Patron projektu
Grupa Azoty Puławy
eco senior – angażujemy, edukujemy, integrujemy
Strona 7

Pszczelarz z zamiłowania

Wioleta Zalewska z Dębicy

strona 19

Melania Romańska skończyła 100 lat

strona 20

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska I GMINY NIEMCE

20 lat Wydawnictwa

lubartow.24wspolnota.pl

23 - 29 listopada 2021 r. ■ nr 47 (822) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Wojenka o stołek dyrektora szpitala

A tam pada instalacja z tlenem dla chorych na covid

Pracownicy 24 godziny na dobę pilnują ciśnienia tlenu. Muszę o to drżeć non stop każdego dnia. Elementy instalacji są stare, niesprawne. Tego nawet nie ma na rynku

STRONA 22

Makarewicz, p.o. dyr. SP ZOZ

W zamian za to, co robię w szpitalu, pani starosta chciała mnie odwołać

Czy padła propozycja odwołania dyrektora ?

Ewa Zybała starosta lubartowski

Żadnych oficjalnych informacji na ten temat nie mam. Nie potwierdzam, nie zaprzeczam

Lucjan Mileszczyk, wicestarosta lubartowski, odpowiedzialny za służbę zdrowia

Jeśli to wszystko prawda, to jestem ogromnie zaskoczony, że wykorzystując moją niedyspozycję, starosta posunęła się do takiego bardzo nieładnego zachowania

KOMENTUJ NA: lubartow.24wspolnota.pl

Przynieś dary do szkoły, uczniowie zrobią paczki na święta

STRONA 2

Firlej: Podwyżka dla wójta. Minimalna czy z górnej półki?

STRONA 20

Lubartów: Nagrody od burmistrza z okazji imienin miasta. Lista

STRONA 24

Kierowca myślał, że alkohol już wyparował. Zginął pieszy

Wyrok za śmiertelne potrącenie w Rudzienku

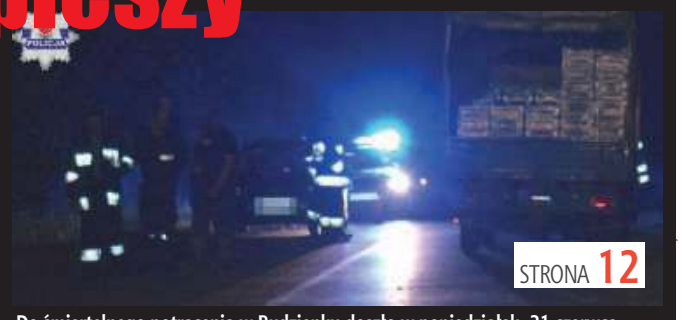

Do śmiertelnego potrącenia w Rudzienku doszło w poniedziałek, 21 czerwca

STRONA 12

Kulisy odrodzenia oddziału pediatrycznego

STRONA 23

Lek. med. Jacek Kępa

Po dawnym oddziale pediatryczny został jeden lekarz - dr Jerzy Dziduch oraz dziesięć pielęgniarek. Skontaktowałem się w sumie z 52 specjalistami pediatrii - mówi Jacek Kępa, ordynator oddziału dziecięcego.

R E K L A M A

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl
Placówka Partnerska GENERALI Proama

Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
TEL. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

N 3283
ISSN 2392-2184

eprasa.pl 90223512cc

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel.791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
tel. 691 782 434

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź, ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka
- Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski
- Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek
- Sklep Korona, Ostrówk Kolonia 12

Kock
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Piłsudskiego 17 (obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski, ul. Kleeberga 10 (obok Biedronki)

Jeziorzany
- Dom Handlowy Anna Blicharz, ul. Rynek 24

Michów
- Komis Bogusława Staniak ul. Rynek I 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

25 listopada,
godz. 8.00-16.00
Firlej
ul. Partyzancka
ul. Poprzeczna
ul. Kościelna
ul. Zakościelna
godz. 9.00-13.00
Wola Sernicka (1)

RCEZ ruszyło do akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimę"

Przynieś dary do szkoły, uczniowie zrobią paczki na święta

Wolontariusze RCEZ wraz z opiekunem zachęcają do dzielenia się z potrzebującymi tym, co mamy.

- Zbieramy tylko i wyłącznie dary rzeczowe, nie przyjmujemy pieniędzy. Przynieść można do nas odzież, obuwie, środki czystości, książki, artykuły szkolne i papiernicze, słodycze, oraz zabawki, oprócz maskotek, których prosimy nie przekazywać - zaznacza Daniel Kisiewicz, organizator szkolnej akcji. To nie pierwsza tego typu inicjatywa organizowana przez nauczyciela. Dawniej, wspólnie z wolontariuszami RCEZ zbierał na rzecz potrzebujących dary w lubelskich sklepach.

- Chcemy, żeby jak najwięcej osób dowiedziało się, że jest w naszej szkole taka możliwość podzielenia się z potrzebującymi tym, co dla nas może już jest niepotrzebne. Nie mamy w powiecie lubartowskim wiele takich miejsc. Jedyne zarejestrowane sztaby „Pomóż dzieciom przetrwać zimę" to jest nasz sztab w Regionalnym Centrum Edukacji Zawodowej w Lubartowie oraz drugi sztab w siedzibie OSP w Michowie. Dary zebrane w czasie trwania akcji trafią do podopiecznych Caritasu i potrzebujących dzieci i młodzieży i ich rodzin z powiatu lubartowskiego.

- Z produktów, które zbierzemy przez ten miesiąc powstaną paczki na święta dla rodzin potrzebujących z powiatu lubartowskiego. Wspólnie z wolontariuszami Szkolnego Koła Wolontariatu zapakujemy i dostarczymy naszym mieszkańcom świąteczne paczki - podkreśla nauczyciel. Potrzebujących można obdarować przynosząc produkty do szkoły codziennie od 7.30 do 17.45. Akcja potrwa do 18 grudnia br.

Magdalena Sych

Fot.Marcin Kusyk

Daniel Kisiewicz
nauczyciel RCEZ i opiekun Szkolnego Klubu Wolontariatu

- Oplakatuję Lubartów, o pomoc poproszę urzędników i księży. Chcę, żeby jak najwięcej osób dowiedziało się i przyłączyło do akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimę", a także okazało hojność i wsparcie osobom potrzebującym w tym trudnym czasie, oraz ze względu na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia

Wolontariusze RCEZ nie po raz pierwszy przystępują do akcji „Pomóż dzieciom przetrwać zimę"

R E K L A M A

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE
CENTRUM OKULARÓW PROGRESYWNYCH
PORADY OPTYCZNE
609 008 145
GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

ambit
internet
telewizja
telefon
Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza
Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne curate Lubartów
Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun
Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek
pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5
www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

ZAKŁAD POGRZEBOWY
"Grzegorczyk"
Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Sala pożegnań
Chłodnia
dyżur całodobowy
508 107 618

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA (DOMAŃSKI)
Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY
Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON
Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-BUDOWLANE

Prace na wysokościach technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych.
Maszyn budowlanych. Samochodów.
Ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS
881415508

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSCY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Instytucje i Urzędy

Miasta.....855 22 73
Gminy..... 855 35 86
Starostwo 855 28 65
PUP 855 20 02

eprasa.pl 90223512cc

Rada Powiatu Lubartowskiego ma nową radną

Podczas środowej (17 listopada) sesji Rady Powiatu w Lubartowie, przeprowadzanej zdalnie - za pośrednictwem internetu, w szeregi radnych przyjęto nową osobę. Przejęła ona wakujący mandat w okręgu wyborczym nr 3, obejmującym teren gmin: Jeziorzany, Kock, Firlej, Ostrówek. To efekt postanowienia Komisarza Wyborczego w Lublinie z 5 października br.

- Uroczyście ślubuję rzetelnie i sumiennie wykonywać obowiązki wobec Narodu Polskiego, strzec suwerenności i interesów Państwa Polskiego, czynić wszystko dla pomyślności Ojczyzny, wspólnoty samorządowej powiatu i dobra obywateli, przestrzegać Konstytucji i innych praw Rzeczypospolitej Polskiej - ślubowała 68-letnia Wanda Abramek, nowa radna Rady Powiatu Lubartowskiego.

To kandydatka numer dwa z listy Komitetu Wyborczego Polskiego Stronnictwa Ludowego. W wyborach z października 2018 roku uzyskała 551 głosów.

W Radzie Powiatu Lubartowskiego powstał wakat, ponieważ w trakcie kadencji zmarł jeden z radnych - Jan Wiesław Mazurek. Doświadczony radny, startujący z list wyborczych PSL-u i znany lekarz, będący jednocześnie właścicielem przychodni w Firleju, odszedł 6 września br. w wieku 76 lat.

Na Jana Wiesława Mazurka w wyborach w 2018 roku zagłosowały 884 osoby.

Fot.Screen z YouTube/Powiat Lubartowski

To kandydatka numer dwa z listy Komitetu Wyborczego Polskiego Stronnictwa Ludowego

Dominik Smagała

NEKROLOGI

Lucyna Mitrus, 85 lat
zm. 14 listopada
Mirosław Dajan Stanisławski, 43 lata
zm. 14 listopada
Grażyna Szczygieł, 69 lat
zm. 14 listopada
Maria Iwan, 82 lata
zm. 16 listopada
Zbigniew Mierkiewicz, 68 lat
zm. 15 listopada
Jolanta Bieniek, 71 lat
zm. 11 listopada
Andrzej Walewski, 57 lat
zm. 15 listopada
Helena Grabek, 84 lata
zm. 14 listopada
Teresa Bednarska, 80 lat
zm. 12 listopada
Ryszard Paśnik, 68 lat
zm. 14 listopada
Janina Siedlecka, 92 lata
zm. 14 listopada

Antoni Głos, 75 lat
zm. 15 listopada
Czesława Szypulska, 87 lat
zm. 16 listopada
Alfreda Woźniak, 95 lat
zm. 14 listopada
Zofia Szydłowska, 89 lat
zm. 17 listopada
Mieczysław Marzec, 68 lat
zm. 11 listopada
Tadeusz Ryszkowski, 68 lat
zm. 17 listopada
Henryk Matera, 79 lat
zm. 17 listopada
Mirosław Powałka, 55 lat
zm. 16 listopada
Tadeusz Sagan, 70 lat
zm. 17 listopada
Henryk Iwanek, 62 lata
zm. 19 listopada

Samochód uderzył w drzewo w Siedliskach

19 listopada w Siedliskach w gminie Kamionka. - Na trasie Lubartów - Kamionka samochód osobowy uderzył w drzewo. Pojazdem podróżowała jedna osoba, która opuściła go o własnych siłach - informuje KP PSP w Lubartowie.
W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy JRG Lubartów i OSP KSRG Kamionka.

Nowe radiowozy dla lubartowskiej komendy

Komenda Wojewódzka Policji w Lublinie otrzymała 13 nowych nieoznakowanych radiowozów. Nieoznakowane Kia Cee`d w policyjnej wersji mają silniki o pojemności 1482 cm, mocy 160 KM, napęd na przednią oś oraz sześciobiegową manualną skrzynię biegów. Dwa z nich trafiły do KPP w Lubartowie.

Miasto uczciło twórcę hymnu Lubartowa

Ewa Sędzimerz, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej, burmistrz Krzysztof Paśnik i Jerzy Latek

Podczas obchodów Imienin Lubartowa odsłonięto wpis w pamiątkowej księdze Pamięć i Zobowiązanie. Poświęcony jest Stanisławowi Latkowi, twórcy pieśni „O Ziemio Lubartowska". Księga zawiera życiorysy osób zasłużonych dla Lubartowa, wpisy do niej są dokonywane przy okazji uroczystości miejskich lub świąt narodowych. Stanisław Latek był poetą i kompozytorem urodzonym w Lubartowie w 1931 r. Najbardziej znanym jego utworem jest pieśń „O Ziemio Lubartowska". Od 1996 r. jest hymnem Lubartowa. - Kompozycja w tonie smutnym i nostalgicznym wyraża zarówno w słowach, jak i melodii, urok, piękno i umiłowanie Ziemi Ojczystej autora. Linia melodyczna utworu jest hejnałem miejskim Lubartowa, odtwarzanym codziennie w południe z wież kościoła św. Anny i ratusza miejskiego - informuje Urząd Miasta na stronie internetowej. Stanisław Latek, zdolny młody twórca, zmarł przedwcześnie w wieku 22 lat w październiku 1953 r. Podczas uroczystości obecny był Jerzy Latek, mąż siostrzenicy Stanisława Latka. Rodzina przekazała już kiedyś Muzeum Ziemi Lubartowskiej rękopis pieśni.

- Mamy jeszcze album ze zdjęciami, myślę, że też trafi do muzeum. Mamy czterech synów, kultywują pamięć o Stanisławie. Mój najstarszy wnuk na lekcje historii przygotował drzewo genealogiczne, gdzie ujęty jest też Stanisław. Wnuk też ma na imię Stanisław - powiedział Jerzy Latek.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

eprasa.pl 90223512cc

Stulecie Melanii Romańskiej. Spod Brześcia do Lubartowa

15 listopada Melania Romańska obchodziła setne urodziny. Zaśpiewała na nich swą ulubioną piosenkę.

Melania Romańska urodziła się w 1921 r. w Otokach koło Brześcia. Jej panieńskie nazwisko to Onichimowska.

Jubilatka otrzymała gratulacje m.in. od kombatantów

Wojenna młodość

- Dziadek był hrabią, miał duży majątek. Pamiętam te bagna i łąki, jak zamknę oczy, to mi się śnią - mówi pani Melania. W sierpniu 1939 r. tuż przed wybuchem wojny wyjechała do Warszawy na pogrzeb brata, który zginął w wypadku motocyklowym. Na prośbę rodziny została dłużej, w ten sposób wojna zastała ją w stolicy.

- Pamiętam odgłos jak samoloty leciały i komunikaty: „Uwaga, uwaga, nadchodzi!". Trzeba było szukać schronienia - wspomina jubilatka. Wkrótce potem przeniosła się do Lubartowa i tu w 1941 r. wyszła za mąż. Roman Romański, jej małżonek, był z wykształcenia architektem. Był od niej 12 lat starszy. Do Lubartowa przyjechała też jej rodzina, która po 17 września 1939 r. uciekała przed bolszewikami. Nie wszystkim się udało.

- Ciotka Janka była zesłana na Syberię, potem z Armią Andersa wyszła z ZSRR, przeszła cały szlak bojowy. Była pod Monte Cassino. Po wojnie wyjechała do Anglii, potem do Argentyny - mówi Wiesława Romańska-Serwin, córka pani Melanii.

Całą okupację Romańscy przeżyli w Lubartowie, był u nich zakwaterowany niemiecki oficer. Roman pod koniec wojny wstąpił do Wojska Polskiego, służył w Poznaniu.

Romańscy dochowali się sześciorga dzieci. Zaczęli budowę domu w Lubartowie. Ale małżeńskie szczęście nie trwało długo, Roman zmarł. Melania w wieku 36 lat została wdową. Żeby utrzymać dzieci, chodziła do ludzi kopać ziemniaki, pracowała w rozlewni mleka, szydełkowała i robiła na drutach serwetki, które sprzedawała. W końcu pracowała w hucie szkła na portierni.

Ulubiony „Polesia czar"

- Mama goniła nas do nauki, wszyscy się wykształciliśmy. Najstarsza córka Kazimiera była położną, Janek był marynarzem we Wrocławiu, pływał po Odrze. Rysiek skończył technikum medyczne, Grzesiek był na Śląsku górnikiem, Krystyna skończyła studia rolnicze. Zostaliśmy już tylko ja i Grzesiek - mówi Wiesława Romańska-Serwin, radna Rady Miasta Lubartów. Jubilatka doczekała się trzynaściorga wnuków i szesnaściorga prawnuków.

Pani Melania kocha zwierzęta, jeszcze kilka lat temu miała kotkę Matyldę, dzisiaj w mieszkaniu ma papużki w klatce. Kocha rośliny i kwiaty. Bardzo lubi muzykę. Podczas wizyty Wspólnoty jubilatka przypomniała swoją ulubioną piosenkę. Śpiewała:

- Polesia czar to dzikie knieje moczary
Polesia czar to dziwny wichru jęk
Gdy w mroczną noc z bagien wstają opary
Serce me drży dziwny ogarnia lęk

Melania Romańska urodziła się w 1921 r. w Otokach koło Brześcia. Jej panieńskie nazwisko to Onichimowska

Piosenkę zaśpiewała też podczas uroczystości, którą rodzina zorganizowała z okazji jubileuszu 21 listopada. Wziął w nich udział burmistrz Krzysztof Paśnik, który odczytał list od premiera Mateusza Morawieckiego. Przedstawiciele Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych wręczyli jubilatce odznaczenia kombatanckie, jako wdowie po żołnierzu.

Marcin Kusyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie/rodzaj umowy
Hydraulik, Klemantynów	1400 zł/umowa o pracę
Magazynier, Chlewiska, Lubartów	2800 zł/umowa o pracę
Pomoc apteczna, Lubartów/Curate	2800 zł/umowa o pracę
Operator, Lubartów/Drukarnia Dako	4500 zł/umowa o pracę
Pomocnik operatora, Lubartów/Drukarnia Dako	3600 zł/umowa o pracę
Spawacz MAG/TIG, Chlewiska/LCM	6000 zł/umowa o pracę
Reprezentant handlowy, Lubartów./PIONENERGIA	4000 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Lubartów/Bigoraj	2800 zł/umowa o pracę
Krojenie, pakowanie pieczywa, Łucka Kol.	2800 zł/umowa o pracę
Magazynier, Brzostówka/Szalast	2800 zł/umowa o pracę
Specjalista kadr i płac, Lubartów/ESIRS SERVICE	3420 zł/umowa o pracę
Pomocnik piekarza, Łucka Kol.	4000 zł/umowa o pracę
Robotnik budowlany, Michów/SM Michowianka	3700 zł/umowa o pracę
Pomocnik ciastkarza, Lubartów/SPOŁEM	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik magazynu chłodni, AGROLUBARTÓW	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik na wytwórni znaków drogowych, Lubartów/PRD	3100 zł/umowa o pracę
Betoniarz, Skrobów/Wolmat	3000 zł/umowa o pracę
Księgowa, Jeziorzany/Bimiz	3500 zł/umowa o pracę
Logopeda, Kock	2800 zł/umowa o pracę

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA (23-29.11.2021)
1. Pulpety w sosie pomidorowym 500 g STOCZEK - 3,99 zł
2. Lemoniada Hellena 1,25 l - 3,99 zł
3. Kukurydza konserwowa GAMA 400 g - 2,39 zł
4. Bułka kukurydziana 70 g (produkcja własna) - 0,90 zł

Stowarzyszenie Klub Abstynenta
NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA"
w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2021r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12^{30} – do 16^{30}
Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7^{30} – do 11^{30}

MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI
www.arm.gov.pl

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

R E K L A M A

W 24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

AUTO-REMONT LIPERT
lipert.pl
DZIAŁ MECHANICZNY
ul. Janowska 62, 20-509 Lublin
tel. 81 440 62 77
mechanika@lipert.pl
oferujemy możliwość skorzystania z: SAMOCHODU ZASTĘPCZEGO
DZIAŁ BLACHARSKO LAKIERNICZY
ul. Janowska 39, 20-509 Lublin
tel. 81 527 90 60
szkody@lipert.pl
Bezgotówkowe rozliczenie szkód komunikacyjnych OC/AC we wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych

eprasa.pl 90223512cc

Decyzja

Na podstawie art. 1 ust. 2 i art. 8 ust. 1 i ust. 6 ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych (Dz. U. z 2016 r. poz. 703) oraz art. 104 i art. 107 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego – dalej kpa (Dz. U. z 2021 r. poz. 735 z późn. zm.), Starosta Lubartowski

orzeka

ustalić, że nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym 7 – Łucka Kolonia, gmina Lubartów, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 533 o pow. 0,44 ha, stanowi mienie gromadzkie.

Uzasadnienie

Wnioskiem z dnia 14 sierpnia 2021 r., wystąpiono do Starosty Lubartowskiego o ustalenie, że nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym 7 – Łucka Kolonia, gmina Lubartów, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 533 o pow. 0,44 ha, stanowi mienie gromadzkie. Do wniosku dołączono oświadczenia najstarszych mieszkańców wsi Łucka Kolonia.

W związku z powyższym zawiadomieniem z dnia 30 sierpnia 2021 r., znak: GEO.6821.65.2021, Starosta Lubartowski wszczął postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia, że przedmiotowa nieruchomość stanowi mienie gromadzkie.

Przedmiotowe zawiadomienie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń, na okres 14 dni, w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, w Urzędzie Gminy w Lubartowie, na tablicy ogłoszeń w miejscowości **Łucka Kolonia**, a także zamieszczone na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Lubartowie oraz Urzędu Gminy w Lubartowie.

Materialnoprawną podstawę działania organu w niniejszej sprawie stanowią przepisy ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych (Dz. U. z 2016 r. poz. 703).

Stosownie do art. 1 wyżej wymienionej ustawy, wspólnotami gruntowymi podlegającymi zagospodarowaniu w trybie i na zasadach określonych w ustawie są nieruchomości rolne, leśne oraz obszary wodne:

- nadane w wyniku uwłaszczenia włościan i mieszczan - rolników na wspólną własność, we wspólne posiadanie lub do wspólnego użytkowania ogółowi, pewnej grupie lub niektórym mieszkańcom jednej albo kilku wsi,
- wydzielone tytułem wynagrodzenia za zniesione służebności, wynikające z urządzenia ziemskiego włościan i mieszczan - rolników, na wspólną własność, we wspólne posiadanie lub do wspólnego użytkowania gminie, miejscowości albo ogółowi uprawnionych do wykonywania służebności,
- powstałe w wyniku podziału pomiędzy zespoły mieszkańców poszczególnych wsi gruntów, które nadane zostały przy uwłaszczeniu włościan i mieszczan - rolników mieszkańcom kilku wsi na wspólną własność, we wspólne posiadanie lub do wspólnego użytkowania,
- użytkowane wspólnie przez mieszkańców dawnych okolic i zaścianków oraz należące do wspólnot urbarialnych i spółek szałaśniczych,
- otrzymane przez grupę mieszkańców jednej lub kilku wsi na wspólną własność i do wspólnego użytkowania w drodze przywilejów i darowizn bądź nabyte w takim celu,
- zapisane w księgach wieczystych (gruntowych), jako własność gminy (gromady), jeżeli w księgach tych istnieje wpis o uprawnieniu określonych grup mieszkańców gminy (gromady) do wieczystego użytkowania i pobierania pożytków z tych nieruchomości.

Oprócz wyżej wymienionych wspólnot gruntowych podlegają zagospodarowaniu w trybie i na zasadach określonych w niniejszej ustawie także nieruchomości rolne, leśne i obszary wodne, stanowiące mienie gromadzkie w rozumieniu przepisów o zarządzie takim mieniem, jeżeli przed dniem wejścia w życie tej ustawy były faktycznie użytkowane wspólnie przez mieszkańców wsi (art. 1 ust. 2 ustawy).

Nie zalicza się do wspólnot gruntowych nieruchomości lub ich części określonych w art. 1 ust. 1, jeżeli:

- do dnia 31 grudnia 1962 r. a w przypadku lasów i gruntów leśnych do dnia 30 września 1960 r. zostały podzielone na działki indywidualne pomiędzy współuprawnionych albo uległy zasiedzeniu,
- przed dniem 1 stycznia 2011 r. zostały prawnie lub faktycznie przekazane na cele publiczne lub społeczne (art. 3 ust. 1 i ust. 2 ustawy).

Zgodnie z treścią art. 8 ustawy o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych starosta wydaje decyzję o ustaleniu, które spośród nieruchomości, o których mowa w art. 1 ust. 2 i ust. 3, stanowią mienie gromadzkie.

Decyzję o uznaniu za mienie gromadzkie wydaje się biorąc pod uwagę stan nieruchomości istniejący w dacie wejścia w życie ustawy, tj. w dniu 5 lipca 1963 r., dlatego też ma ona charakter deklaratoryjny, co oznacza, że rozstrzygnięcie wydane w trybie art. 8 ust. 1 ustawy o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych poświadcza jedynie stan prawny istniejący w dniu wejścia w życie ustawy (wyroki: NSA z 22 września 1995 r., SA/Kr 2717/94, NSA z dnia 20 września 1995 r., SA/Łd 1281/95).

Jak wynika z art. 1 ust. 2 ustawy, definicja mienia gromadzkiego zawiera się w przepisach rozporządzenia Rady Ministrów z 29 listopada 1962 r. w sprawie zarządu mieniem gromadzkim oraz trybu jego zbywania (Dz. U. z 1962 r. Nr 64, poz. 303, ze zm). Przez definicję mienia gromadzkiego należy rozumieć mienie, które od dnia wejścia w życie ustawy z dnia 25 września 1954 r. o reformie podziału administracyjnego wsi i o powołaniu gromadzkich rad narodowych (Dz. U. Nr 43, poz. 191) stanowiło majątek dawnych gromad jako majątek gromadzki, dobro gromady oraz inne prawa majątkowe. Na majątek gromadzki składały się grunty stanowiące własność gromady, nadane jej także na podstawie tabel likwidacyjnych oraz nabyte na podstawie czynności prawnych, także wydzielone jako dobro gromady przeznaczone na cele ogólne mieszkańców gromady czyli mieszkańców wsi. Przeznaczeniem ich było zaspokojenie zbiorowych potrzeb publicznych mieszkańców wsi.

Do ustalenia zatem czy przedmiotowa nieruchomość stanowiła mienie gromadzkie na dzień 5 lipca 1963 r. istotne znaczenie ma okoliczność, czy nieruchomość należała do istniejących gromad oraz czy przed dniem 5 lipca 1963 r. była faktycznie użytkowana wspólnie przez mieszkańców wsi Łucka Kolonia.

W toku postępowania ustalono, że operat ewidencji gruntów dla obrębu Łucka Kolonia sporządzony w 1963 r., zawiera w odniesieniu do działki nr 533 wpis „Wspólnota gromadzka wsi Łucka". Podobnie rejestry pomiarowo – klasyfikacyjne zawierają zapisy wskazujące, że działka ta stanowi wspólnotę gromadzką wsi Łucka. Ponadto w alfabetycznym skorowidzu właścicieli i władających gruntami wpisana jest „Wspólnota gromadzka".

Obecnie odnośnie przedmiotowej działki w ewidencji gruntów i budynków prowadzonej przez tut. Starostwo figuruje wpis – Wspólnota Gruntowa wsi **Łucka** – władanie samoistne.

Pismem z dnia 30 sierpnia 2021 r. wystąpiono do Sądu Rejonowego w Lubartowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych o udzielenie informacji, czy dla nieruchomości objętej przedmiotowym postępowaniem prowadzona jest księga wieczysta lub zbiór dokumentów.

W odpowiedzi na powyższe Sąd Rejonowy w Lubartowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych pismem z dnia 6 września 2021 r. znak: DZKO/LU1A/00000099/21, poinformował, że dla działki położonej w obrębie geodezyjnym 7 – Łucka Kolonia, gmina Lubartów, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 533 o pow. 0,44 ha, nie jest prowadzona księga wieczysta lub zbiór dokumentów.

Do wniosku dołączono oświadczenia najstarszych mieszkańców wsi **Łucka Kolonia**, w których wskazano sposób korzystania z nieruchomości.

Z oświadczeń tych wynika, że działka oznaczona w ewidencji gruntów i budynków nr 533 była wykorzystywana przez mieszkańców wsi **Łucka Kolonia** jako droga, dojazd do pól i do Lubartowa. Najstarsi mieszkańcy potwierdzają także w swoich oświadczeniach, że teren ten od zawsze był wspólny i użytkowany przez wszystkich mieszkańców na zasadzie ogólnodostępności.

W ramach prowadzonego postępowania organ w dniu 28 września 2021 r., przeprowadził oględziny nieruchomości, w trakcie których ustalono, że działka nr 533 stanowi drogę wykonaną z tłucznia, która służy jako skrót między miejscowością Łucka Kolonia a ul. Łąkową w Lubartowie. Przy rozwidleniu droga ta prowadzi w kierunku rzeki Wieprz. Przez okolicznych mieszkańców droga ta nazywana jest potocznie „na Jacek" czy „Wygon". Obecni w trakcie oględzin nieruchomości okoliczni mieszkańcy potwierdzili, że działka ta od zawsze stanowiła ogólnodostępną drogę, z której korzystali i korzystają nadal wszyscy mieszkańcy. O stan drogi od lat dbają mieszkańcy wsi Łucka Kolonia przy wsparciu Gminy Lubartów.

Z zeznań świadków wynika, że przedmiotowa działka przed wejściem w życie ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych, stanowiła i nadal stanowi część drogi, która zawsze miała charakter publiczny, ogólnodostępny i służyła lokalnej społeczności oraz innym użytkownikom. Działka nr 533 należała do mieszkańców całej wsi i stanowiła grunt użyteczności publicznej.

Zeznania i oświadczenia świadków, którzy jako wieloletni mieszkańcy posiadają najlepszą wiedzę i rozeznanie na temat przedmiotowej działki, organ ocenił jako spójne, logiczne i nie budzące zastrzeżeń.

Mając na uwadze art. 10 kpa, zawiadomieniem z dnia 1 października 2021 r. znak: GEO.6821.65.2021, poinformowano strony, że przed wydaniem decyzji, mają prawo wypowiedzieć się co do zebranych dowodów i materiałów w sprawie oraz zgłosić żądania. Poinformowano nadto, **że** dokumentacja w przedmiotowej sprawie udostępniona jest do wglądu w godzinach pracy Starostwa Powiatowego w Lubartowie. W zakreślonym terminie nie złożono żadnych wniosków.

Zawiadomienie to zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń, na okres 14 dni, w Starostwie Powiatowym w Lubartowie, w Urzędzie Gminy w Lubartowie, na tablicy ogłoszeń w miejscowości **Łucka Kolonia**, a także zamieszczone na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Lubartowie oraz Urzędu Gminy w Lubartowie.

Na podstawie zebranego materiału dowodowego, organ prowadzący postępowanie uznał, że działka położona w obrębie geodezyjnym 7 – Łucka Kolonia, gmina Lubartów, oznaczona w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 533 o pow. 0,44 ha, spełnia ustawowe wymogi do uznania jej za mienie gromadzie. Wyżej wymieniona działka na przestrzeni lat była faktycznie wykorzystywana jako grunt użyteczności publicznej bowiem pozostawała we wspólnym użytkowaniu mieszkańców **Łucki Kolonia** na zasadzie ogólnodostępności.

Wobec powyższego organ uznał, że przedmiotowa działka stanowi**ł**a mienie gromadzkie w myśl przepisów ustawy z dnia 29 czerwca 1963 r. o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych.

Mając tak ustalony stan faktyczny i prawny orzeczono jak w sentencji.

W świetle art. 8 ust. 6 ustawy o zagospodarowaniu wspólnot gruntowych decyzję o ustaleniu, które nieruchomości stanowią mienie gromadzkie, podaje się do wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości oraz ogłasza, wywieszając w urzędzie gminy oraz w starostwie powiatowym na okres 14 dni, a także zamieszcza w Biuletynie Informacji Publicznej gminy i powiatu oraz w prasie lokalnej.

STAROSTA LUBARTOWSKI
Ewa Zybała

Pouczenie:
Od niniejszej decyzji przysługuje stronom prawo wniesienia odwołania do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Starosty Lubartowskiego, w terminie 14 dni od dnia doręczenia decyzji.

Otrzymują:
1. Wnioskodawca
2. Wójt Gminy Lubartów celem ogłoszenia decyzji poprzez wywieszenie w Urzędzie Gminy w Lubartowie, na okres 14 dni oraz zamieszczenia decyzji w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Lubartowie
3. Sołtys wsi Łucka Kolonia celem podania decyzji do wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości
4. a/a

Do wiadomości:
1. Referat ds. ewide`ncji gruntów w/m

Niniejsza decyzja zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń tut. Starostwa, zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Lubartowskiego, na okres 14 dni oraz zamieszczona w prasie lokalnej.

Wspólnie budujemy i remontujemy drogi

Dzięki dobrej współpracy zarządu powiatu - ze starostą **Ewą Zybałą** na czele, która od sierpnia przejęła, w ramach zarządu, nadzór nad inwestycjami drogowymi - z władzami gmin realizowane są wspólne inwestycje na drogach powiatowych. Trzy ostatnio odebrane znajdują się na terenie gmin: Abramów, Ostrówek oraz Kamionka. Następne są w realizacji, a niedługo rozpocznie się przystąpienie do realizacji kolejnych inwestycji.

Droga powiatowa nr 1524 L Abramów - Wola Przybysławska.

Droga powiatowa nr 1537 L Antoniówka

Droga powiatowa nr 1548 L Starościn - Zofian

eprasa.pl 90223512cc

96,4 mln zł - tyle kosztowałaby Bogdankę podwyżka średniego przeciętnego wynagrodzenia górnika do 10,1 tys. zł

Zarząd kopalni do związków: Podwyżki za duże. Związki do Sasina: Chcemy rozmawiać o przyszłości Bogdanki

W sprawie przyszłości Bogdanki chcą rozmawiać z wicepremierem Jackiem Sasinem. Wysłali do polityka pismo z prośbą o wyznaczenie terminu. Rozpoczęły się natomiast rozmowy płacowe z zarządem kopalni - poinformowali związkowcy z Bogdanki.

Pierwsze spotkanie odbyło się przed tygodniem, 16 listopada. Wcześniej zarząd odpowiedział na postulaty dotyczące m.in. 15-procentowej podwyżki górniczych wynagrodzeń.

Ocenił, że taki wzrost pensji „stanowiłby zagrożenie dla stabilności spółki, nawet uwzględniając rekordowe wydobycie 2021 roku".

Za wcześnie na rozmowy płacowe

Przypomnijmy. Z początkiem listopada cztery organizacje związkowe z LWB zwróciły się do zarządu kopalni z wnioskiem o rozpoczęcie negocjacji płacowych. Przedstawiciele strony związkowej postulowali indeksację wynagrodzeń za 2021 rok do współczynnika inflacji, ustalenie przejrzystych i jasnych kryteriów podziału premii produkcyjnej za 2021 rok, wzrost średniego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w stosunku do roku 2021 o 15 proc. do kwoty 10100 zł oraz podniesienie wartości posiłku regeneracyjnego do 1 proc. najniższego krajowego wynagrodzenia z możliwością realizacji w różnych placówkach handlowych.

Zarząd odpowiedział, że za wcześnie na rozmowy płacowe: „Z racji toczących się negocjacji warunków kontraktów na 2022 rok z odbiorcami - negocjacji dotyczących ceny i wolumenów sprzedaży, a co za tym idzie wartości przyszłych przychodów spółki - pracodawca nie jest w stanie obiektywnie zagwarantować, jaka będzie kondycja ekonomiczna spółki w 2022 r.".

Fot. Kamil Kulig

Artur Wasil
prezes LWB

Realizacja tak wysokich postulatów wraz ze wzrostem innych kosztów prowadzenia działalności górniczej stanowiłaby zagrożenie dla stabilności spółki, nawet uwzględniając rekordowe wydobycie 2021 roku

- Rozpoczęcie rozmów dotyczących kwestii polityki wynagrodzeń w 2022 r. na tym etapie jest przedwczesne, a rzetelna i pełna ocena sytuacji ekonomicznej spółki możliwa będzie dopiero po zamknięciu bieżącego roku obrotowego - czytamy w piśmie podpisanym przez Artura Wasila, prezesa LWB i Dariusza Dumkiewicza, wiceprezesa ds. rozwoju.

Prezesi wyliczają, że realizacja zgłoszonych postulatów płacowych oznaczałaby dla LWB łączny koszt w wysokości 148,8 mln zł. Najwięcej - bo aż 96,4 mln zł - kosztowałoby podniesienie średniego przeciętnego wynagrodzenia do 10,1 tys. zł.

Za wysokie postulaty

Dalej czytamy, że realizacja tak wysokich postulatów wraz ze wzrostem innych kosztów prowadzenia działalności górniczej stanowiłaby zagrożenie dla stabilności spółki, nawet uwzględniając rekordowe wydobycie 2021 roku: „Pamiętajmy o niskiej dostępności kredytów bankowych ze względu na niechęć do finansowania podmiotów górniczych. Oznacza to, że dziś musimy samodzielnie zgromadzić pieniądze na bieżącą, jak i przyszłą (inwestycje) działalność, aby zabezpieczyć funkcjonowanie spółki i miejsca pracy. Jednocześnie realizujemy naszą deklarację udziału załogi w zysku spółki, doceniając wkład pracowników w rekordowe wydobycie. Jesteśmy gotowi wypłacić nagrodę roczną po osiągnięciu wysokości poziomu wydobycia 9,6 mln ton nawet przed zakończeniem br.".

Po wtorkowym spotkaniu związki poinformowały, że strony zaprezentowały swoje stanowiska i argumenty: „Zarząd przedstawił prognozowaną kalkulację kosztów na 2022 rok i szczegółowe wyniki za 2021 rok. Przewidywane możliwości propozycji płacowych przedstawi po podpisaniu kontraktów i uzgodnieniu planu techniczno -ekonomicznego. Zarząd wstępnie odniósł się do wszystkich postulatów strony społecznej i potwierdził wolę rozmów".

Związki wypunktowały, że podtrzymują swoje postulaty, dążą do podpisania porozumienia płacowego przed końcem br., a zaprezentowany przez zarząd projekt regulaminu porozumienia w sprawie wypłaty nagrody specjalnej budzi ich zastrzeżenia. Przedstawią więc swoją propozycję. Poinformowały o wystosowaniu pisma do wicepremiera Jacka Sasina z prośbą o wyznaczenie terminu rozmowy na temat przyszłości kopalni.

Kolejną rundę rozmów z zarządem zapowiedziały jeszcze w tym tygodniu.

Jolanta Chwałczyk

Mężczyźni spotkali się ze strażakami i podziękowali im za uratowanie życia

Łódka przewróciła się, gdy wstał poprawić siedzisko. „Po 1,5 godz. w lodowatej wodzie byłem sztywny"

POW. ŁĘCZYŃSKI: - opowiada wędkarz, który zawdzięcza życie druhom OSP Dratów.

Uratowani mężczyźni w ubiegłym tygodniu wyszli ze szpitala. Odzyskali siły i czują się dobrze.

Pan Wacław, 64-letni wędkarz z gminy Lubartów opowiedział „Wspólnocie" jak ze swoim bratem stryjecznym, 71-letnim Zdzisławem z Lublina znalazł się w śmiertelnej pułapce lodowatej wody rozlewiska w Dratowie Nowej Wsi.

Tam w sobotę, 13 listopada wędkarze łowili ryby na głębokiej wodzie. Każdy w swojej łódce. Wiatr dmuchał, na wodzie tworzyły się fale. Pan Wacław spojrzał na zegarek: była za pięć dwunasta.

Fot. Piotr Saczewa

Przewrócone łódki następnego dnia po akcji z rozlewiska ściągnął Piotr Saczewa

Gdy złapał się drugiej łódki, też się wywróciła

- Już mieliśmy się zbierać do domu. Wstałem, żeby tylko poprawić siedzisko. Wtedy łódka zagibotała się i jakoś przechyliła. I nagle cyk: jestem w wodzie. W dodatku znalazłem się pod łódką. Brat mi jakoś pomógł i wydobyłem się na powierzchnię, ale nie mogłem płynąć ze względu na ciężar namoczonych ubrań – opowiada pan Wacław.

- Złapałem się łódki brata i ona też się przewróciła. Wtedy obydwaj znaleźliśmy się w wodzie. Brat mówił: „Waciu, nie uratujemy się, nie ma szans!". Przyznałem mu rację. Nie byliśmy stanie się uratować. Łódki mieliśmy zakotwiczone. Wołaliśmy o pomoc, wiedząc, że jeśli nie przyjdzie, to zostało nam już tylko czekanie na śmierć – dodaje.

Traf chciał, że około godz. 13, kiedy mężczyźni byli już dobrą godzinę w lodowatej wodzie, obok rozlewiska przejeżdżał mieszkający niedaleko druh OSP Dratów Mirosław Źrubek, którego uwagę przykuło pływające w wodzie wiadro z przynętą.

Gdy spojrzał dalej, około 200 metrów od brzegu zobaczył, że w wodzie dryfują dwie przewrócone łódki. Zatrzymał się i usłyszał wołanie o pomoc.

Wtedy Źrubek zadzwonił po swojego sąsiada, innego strażaka ochotnika z OSP Dratów, Piotra Saczewę. Na ratunek ruszyli jednoosobową łodzią Źrubka, a że nie mogli znaleźć wioseł, to podpłynęli do wędkarzy, odpychając się i wiosłując naprędce znalezionym szpadlem. Po dopłynięciu do wędkarzy udało im się wyciągnąć 71-latka z Lublina.

„Dzięki nim żyjemy"

Drugi z mężczyzn, 64-letni mieszkaniec gminy Lubartów, okazał się jednak dużo cięższy i był w dużo gorszym stanie. Do tego mała łódeczka w trakcie akcji nabierała wody i strażacy stwierdzili, że nie utrzymałaby czterech osób.

Ratownicy poczekali więc na służby, przytrzymując 64-latka tak, by miał głowę nad powierzchnią wody. Pierwsi przyjechali strażacy OSP Ludwin, którzy wyciągnęli pana Wacława z lodowatej wody. Na swojej łódce zabrali także drugiego wędkarza, pana Zdzisława.

- Od przebywania 1,5 godziny w zimnej wodzie zrobiłem się sztywny. W pewnym momencie człowiek robi się obojętny, zaczyna zasypiać. Tak naprawdę nadchodzi śmierć, a człowiek nawet tym nie jest zastraszony – opowiada wędkarz, który z relacji strażaków wie, że gdy wyciągali pana Zdzisława i musieli na chwilę odejść od pana Wacława, był moment, gdy ten cały się zanurzył. Napił się wtedy wody i wystawały mu już tylko ręce. Wtedy złapał go druh Piotr Saczewa.

Obaj wędkarze byli bardzo mocno wyziębieni, temperatura ich ciał spadła do około 30 stopni. W gorszym stanie znajdował się pan Wacław. – Kiedy jechałem już do szpitala owinięty kocem termicznym, to mimo ciepła w samochodzie, strasznie mną telepało, wychodziło ze mnie to zimno tak, że aż mną rzucało – relacjonuje wędkarz.

I podsumowuje: - Gdyby ratownicy pojawili się minutę później, to byśmy poszli na dno. Dzięki nim żyjemy. Dziękujemy im za uratowanie życia.

Przywieźli wiosła w prezencie

Mężczyźni szybko wrócili do zdrowia. – Po dwóch godzinach czułem się już całkiem dobrze. Lekarze byli bardzo zdziwieni, że tak szybko doszliśmy do siebie – opowiada pan Wacław.

Wędkarz nie musiał długo szukać kontaktu do ratowników, bo teściowa Piotra Saczewy jest siostrą cioteczną pana Wacława.

Cała czwórka spotkała się w ubiegłym tygodniu w domu Saczewy, gdzie wędkarze podziękowali obu strażakom OSP Dratów. Uratowani mężczyźni przywieźli ratownikom prezent: nowe lśniące drewniane wiosła.

W związku z wydarzeniem, w którym druhowie OSP narażając własne życie, uratowali życie wędkarzy, komendant gminny OSP w Ludwinie wystosował pismo do zarządu wojewódzkiego o odznaczenie Piotra Saczewy i Mirosława Źrubka.

Kamil Kulig

eprasa.pl 90223512cc

Patron projektu

GRUPA AZOTY PUŁAWY

Eco Senior

projekt dla aktywnych - energetycznych - ekologicznych

eco senior
angażujemy, edukujemy, integrujemy

Warsztaty w Celejowie to piąte zajęcia zorganizowane w ramach projektu ECO SENIOR

ECO SENIOR-zy z Celejowa

Stworzyły stroiki z papieru, który miał trafić do kosza

Eco Seniorzy z Celejowa (Regionalne Stowarzyszenie Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej" w Celejowie): Ewelina Kominek, Wiesława Makuła, Elżbieta Tomaszewska, Lucyna Dzwonnik, Zuzanna Rodzik, Teresa Ścibior, Danuta Grzybowska, Danuta Szeląg. Instruktor: Małgorzata Król-Smagała

Seniorki z Celejowa dały nowe życie papierowi używanemu w szwalniach do plisowania odzieży, np. spódnic

Papierowe stroiki zawisną na drzwiach albo świątecznych choinkach. Wykonały je seniorki ze Stowarzyszenia „Wokół Bystrej" w Celejowie, które wzięły udział w warsztatach recyklingowych, zorganizowanych przez „Wspólnotę" pod patronatem Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Teresa Ścibior

Lubię robić takie rzeczy, nabywać nowe umiejętności

Na tych warsztatach ćwiczyłyśmy zdolności manualne. Trzeba mieć sprawne dłonie, by wykonać taki stroik. Choć palce mamy nie pierwszej młodości, to jeszcze coś potrafimy zrobić. Lubię robić takie rzeczy, nabywać nowe umiejętności. Gdyby nie te zajęcia, to nie wiedziałabym, że coś takiego mogę stworzyć. Szkoda byłoby wyrzucać taki papier, więc bardzo dobrze, że nam posłużył. Mój stroik zawiesimy na wspólnej choince przy naszej świetlicy. Fantastycznie było się spotkać w miłym gronie

Elżbieta Tomaszewska

Dużo osób na takich warsztatach odkrywa siebie na nowo

Czas spędziłyśmy wspaniale. Wykonałyśmy ozdoby z papieru, który - jak się dowiedziałyśmy - wyrzuca się na śmietnik. My to bardzo pożytecznie wykorzystałyśmy. Wiedza, którą zdobyłyśmy podczas warsztatów będzie przez nas rozwijana. Pani instruktor nas dokształciła, wiemy, że możemy wykonać z papieru bardzo dużo ciekawych rzeczy, ucząc jednocześnie osoby, które przyjadą do naszej Małej Papierni Celejów na warsztaty. To dla nas bardzo wartościowe. Staramy się przekazywać uczestnikom naszych warsztatów dotyczącą właśnie papieru czy recyklingu. Wręcz najważniejsze w tym wszystkim jest to, że możemy spędzić czas razem. To odskocznia od codziennego życia, integracja. Dużo osób na takich warsztatach odkrywa siebie na nowo

Seniorki z Regionalnego Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju „Wokół Bystrej" w Celejowie w powiecie puławskim są kolejną grupą, która dzięki naszym bezpłatnym warsztatom recyklingowym przekonała się, jak można wykorzystać materiał tylko pozornie bezużyteczny.

Seniorki z Celejowa pod okiem instruktorki Małgorzaty Król-Smagały dały nowe życie papierowi używanemu w szwalniach do plisowania odzieży, np. spódnic. Materiał, przy użyciu nożyczek, kleju, papieru i sznurka, pozwolił stworzyć unikatowe stroiki.

Najlepszą pracą uczestniczki warsztatów uznały stroik wykonany przez Teresą Ścibior - to jej rękodzieło zostało zgłoszone do konkursu, w ramach którego komisja wybierze najciekawsze prace.

„Angażujemy. Edukujemy. Integrujemy" - pod takim hasłem odbywają się warsztaty z cyklu ECO SENIOR, organizowane przez „Wspólnotę", pod patronatem Grupy Azoty Puławy. Poprzez zajęcia pokazujemy, jak można wykorzystać z pozoru niepotrzebne odpady z plastiku, szkła czy papieru. To już druga taka wspólna akcja naszego Wydawnictwa i Grupy Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Warsztaty w Celejowie to piąte zajęcia zorganizowane w ramach projektu ECO SENIOR. Pierwsze warsztaty odbyły się w Opolu Lubelskim, a ich uczestnikami były seniorki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Opolu Lubelskim. Drugie w Michowie - uczestniczyli w nich członkowie Towarzystwa Przyjaciół Michowa. Trzecie warsztaty zorganizowaliśmy w Łęcznej, z seniorkami z Klubu 50 Plus, działającego w Osiedlowym Domu Kultury przy ul. Górniczej w Łęcznej, a czwarte z Klubem Kreatywnych Kobiet przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie. Wytworzone przez te grupy recyklingowe biżuteria oraz ozdobne słoiki były wyjątkowe.

Zapraszamy do śledzenia na bieżąco relacji z warsztatów recyklingu zarówno w tygodnikach: „Wspólnota Puławska", „Wspólnota Opolska", „Wspólnota Lubartowska" i „Wspólnota Łęczyńska", a także w naszych serwisach internetowych.

Dominik Smagała

eprasa.pl 90223512cc

Bombowy poranek w opolskiej skarbówce i prokuraturze

Fot. Agnieszka Golebiowska

Ewakuacja budynku, w którym mieści się m.in. Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim

Nadawca e-maila poinformował, że skonstruował i podłożył bombę wolumetryczną i że wszyscy powinni uciekać.

15 listopada ok. godz. 7.30 opolscy strażacy otrzymali wezwanie dotyczące ładunku wybuchowego w Urzędzie Skarbowym w Opolu Lub. Policjanci, którzy przeszukali budynek, niczego jednak nie znaleźli. Nie zarządzono ewakuacji.

Taki sam e-mail wpłynął też do opolskiej prokuratury. Tu już o godz. 11.30 zarządzono nadzorowaną przez policję ewakuację całego budynku znajdującego się przy ul. Lubelskiej 4. Tam też niczego podejrzanego nie znaleziono.

Trwają czynności sprawdzające, mające na celu odpowiednią kwalifikację tego zdarzenia. Sprawą zajmuje się opolska prokuratura. Sprawcy może grozić do ośmiu lat więzienia.

AG

Kierowca z promilami, auto na boku

Jedna osoba została poszkodowana po tym, jak w Poniatowej, na drodze wojewódzkiej 832, samochód wypadł z drogi, przewrócił się na bok, opierając dachem o drzewo.

Do wypadku doszło w niedzielę po godz. 9. Oplem podróżowały dwie osoby. Kierowca, 35-latek z Opola Lub., został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Lublinie. Podczas wcześniejszego badania alkomatem „wydmuchał" 2,7 promila.

AG

Pijani wjechali w ciągnik i uciekli.

Jednego z nich policjanci wyciągnęli spod łóżka

Parczewscy policjanci zatrzymali 61-latka i jego 31-letniego syna, którzy jadąc land roverem uderzyli w ciągnik i uciekli. Młodszego z nich policjanci zatrzymali w pościgu, kiedy próbował wbiec do swojego domu. Z kolei jego ojca wyciągnęli spod łóżka, pod które się wciskał.

61-letni kierowca land rovera jadąc przez Kolano (pow. parczewski, gm. Jabłoń), w wyniku nieprawidłowego manewru wymijania uderzył w ciągnik rolniczy.

Z relacji zgłaszającego wynikało, że w pojeździe znajdowało się dwóch mężczyzn. Jeden z nich, kierowca, bezpośrednio po zderzeniu porzucił pojazd i uciekł pieszo.

Jadący na miejsce patrol drogówki spostrzegł młodego mężczyznę biegnącego w kierunku jednej z posesji. Po krótkim pościgu został zatrzymany, gdy wbiegał do domu.

Po chwili mundurowi usłyszeli dziwny hałas wydobywający się z pomieszczenia obok. Zauważyli tam drugiego mężczyznę, który usiłował wcisnąć się pod łóżko. Był to 61-latek, który w kieszeni miał kluczyki do land rovera. Obaj mężczyźni byli kompletnie pijani, a kontakt z nimi był utrudniony.

Jak się okazało, byli to ojciec i syn. Kto, ich zdaniem, prowadził land rovera? Ojciec twierdził, że syn, a ten, że to ojciec siedział za kierownicą. Wobec takich „zeznań" obaj zostali zatrzymani i osadzeni do wytrzeźwienia - w organizmie 31-latka było blisko 3,5 promila alkoholu, zaś 61-latka blisko 4 promile. W dodatku obaj mają aktywne zakazy prowadzenia pojazdów.

Poszkodowany oszacował wartość uszkodzonego ciągnika na kwotę około 7 tys. zł.

- Za przestępstwo, którego dopuścił się kierujący, kodeks karny przewiduje nawet do 5 lat pozbawienia wolności i grzywnę pieniężną w wysokości nie mniejszej niż 10 000 złotych - mówi st. sierż. Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji.

Właściciel traktora oszacował swoje straty na kwotę około 7 tysięcy złotych

W starciu z ciągnikiem Land Rover poważnie ucierpiał. Z kolei właściciel traktora oszacował swoje straty na kwotę około 7 tysięcy złotych

INFORMACJA PRASOWA

eprasa.pl 90223512cc

Umowy na dofinansowanie fundacja Karola Niewiadomskiego podpisała na początku listopada

Wreszcie ujawnili na co fundacja syna starosty wyda ponad pół miliona publicznych pieniędzy. Na raporty, debaty i pensje. Tak chcą wspierać demokrację

POW. ŁĘCZYŃSKI: 19 warsztatów dla mieszkańców, trzy konferencje, sześć raportów i tyle samo debat wokół ich tematyki zorganizuje fundacja założona przez Karola Niewiadomskiego, syna starosty łęczyńskiego. Resztę uruchomionej właśnie dotacji przeznaczy na wynagrodzenia, zakup laptopa, aparatu i kilku akcesoriów elektronicznych. To wszystko za 615,5 tys. zł publicznych środków.

Fot. Marcin Kasyk

Na konferencji prasowej w Lubartowie Karol Niewiadomski stał za swoim szefem wiceministrem finansów Piotrem Patkowskim, który od lutego br. jako przedstawiciel resortu finansów zasiada w radzie Narodowego Instytutu Wolności, rządowej agencji, która przyznała łącznie 615,5 tys. zł dofinansowania fundacji syna starosty. Także w lutym br. ta fundacja składała wnioski o dotacje

Wydatki na zadanie „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim" (łącznie 235,5 tys. zł):

99 tys. zł – zarządzanie projektem
54 tys. zł - na przygotowanie, opracowanie i wydanie sześciu tematycznych raportów
37,2 tys. zł - promocja
22 tys. zł – organizacja sześciu debat tematycznych
18 tys. zł - opracowanie graficzne, skład i druk raportów
5,3 tys. zł – zakup aparatu fotograficznego z akcesoriami

Wydatki na zadanie „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego" łącznie 380 tys. zł:

114 tys. zł – wynagrodzenie dyrektora biura
91,2 tys. zł - organizacja 19 warsztatów dla mieszkańców powiatu
52,8 tys. zł – pensja koordynatora fundraisingu
52,8 tys. zł – wynagrodzenie pracownika fundacji
18,8 tys. zł – obsługa księgowa
15,6 tys. zł – organizacja trzech konferencji samorządowych
15 tys. zł – zakup sprzętu elektronicznego
10 tys. zł - stworzenie strony internetowej
6 tys. zł – wynajem stałej siedziby
3,8 tys. zł - szkolenie wewnętrzne dla pracowników fundacji

Taka kasa dla nowej fundacji

Przypomnijmy, że Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego (FRPŁ) założoną przez Karola Niewiadomskiego, działacza PiS i syna starosty łęczyńskiego oraz pełnomocnika tej partii w powiecie łęczyńskim Krzysztofa Niewiadomskiego Narodowy Instytut Wolności docenił bardzo szybko, bo gdy w lutym br. fundacja składała wnioski o dotacje, istniała zaledwie miesiąc.

Mimo tak krótkiego stażu rządowa agencja przyznała fundacji maksymalną liczbę punktów, w tym za doświadczenie. W efekcie otrzyma dwa dofinansowania o łącznej wartości 615,5 tys. zł.

Umowy na dofinansowanie działań fundacji na początku listopada podpisał jej nowy prezes Jarosław Piekarz. Jednak, mimo że on formalnie szefuje tej organizacji, to numer telefonu do fundacji podany we wnioskach należy do Karola Niewiadomskiego.

Od kilku miesięcy próbowaliśmy dowiedzieć się od niego, na co jego fundacja przeznaczy pieniądze podatników przyznane przez agencję powołaną przez polityka PiS Piotra Glińskiego. Jednak Karol Niewiadomski konsekwentnie nie odbiera od nas telefonu.

Przez te kilka miesięcy również NIW odmawiał przesłania „Wspólnocie" wniosków, bo - jak informował nas instytut - są „dokumentami prywatnymi" dopóki fundacja nie zawrze umów na dofinansowanie.

Na to pytanie znamy odpowiedź dopiero teraz, gdy fundacja dopełniła już wszystkich formalności i podpisała umowy na dofinansowanie. W związku z tym wnioski z wyliczeniami stały się dokumentami publicznymi i w ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy już kopie dokumentów.

Większość na wynagrodzenia

Zatem 5 listopada FRPŁ zawarła opiewającą na 380 tys. zł umowę na dofinansowanie zadania „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego".

Na co fundacja Karola Niewiadomskiego przeznaczy publiczne środki przyznane w ramach tego projektu? Dokładne kalkulacje znajdują się we wnioskach o dofinansowanie (a przedmiotem umów jest realizacja zadań wyliczonych we wnioskach).

Z wniosku fundacji dowiadujemy się więc, że za 91,2 tys. zł zorganizuje 19 warsztatów dla mieszkańców powiatu, których celem będzie – jak piszą przedstawiciele organizacji – „pobudzanie lokalnych inicjatyw, tworzenie organizacji pozarządowych i zwiększanie aktywności obywatelskiej". Będą to m.in. spotkania z lokalnymi liderami.

Z kolei za 15,6 tys. zł FRPŁ zwoła trzy konferencje samorządowe, których cel to „skumulowanie lokalnych działaczy, przedstawicieli władzy, środowisk NGO i obywateli w celu wspólnego omówienia najważniejszych lokalnych zagadnień, problemów i wyzwań powiatu".

Większość przyznanych środków w ramach projektu za 380 tys. zł zostanie przeznaczona na pensje. Jak dowiadujemy się z dokumentów przygotowanych przez fundację Karola Niewiadomskiego, do końca projektu, czyli do 31 grudnia 2023 r. łączne wynagrodzenie dyrektora biura pochłonie 114 tys. zł, koordynatora fundraisingu, czyli osoby odpowiedzialnej za pozyskiwanie funduszy m.in. stałych darczyńców – 52,8 tys. zł, pracownika fundacji - 52,8 tys. zł.

Pozostałe wydatki w ramach tego projektu to: wynajem stałej siedziby fundacji od 1 stycznia do 31 grudnia 2023 r. – 6 tys. zł, zakup laptopa z oprogramowaniem i akcesoriami oraz drukarki lub urządzenia wielofunkcyjnego, ewentualnie projektora – 15 tys. zł, szkolenie wewnętrzne dla pracowników fundacji – 3,8 tys. zł, obsługa księgowa – 18,8 tys. zł, stworzenie strony internetowej – 10 tys. zł.

„Praca ekspertów zawsze jest kosztowna"

Z kolei 3 listopada fundacja syna starosty podpisała umowę na zadanie „THIN THANK w Powiecie Łęczyńskim", które pochłonie 235,5 tys. zł publicznej dotacji. Fundacja będzie je realizowała do końca 2022 r.

54 tys. zł z tej umowy organizacja Karola Niewiadomskiego przeznaczy na przygotowanie, opracowanie i wydanie sześciu tematycznych raportów. Ich wykonanie zleci podmiotowi zewnętrznemu.

„Zatrudniona osoba będzie odpowiedzialna za przeprowadzenie analizy, zaproponowanie rozwiązań w danym obszarze, spisanie tych zagadnień, a także przygotowanie debaty tematycznej na ten temat od strony merytorycznej. Ekspert będzie więc m. in. odpowiedzialny za zaproszenie i umówienie gości dyskutantów, przygotowanie konspektu dyskusji i innych materiałów, przede wszystkim zaś – za zaprezentowanie raportu tematycznego na początku debaty tematycznej" – czytamy we wniosku złożonym przez Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego.

Dalej przedstawiciele organizacji syna starosty informują, że będą zawierać umowy z osobami, które odznaczają się specjalistyczną wiedzą ekspercką i niejednokrotnie będą to osoby z tytułami naukowymi.

„Nie budzi wątpliwości fakt, że praca ekspertów zawsze jest kosztowna. Wysokie stawki panujące na komercyjnym rynku specjalistów Fundacja będzie starała się minimalizować także poprzez nawiązywanie (gdzie to możliwe) współpracy z młodymi ekspertami, zapewniającymi ten sam poziom wykonanych usług a jednocześnie gwarantującymi maksimum zracjonalizowania wydatków" – zapewniają ludzie fundacji założonej przez syna starosty łęczyńskiego.

37 tys. zł na promocję

Dalej we wniosku czytamy, że 18 tys. zł kosztować będzie opracowanie graficzne, skład i druk raportów w nakładzie „odpowiadającym potrzebom promocyjnym".

„Biorąc pod uwagę obowiązujące stawki przygotowania graficznego oraz drukarni, przewidziana kwota jest w pełni racjonalna i ekonomicznie uzasadniona" – zapewnia fundacja.

Kolejny punkt to koszty organizacji sześciu debat tematycznych – 22 tys. zł. Przedstawiciele fundacji syna starosty napisali, że taka kwota potrzebna jest na sześciokrotne wynajęcie sali, zapewnienie wyposażenia technicznego, obsługi technicznej, transmisji online, obsługę foto-wideo, ewentualnie tłumacza języka migowego, catering, recepcję, przygotowanie i druk materiałów konferencyjnych oraz promocję debat.

Promocja jest także odrębną pozycją w zaplanowanych działaniach. Jak czytamy we wniosku, 37,2 tys. zł będzie kosztowało „przygotowanie i emisja postów w mediach tradycyjnych i społecznościowych, usługa zaprojektowania i wykonania materiałów informacyjno-promocyjnych i zestawów gadżetów, realizacja pozostałych usług PR/marketingowych/reklamowych/promocyjnych".

Dodatkowo za 5370 zł fundacja kupi aparat fotograficzny z obiektywem i rejestratorem dźwięku.

Jakie stanowiska utworzą

99 tys. zł pochłonie zarządzanie projektem do końca 2022 roku. „Niezbędna do prawidłowej realizacji działań zaplanowanych w niniejszym wniosku jest kadra zarządzająca projektem i obsługa prawno-kadrowo-księgowa" – uzasadniali wnioskodawcy. Koordynator projektu ma zarabiać miesięcznie 3 tys. zł brutto z pochodnymi, specjalista ds. marketingu 2 tys. zł brutto z pochodnymi, osoba do obsługi prawno-kadrowo-księgowej 2,5 tys. zł brutto z pochodnymi.

Fundacja w ramach tego projektu zamierza zatrudnić cztery osoby: koordynatora projektu, specjalistę ds. marketingu i promocji, prawnika oraz księgową, która ma pracować na umowę zlecenie.

Jak dowiadujemy się z wniosków syn starosty założył fundację m.in. po to, aby „móc skutecznie działać na rzecz dobra wspólnego poprzez uczestnictwo w życiu publicznym, budowaniu demokracji, propagowaniu postaw patriotycznych i prospołecznych".

Kamil Kulig

eprasa.pl 90223512cc

Migranci nadal próbują przekroczyć granicę polsko-białoruską. Puszczają nerwy

KRAJ/ POWIAT BIALSKI: Wciąż gorąco na granicy polsko-białoruskiej. Kryzys migracyjny trwa. Choć uchodźcy opuścili niedawno obozowisko w rejonie przejścia granicznego w Kuźnicy, napięcie wciąż trwa.

Przypomnijmy, że na polsko-białoruskiej granicy od dłuższego czasu koczują imigranci m.in. z Afganistanu, Syrii i Iraku, którzy próbują nielegalnie przekroczyć granicę.

Rzucali kamieniami, forsowali ogrodzenia

15 listopada dwie liczne grupy migrantów przedostały się na terytorium Polski z Białorusi. W okolicach Krynek i Białowieży co najmniej kilkudziesięcioosobowe grupy cudzoziemców sforsowały ogrodzenia.

16 listopada na przejściu granicznym w Kuźnicy migranci zaatakowali żołnierzy i funkcjonariuszy kamieniami oraz próbowali zniszczyć ogrodzenie i dostać się na teren Polski. Służby użyły gazu łzawiącego, żeby stłumić agresję migrantów.

Ranni policjanci

Siedmiu policjantów zostało rannych podczas ataków. To m.in. policjant uderzony kamieniem w głowę i przewieziony do szpitala, policjantka z urazem głowy przewieziona do szpitala oraz pięciu policjantów z obrażeniami rąk i nóg. Obrażenia powstały po rzucanych w stronę funkcjonariuszy przedmiotach

17 listopada uchodźcy opuścili obozowisko w rejonie przejścia granicznego w Kuźnicy

- Obserwujemy, że cudzoziemcy koczujący po stronie białoruskiej, w pobliżu przejścia granicznego Bruzgi, spakowali się i opuszczają obozowisko. Przemieszczają się pod nadzorem białoruskich służb w nieznane miejsce - informowała Straż Graniczna.

Straż Graniczna tego samego dnia poinformowała o zdjęciach dla potrzeb reżimowych mediów.

fot. 18 Dywizja Zmechanizowana

Przy granicy w okolicach miejscowości Sławatycze trzech migrantów próbowało przekroczyć granicę przez rzekę Bug

Obecnie w związku z przekierowaniem ruchu granicznego m.in. na przejście graniczne w Terespolu, czas oczekiwania na rozpoczęcie odprawy to 19 godzin

Do wpisu dodano zdjęcia, na którym widać fotografa i osoby z dzieckiem.

- Jedna z wielu „sesji fotograficznych" dla potrzeb reżimowych mediów. Osoby z dzieckiem przyprowadzone pod ogrodzenie graniczne, fotoreporter robi zdjęcia z różnych ujęć, po czym osoby z dzieckiem wracają do namiotu. Takich, podobnych sytuacji jest dzisiaj więcej - czytamy na Twitterze policji.

Zmarło dziecko

18 listopada po godzinie 2:26 w nocy otrzymano zgłoszenie, że przynajmniej jedna osoba, która przebywa w lesie, potrzebuje pomocy medycznej. Zmarło roczne dziecko na granicy polsko-białoruskiej.

- Na miejscu okazało się, że poszkodowanych jest troje ludzi. W lesie byli od 1,5 miesiąca! - napisali na Twitterze ratownicy Polskiego Centrum Pomocy Międzynarodowej. Na razie nie są znane przyczyny zgonu.

W powiecie bialskim próby przejścia rzeki Bug

Tego samego dnia w okolicach miejscowości Sławatycze, blisko granicy doszło do nieudanej próby przekroczenia granicy przez rzekę Bug. Jak informuje Nadbużański Oddział Straży Granicznej, funkcjonariusze, którzy pełnią służbę w tamtym rejonie, zauważyli trzy osoby, które już znajdowały się w łodzi po białoruskiej stronie. Na brzegu było widzianych kilkanaście osób. Osoby te były w ubraniach cywilnych. Ale na widok służb oddaliły się w głąb Białorusi. Z kolei osoby, które znajdowały się w łodzi, wyszły na brzeg.

Maciej Maciejuk

Wandale wtargnęli do parafii

Komu przeszkadzały klosze oświetleniowe na terenie parafii pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej? – wyjaśnia to policja.

- W poniedziałek, 15 listopada w godzinach porannych siostra zakonna zauważyła zniszczone trzy klosze latarni i trzy klosze oczek oświetlenia ziemnego. Policjanci prowadzą czynności wyjaśniające w tej sprawie – informuje st. asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich funkcjonariuszy. - Mamy nadzieję, że tak jak to miało miejsce w przypadku dewastacji na cmentarzu, sprawcy zostaną szybko wykryci i ukarani – napisał parafia na swojej stronie facebookowej.

Kamil Kulig

W 24
24wspolnota.pl

MATERIAŁ INFORMACYJNY

W trosce o las

O bogactwie fauny i flory lubelskich lasów, a także o równoważeniu ich najważniejszych funkcji przez leśników rozmawiamy z Zygmuntem Byrą – dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie

Jaka jest specyfika przyrodnicza lubelskich lasów?

Cechą charakterystyczną naszej dyrekcji jest duże zróżnicowanie terenu i tę różnorodność możemy także zaobserwować w naszych lasach.

W granicach RDLP w Lublinie występują – poza górskimi – praktycznie wszystkie typy siedliskowe lasu, dzięki czemu mamy rozmaity skład gatunkowy drzewostanów.

Lubelskie lasy cieszą się także bogactwem cennych gatunków roślin i zwierząt. Wśród czterystu kilkudziesięciu stref ochronnych – ponad 200 z nich jest poświęconych orlikowi krzykliwemu, a 100 – bocianowi czarnemu. W zasięgu terytorialnym lubelskiej dyrekcji znajduje się 95 rezerwatów przyrody i aż 75 z nich jest położonych na terenie zarządzanym przez nasze nadleśnictwa. Warto również zwrócić uwagę, że blisko 40 procent powierzchni RDLP w Lublinie zajmują strefy Natura 2000.

Wspomniał Pan o bogactwie przyrodniczym naszych terenów leśnych. A czy są prowadzone jakieś specjalne projekty?

Podejmujemy szereg działań na rzecz ochrony rodzimej fauny i flory. Wśród nich jest na przykład projekt restytucji i czynnej ochrony głuszca w Puszczy Solskiej, mający na celu wzrost populacji tych kuraków bytujących na terenie nadleśnictw: Biłgoraj, Janów Lubelski i Józefów. Ponadto na tereny Lasów Janowskich przyjęliśmy na początku tego roku największego ssaka Europy, żubra. Zakładamy, że liczebność tego stada osiągnie około 40 osobników.

Możemy też pochwalić się największą w Polsce populacją żółwia błotnego, będącego jedynym żółwiem naturalnie bytującym w naszym kraju. Obecnie występuje on najliczniej właśnie na Lubelszczyźnie, w rejonie Poleskiego Parku Narodowego, Lasów Sobiborskich i w okolicach Chełma. Na terenie RDLP w Lublinie istnieje 21 stref ochronnych dla tego gatunku.

Lasy pełnią nie tylko funkcję przyrodniczą, lecz również gospodarczą i społeczną…

Lasy Państwowe już niemal do stu lat starają się zachować równowagę między każdą z tych trzech funkcji, jakie pełni las. To niełatwe i zarazem odpowiedzialne wyzwanie, któremu, jak pokazują realia, udaje się nam sprostać. Dzięki kilku pokoleniom profesjonalistów oddanych służbie na rzecz ojczystej przyrody możemy się dziś pochwalić zasobnymi drzewostanami zachowanymi w bardzo dobrej kondycji. To właśnie z nich pochodzi najbardziej ekologiczny, przyjazny środowisku i w pełni odnawialny surowiec dostarczany społeczeństwu jakim jest drewno, z którego powstają później m.in. meble, drzwi, okna, czy więźby dachowe. Zapewniając pracę tysiącom osób tworzącym rodzimy sektor drzewny stanowimy istotny element polskiej gospodarki, którą wspieramy również m.in. poprzez wkład w rozwój infrastruktury drogowej. Zarządzamy powierzonym nam bogactwem narodowym w sposób zrównoważony, czego najlepszym potwierdzeniem jest znaczący wzrost krajowej lesistości do 30%. Każdego roku sadzimy w całej Polsce niemal 500 mln drzew dbając o powiększanie zasobów leśnych dla potomnych. Udostępniamy także lasy społeczeństwu w niezwykle szerokim zakresie dbając przy tym o zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim odwiedzającym.

Dziękuję za rozmowę. PK

eprasa.pl 90223512cc

Grzegorz K. stracił też prawo jazdy na trzy miesiące

Pijacki rajd sołtysa zakończony na drzewie.

Mieszkańcy: Niech honorowo poda się do dymisji

Stracił już prawo jazdy na trzy miesiące, teraz z jazdy na „podwójnym gazie" będzie tłumaczył się przed sądem. Sołtys z Plizina narobił sobie problemów, a wsi – jak twierdzą mieszkańcy – wstydu.

Mowa o Grzegorzu K. Mężczyzna na początku listopada urządził sobie pijacki rajd na trasie Poniatowa – Dąbrowa Wronowska.

Miał 2,8 promila

Do celu jednak nie dojechał. Kierowany przez niego Volkswagen Golf zjechał z drogi do lasu i uderzył w drzewo. 36-latek zaczął oddalać się z miejsca zdarzenia, ale ucieczkę udaremnili mu policjanci, których powiadomili świadkowie.

Mężczyzna był pijany w sztok. Gdy mundurowi przebadali go alkomatem, urządzenie wykazało prawie 2,8 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Z lasu trafił prosto do szpitala na badania. Nic poważnego mu się nie stało.

Gdy wytrzeźwiał, został przesłuchany.

Grzegorz K.
- Niech pani da mi spokój. Wy z tej gazety i mieszkańcy piszecie nieprawdę, czepiacie się ludzi, próbujecie szukać sensacji

- Usłyszał zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości. Skierowaliśmy do prokuratury wniosek o zatwierdzenie zatrzymania prawa jazdy – informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Jazda na „podwójnym gazie" jest przestępstwem. Gdy policjanci zatrzymają pijanego kierowcę, z automatu zatrzymują też mu prawo jazdy. Aktualnie dokonują tego w sposób elektroniczny. Informują też prokuraturę o tym fakcie. Z kolei prokuratura wydaje postanowienie o zatrzymaniu prawa jazdy, a następnie przesyła je do wydziału komunikacji starostwa powiatowego.

W przypadku sołtysa z Plizina stało się to 12 listopada. Sołtys ma zatrzymane już prawo jazdy na trzy miesiące. Grzegorzowi K. grożą teraz surowe konsekwencje - kara do dwóch lat pozbawienia wolności, wysoka grzywna oraz zakaz prowadzenia pojazdów na okres od trzech do piętnastu lat.

Zrezygnuje z funkcji sołtysa?

O pijackim rajdzie sołtysa dowiedzieliśmy się od mieszkańców Plizina. Po zdarzeniu we wsi zawrzało. Podobnie na naszym internetowym forum. Mieszkańcy nie szczędzili Grzegorzowi K. ostrych słów. Większość potępia jego występek.

„Masz szczęście, że nie zrobiłeś nikomu krzywdy. Teraz mam nadzieję, że pozostanie ci tylko piechotka i to trzeba będzie uważać, jak będziesz chodził, żebyś krzywdy nikomu nie zrobił" – zwraca się bezpośrednio do sołtysa „Wyborca".

„To wstyd dla Plizina, dla gminy, dla powiatu. Szczerze czekam na jego oświadczenie, zrzeczenie się posady sołtysa i orzeczenie poniesienia wszelkich konsekwencji swojego nieodpowiedzialnego występku, tym bardziej że to nie jest jego pierwszy raz w takim stanie za kółkiem" – komentuje Sąsiadka.

Tylko nieliczni ujęli się za sołtysem. Ci, którzy to zrobili, współczują mu takich... sąsiadów.

Zadzwoniliśmy do sołtysa z pytaniem, czy honorowo zrezygnuje z pełnienia funkcji. Nie chciał rozmawiać.

- Niech pani da mi spokój. Wy z tej gazety i mieszkańcy piszecie nieprawdę, czepiacie się ludzi, próbujecie szukać sensacji. Ja naprawdę nie mam czasu na rozmowę z panią – uciął rozmowę K.

O komentarz do sprawy poprosiliśmy też burmistrza Poniatowej. Paweł Karczmarczyk wyczynów sołtysa komentować jednak nie chciał.

Agnieszka Ciekot

A U T O P R O M O C J A

Prenumerata Wspólnoty

to wygoda i gwarancja niskiej ceny!

Korzyści z prenumeraty

Już teraz można zamawiać u listonoszy i na poczcie prenumeratę Wspólnoty.

Omijaj kolejki, psikusy pogody, prenumeruj Wspólnotę - zdobywaj nagrody!

Gazeta trafi do Twojego domu
- przyniesie ją listonosz, nie trzeba wychodzić, gdy pada deszcz lub śnieg

Pewność
- żadnego numeru nie przegapisz!

Gwarancja stałej ceny
- ceny będą się zmieniały, a ta zostanie stała przez cały rok

Bezpieczeństwo
- ważne w pandemii, nie trzeba stać w kolejkach, w ogóle wychodzić do sklepu

Jeden miesiąc za darmo!
- cena gazety w prenumeracie rocznej jest niższa, co daje w efekcie przez cały jeden miesiąc gazetę za darmo

Upominki!
- w ciągu roku, kilka razy dodamy do gazety upominki, ale wyłącznie dla stałych prenumeratorów

e-prenumerata
Cały czas można również zamówić prenumeratę Wspólnoty w wydaniu elektronicznym na www.e-prasa.pl

UWAGA!
W razie jakichkolwiek trudności lub pytań, czekamy pod telefonem: 791 161 007

Wyrzucił śmieci do lasu.

Policjanci znaleźli awizo jego dziewczyny, a ta go wsypała

Fot.Policja Parczew

Mundurowi znaleźli m.in. plastikowe opakowania, papier, metalowe puszki oraz śmieci ulegające biodegradacji

Kilka worków ze śmieciami wyrzucił do lasu 27-letni mieszkaniec Parczewa. Postawił jednak po sobie ślad. Policjanci znaleźli w workach... awizo z poczty należące do jego partnerki.

W ubiegły piątek mundurowi dostali informację o wyrzuconych workach ze śmieciami w lesie w rejonie Michałówki (gm. Parczew). Znaleźli odpady zmieszane: głównie plastikowe opakowania, papier, metalowe puszki oraz śmieci ulegające biodegradacji.

- Ustalili miejsce pochodzenia śmieci. Sprawcę zgubiło awizo z poczty. Nie należało co prawda do niego, ale jego partnerki – relacjonuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji.

Mundurowi skontaktowali się z kobietą.

– Była zaskoczona zaistniałą sytuacją, dlatego pojechała na miejsce interwencji, aby to sprawdzić. Rozpoznała pozostawione worki ze śmieciami i potwierdziła, że faktycznie należą do niej, ale to nie ona je wyrzuciła. Powiedziała, że rano poprosiła swojego partnera o wyniesienie śmieci. Podała numer kontaktowy do mężczyzny – dodaje policjantka.

W rozmowie z dyżurnym 27-latek przyznał się do popełnionego wykroczenia. Nie był w stanie podać motywu swojego zachowania. Ocenił, że „że zachował się jak gówniarz". Zobowiązał się do stawiennictwa w komendzie oraz do „natychmiastowego uprzątnięcia wyrzuconych śmieci". Wniosek o ukaranie mężczyzny trafił już do sądu. Za zaśmiecanie lasu można dostać nawet 5 tysięcy złotych grzywny.

GR

eprasa.pl 90223512cc

Trzy i pół roku pozbawienia wolności za śmiertelne potrącenie w Rudzienku

Kierowca myślał, że alkohol już wyparował. Zginął pieszy

Powiat lubartowski/łukowski: Kierowca volkswagena nie próbował wyminąć pieszego ani zahamować. Pieszy nie zszedł na pobocze, szedł jezdnią naprzeciw samochodu. Obaj mieli możliwość uniknięcia zdarzenia. Gdyby nie alkohol, podjęliby reakcję - uznał sąd.

21 czerwca w Rudzienku w gminie Michów po godz. 23 volkswagen potrącił 50-letniego mężczyznę. Zmarł on w wyniku odniesionych obrażeń. Kierowca VW miał ponad promil alkoholu w organizmie. Jak się okazało, nietrzeźwy był też pieszy, miał prawie 4,5 promila alkoholu w organizmie. Kierowca VW został aresztowany przez sąd, prokuratura postawiła mu zarzuty. We wtorek 16 listopada mężczyzna stanął przed sądem w Lubartowie.

Na rozprawę dowieziony w kajdankach

Oskarżony to mieszkaniec gminy Serokomla. Na rozprawę został doprowadzony przez dwóch policjantów. Miał skute ręce, które funkcjonariusze rozkuli na prośbę mecenas Jadwigi Piątkowskiej, broniącej oskarżonego. Poprosiła o to, żeby móc podać mu okulary. Na początku prokurator Katarzyna Świerszcz-Dobosz odczytała akt oskarżenia. Prokuratura zarzuca kierowcy Volkswagena, że 21 czerwca umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa ruchu drogowego w ten sposób, że kierując niesprawnym samochodem marki Volkswagen, nie zachował bezpiecznej odległości od pieszego i potrącił go prawą stroną pojazdu, powodując obrażenia skutkujące śmiercią. Drugi czyn, o który został oskarżony mężczyzna, to prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, miał 1,35 promila alkoholu w organizmie. - Czy oskarżony przyznaje się do winy? - pytał sędzia Borys Sapalski.

- Tak - odpowiedział oskarżony. Skorzystał ze swoich uprawnień i odmówił składania wyjaśnień. Podczas wcześniejszego przesłuchania twierdził, że nie miał możliwości uniknięcia wypadku. Noc była średnio ciemna, warunki jazdy dobre. Jak twierdził, nie pił w tym dniu (21 czerwca był poniedziałek), ale w sobotę i niedzielę. Myślał, że alkohol już wyparował. Przyznawał, że w samochodzie były butelki po piwie, ale należały do kolegi, który jechał tym samochodem w piątek. Samochód należał do pracodawcy, u którego oskarżony zbierał owoce. Wiedział, że jest to pojazd niesprawny, W chwili zdarzenia, po godz. 23, usłyszał odgłos uderzenia w prawy bok samochodu. Jak twierdził, nie widział pieszego, słyszał już tylko huk. Kierowca volkswagena wysiadł z samochodu.

Do śmiertelnego potrącenia w Rudzienku doszło w poniedziałek, 21 czerwca

Chciałbym jeszcze raz przeprosić rodzinę, że tak się stało. Nawarzyłem sobie piwa i muszę ponieść konsekwencje

- Pan leżał w rowie, był nieprzytomny. Nie miał latarki ani kamizelki - wyjaśniał oskarżony. Zatrzymał się przy nim przejeżdżający obok samochód, jego kierowca wysiadł i próbował wykonać masaż serca mężczyźnie leżącemu w rowie, dzwonił też po straż pożarną.

Nawarzył piwa, musi ponieść konsekwencje

Oskarżony uważa, że do wypadku przyczynił się także pieszy. - Gdyby miał zapaloną latarkę, to bym ją widział - wyjaśniał. Mężczyzna chciał się dobrowolnie poddać karze, proponował dla siebie rok pozbawienia wolności oraz cztery lata zakazu prowadzenia pojazdów. Jako świadek zeznawała matka oskarżonego. Ze względu na stan zdrowia, potrzebuje opieki. Według niej syn nie nadużywa alkoholu.

- Jakbym wiedziała, że pił, to bym mu nie pozwoliła w tym dniu jechać do pracy - mówiła. Prokurator Katarzyna Świerszcz-Dobosz żądała dla oskarżonego pięciu i pół roku pozbawienia wolności i zakazu prowadzenia pojazdów na pięć lat. - Oskarżony przyznał się do kierowania pojazdem niesprawnym. Swoim zachowaniem przyczynił się do wypadku śmiertelnego - mówiła. Do wniosku przyłączył się reprezentujący rodzinę pokrzywdzonego adwokat Arkadiusz Mazurek.Według broniącej oskarżonego mecenas Jadwigi Piątkowskiej do zdarzenia doszło, bo obaj jego uczestnicy popełnili kardynalne błędy. Pieszy nie zszedł z jezdni, mimo że szedł naprzeciw jadącego samochodu. - Miał latarkę, ale czy była włączona? Chyba nie można tak powiedzieć. Gdyby oskarżony ją widział, to wyminąłby człowieka. Latarka świeciła w rowie, ale mogła się włączyć w czasie zdarzenia. Pieszy przyczynił się także swoim stanem nietrzeźwości - argumentowała. Podkreślała, że oskarżony jest spokojnym człowiekiem, nie karanym, zajmującym się potrzebującą pomocy matką. Wnioskowała o ok. rok pozbawienia wolności i zakaz prowadzenia pojazdów przez cztery lata. Wnioskowała też o uchylenie aresztu. Oskarżony zwrócił się do rodziny pokrzywdzonego.

- Chciałbym jeszcze raz przeprosić rodzinę, że tak się stało. Nawarzyłem sobie piwa i muszę ponieść konsekwencje - powiedział.

Trzy lata i sześć miesięcy, bo oskarżony nie był karany

Wyrok zapadł dzień później, 17 listopada: łącznie trzy lata i sześć miesięcy pozbawienia wolności (w poczet kary zalicza się tu okres zatrzymania i pobytu w areszcie od 22 czerwca do 17 listopada). Orzekł też zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez 10 lat. Za pierwszy czyn - spowodowanie wypadku śmiertelnego - sąd orzekł nawiązkę w wysokości 10 tys. zł, za drugi - prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości - 5 tys. zł.

Sędzia, podając motywy wyroku, dostrzegał winę zarówno u kierowcy, jak i pieszego.

- Oskarżony poruszał się VW w kierunku Michowa. Nie miał świateł mijania i drogowych, miał brudną szybę. Oskarżony był nietrzeźwy. Miał 1,35 promila w organizmie. Z naprzeciwka szedł pokrzywdzony, nie miał kamizelki, miał latarkę. Szedł swoją lewą stroną. Był nietrzeźwy, miał 4,49 promila alkoholu. VW jechał z prędkością około 39 km/h. Oskarżony nie obserwował drogi, nie wymijał pieszego ani nie hamował. Gdyby próbował hamować, przy tej prędkości skutek uderzenia mógłby być inny. Uderzył pieszego prawą stroną samochodu, powodując śmiertelne obrażenia. Pieszy też nie obserwował drogi, nie ustępował nadjeżdżającemu samochodowi, schodząc na pobocze. Obaj mieli możliwość uniknięcia zdarzenia. Gdyby nie alkohol, podjęliby reakcje - mówił sędzia. Według sądu pieszy miał zapaloną latarkę, bo według świadków świeciła.

Sąd nie przychylił się do wniosku obrony o uchylenie aresztu, oskarżony pozostanie w nim do 15 lutego.

Marcin Kusyk

Grupa Azoty oficjalnie sponsorem nowej hali w Puławach

Grupa Azoty została sponsorem tytularnym hali widowiskowo-sportowej przy ul. Lubelskiej w Puławach. Nowy obiekt, tak jak zapowiadano, będzie nosił nazwę „Grupa Azoty Arena".

Pierwotnie do podpisania umowy sponsorskiej miało dojść w październiku, jeszcze przed oficjalnym otwarciem hali. Władze Grupy Azoty wraz z prezydentem Puław Pawłem Majem poinformowały wtedy jedynie, że obiekt będzie nosił nazwę „Grupa Azoty Arena". Dopiero w minioną środę 17 listopada na dokumencie złożono podpisy. Zgodnie z jego postanowieniami sponsor ma prawo do nazwy tytularnej oraz pierwszeństwa w realizacji usług reklamowych i promocyjnych. Wewnątrz hali, jak i na zewnątrz terenie zostaną umieszczone systemy prezentacji wizualnej m.in. pylon z nazwą tytularną, ekrany LED oraz maszt zewnętrzny z flagą Grupy Azoty S.A.

Fot.DK

W nowej hali widowiskowo - sportowej przy ul. Lubelskiej od chwili otwarcia odbyło się już kilka wydarzeń

- Obecność Grupy Azoty w nazwie tytularnej nowej hali to również potwierdzenie znaczącej roli Grupy Kapitałowej jako strategicznego sponsora i mecenasa ważnych wydarzeń sportowych oraz kulturalnych – mówi Tomasz Hinc, Prezes Zarządu Grupy Azoty S.A.

Zadowolenia z podpisanej umowy nie kryje również włodarz Puław.

- Grupa Azoty daje gwarancję stabilnej i obustronnej współpracy na rzecz rozwoju nie tylko nowo otwartego obiektu, ale przede wszystkim wspiera lokalną społeczność, inwestując w przyszłość sportu i kultury - uważa Paweł Maj, Prezydent Miasta Puławy.

Strony nie ujawniają, ile finansowo z tego tytułu zyska miasto. Wiadomo, że umowa została podpisana na trzy lata.

Marta Pietroń

Graffiti na opuszczonym budynku. Nawiązuje do sytuacji na granicy

Fot.Krystyna Nowaczenko

Graffiti znajduje się a opuszczonym budynku przy ul. Brzeskiej 93. Informacje oraz zdjęcia przesłała czytelniczka „Wspólnoty".
- Zrobione przeze mnie zdjęcia przedstawiają piękne graffiti. Styl, który jest niezwykle modny w dzisiejszych czasach. Graffiti jest bardzo wyraźną formą sztuki, jak w tym przypadku, tak więc powinno być oddane na podgląd publiczny społeczeństwu - pisze do redakcji „Wspólnoty" Krystyna Nowaczenko.

eprasa.pl 90223512cc

Bohaterski wyczyn strażaka z Parczewa. Uratował mężczyznę

Młody strażak robił wszystko, by ranny z rozbitego auta nie zapadł w śpiączkę. Grozy dodawała obawa przed wyciekiem benzyny i zwisający z wraku akumulator.

Fot.PSP Parczew

Kamil Domański (w środku) z kierownictwem parczewskiej komendy

Fot.Policja Radzyń Podlaski

Auto było mocno uszkodzone, trzeba było jak najszybciej odpiąć i usunąć akumulator

Dramat rozegrał się w połowie września na skrzyżowaniu dróg krajowych numer 19 i 63 w Radzyniu Podlaskim.

- 39-letnia mieszkanka gm. Borki, kierująca Oplem Astrą, skręcała w lewo i nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu ciężarowemu volvo, którym kierował 39-latek z powiatu lubelskiego. Doszło do zderzenia. Do szpitala trafiło pięć osób – relacjonował aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzyniu Podlaskim.

Żeby nie zapadł w śpiączkę

Świadkiem wypadku był Kamil Domański, młodszy ratownik z PSP w Parczewie, który na co dzień mieszka w Radzyniu Podlaskim. Nie był na służbie.

– Wracałem z siłowni. Na wysokości świateł, niedaleko stacji paliw zobaczyłem, że droga się korkuje, a nad skrzyżowaniem unosi się kurz. Z doświadczenia wiedziałem, co mogło się wydarzyć, dlatego zjechałem na lewy pas, po którym nikt już nie jechał. Dotarłem do miejsca wypadku, gdzie zobaczyłem znajomą, która zaczęła mnie przywoływać – relacjonuje strażak, który niezwłocznie udzielił pomocy poszkodowanym.

Na miejscu nie było jeszcze służb ratowniczych. Jeden z uczestników wypadku nie odniósł groźnych obrażeń. Pan Kamil chwilę z nim porozmawiał, a poszkodowanym zajęła się koleżanka strażaka. W gorszym stanie znajdował się inny z mężczyzn, który wciąż znajdował się w rozbitym aucie.

– Był mocno poobijany. Cały czas starałem się z nim rozmawiać, chciałem sprawdzić, czy wie, gdzie się znajduje. Nie można pozwolić, żeby taka osoba zasnęła, bo może zapaść w śpiączkę. Nigdy nie wiadomo, czy nie doznała obrażeń wewnętrznych. Cały czas stabilizowałem poszkodowanemu głowę, mężczyzna wymagał również wsparcia psychicznego – relacjonuje K. Domański.

Jak najszybciej ewakuować rannego

W międzyczasie pojawił się inny problem. Wokół było sporo dymu, a z auta odpadła maska. Akumulator wisiał na przewodach. Gdyby doszło do rozszczelnienia zbiornika benzyny lub ropy, skutki byłyby opłakane. Benzyna pali się przy temperaturze 40-45 stopni Celsjusza, a ropa – 60-80 st. Do zapłonu wystarczyłaby iskra.

– Odpiąłem zatem poszkodowanemu pas i zastosowałem specjalistyczny chwyt, który pozwala na bezpieczną ewakuację. Wyniosłem mężczyznę z samochodu. W swoim aucie wożę zestaw składający się z rękawicy, maski do przeprowadzania sztucznego oddychania, znalazłem też klucz francuski. W pewnym momencie podbiegł do mnie jeden ze świadków, który chciał pomóc. Wziął ode mnie klucz i odpiął akumulator, zażegnując niebezpieczeństwo pożaru – wspomina strażak z Parczewa.

Niebawem na miejsce przyjechali jego koledzy po fachu. Wspólnymi siłami ratownicy założyli rannemu kołnierz ortopedyczny i przenieśli go na specjalną deskę. Wkrótce dotarła karetka pogotowia, która zabrała poszkodowanego do szpitala.

Urodzony strażak

Postawę Pana Kamila docenił brygadier Leszek Szymański, komendant PSP w Parczewie. Napisał do młodego strażaka list, w którym podziękował za jego bohaterstwo.

– Składam podziękowania za podjęte działania, które przyczyniły się do uratowania życia oraz ograniczenia strat. Pana postawa oraz sprawne i profesjonalne działanie zasługuje na wyróżnienie i stanowi wzór do naśladowania dla innych – czytamy w liście. Komendant przyznał też ratownikowi nagrodę finansową.

Pan Kamil w straży pożarnej pracuje od czterech lat. Od dziecka marzył o pracy w wykonywanym przez siebie obecnie zawodzie.

– Ze strażą byłem związany właściwie od urodzenia. Pracował w niej mój dziadek, a następnie mój ojciec. Od najmłodszych lat wpajali mi wartości strażackie – wspomina mężczyzna, który jest jednocześnie ratownikiem wodnym.

Młody strażak studiuje na ostatnim roku w Szkole Głównej Służby Pożarniczej.

– Jest szansa, że zostanę po niej oficerem, jeśli taka będzie wola Pana Boga – mówi skromnie mężczyzna, który jest już absolwentem obrony narodowej w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki w Warszawie.

Grzegorz Rekiel

Groźba eksplozji

„W międzyczasie pojawił się inny problem. Wokół było sporo dymu, a z auta odpadła maska. Akumulator wisiał na przewodach. Gdyby doszło do rozszczelnienia zbiornika benzyny lub ropy, skutki byłyby opłakane. Benzyna pali się przy temperaturze 40-45 stopni Celsjusza, a ropa – 60-80 st. Do zapłonu wystarczyłaby iskra".

Fot.Tomasz Dominik

Leszek Szymański
komendant PSP w Parczewie

Wzór do naśladowania

Składam podziękowania za podjęte działania, które przyczyniły się do uratowania życia oraz ograniczenia strat. Pana postawa oraz sprawne i profesjonalne działanie zasługuje na wyróżnienie i stanowi wzór do naśladowania dla innych.

Trwa badanie ofert

Kilkunastu wykonawców zainteresowanych budową ekspresówki z Międzyrzeca do Kocka

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE: Znane są oferty w przetargu na zaprojektowanie i budowę dwóch odcinków drogi ekspresowej od końca obwodnicy Międzyrzeca Podlaskiego do początku obwodnicy Kocka.

Budową odcinka Międzyrzec Podlaski - Radzyń Podlaski zainteresowanych jest ośmiu wykonawców. Kwoty zaczynają się od 570,7 mln zł do 690,5 mln zł. GDDKiA przeznacza na inwestycję 645,5 mln zł.

Z kolei w kwestii odcinka Radzyń Podlaski - Kock złożono siedem ofert w przedziale od ok. 560 mln do 733,4 mln zł. A kwota przeznaczona na realizację to 783,6 mln zł.

Jak informuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, komisja przetargowa będzie badać oferty, by wyłonić najkorzystniejsze. Podpisanie umów planowane jest w przyszłym roku.

Inwestycje będą realizowane w systemie „Projektuj i buduj". Zadaniem wykonawców będzie m.in. zaprojektowanie trasy, uzyskanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID), wybudowanie drogi oraz uzyskanie pozwolenia na użytkowanie. Wykonawcy zadeklarowali zrealizowanie odcinka w ciągu 36 miesięcy od podpisania umowy.

Wybudowane zostaną dwa odcinki dwujezdniowej drogi ekspresowej, z dwoma pasami ruchu w obu kierunkach.

Dwa węzły drogowe

Z kolei odcinek Międzyrzec Podlaski - Radzyń Podlaski liczyć będzie ok. 22 km. Na początkowym fragmencie, o długości ok. 3 km, trasa przebiegać będzie wzdłuż obecnej drogi krajowej nr 19. Później poprowadzona zostanie nowym korytarzem i od zachodniej strony ominie Kąkolewnicę.

- Planowane są dwa węzły drogowe (Kąkolewnica - w okolicach miejscowości Grabowiec oraz Radzyń Podlaski Północ), mosty oraz wiadukty, przejścia dla dużych i małych zwierząt oraz drogi dojazdowe i lokalne - pisze GDDKiA.

Prawie 20 km drogi

Natomiast odcinek między Radzyniem Podlaskim a Kockiem liczyć będzie ok. 18 km. Trasa powstanie w istniejącym korytarzu drogi krajowej nr 19. Wybudowane zostanie m.in. dwujezdniowe obejście Radzynia Podlaskiego, a także dwa węzły - Radzyń Podlaski Południe, który został zaplanowany na skrzyżowaniu z DK63, oraz Borki. Planowane są też dwa miejsca obsługi podróżnych (MOP Sitno oraz MOP Paszki), mosty oraz wiadukty, przejścia dla dużych i małych zwierząt oraz drogi dojazdowe i lokalne.

(McM)

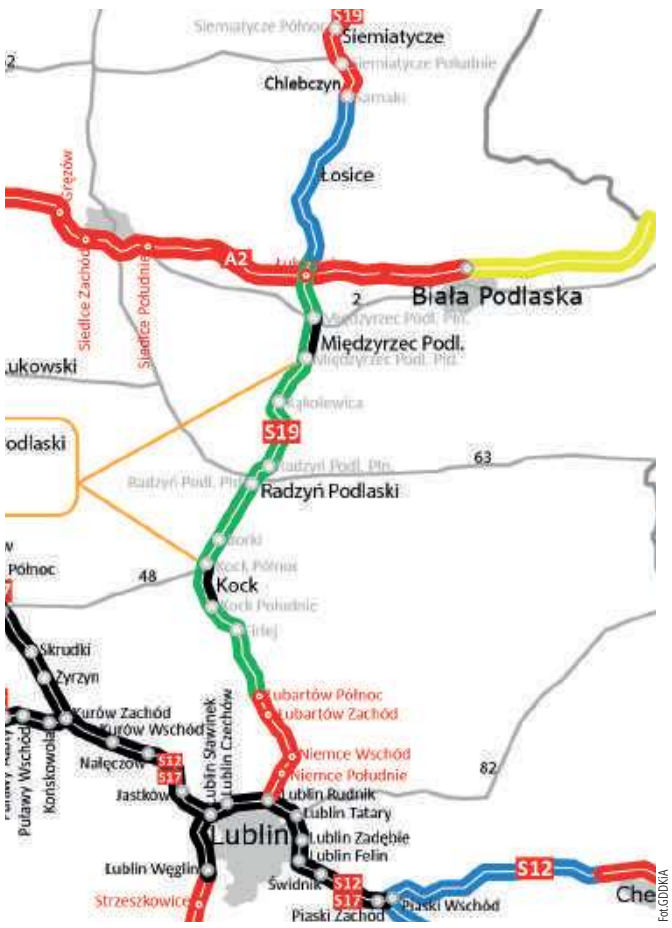

Fot.GDDKiA

Łączna długość obu odcinków to ok. 40 km

eprasa.pl 90223512cc

Ze wspomnień Josepha Schupacka - chłopaka z Radzynia, który przeżył

Radzyńska królowa Ester

Męstwo różnie się objawia. Czasem dowodzi go potężny facet z karabinem, czasem pokorny męczennik. We wspomnieniach Żydów z wojennego Radzynia znajdujemy relację o dwóch dziewczynach, które przekroczyły inne bariery, by móc pomagać pobratymcom. Jeden z pamiętnikarzy nazwał je nawet imieniem jednej z bohaterek Starego Testamentu.

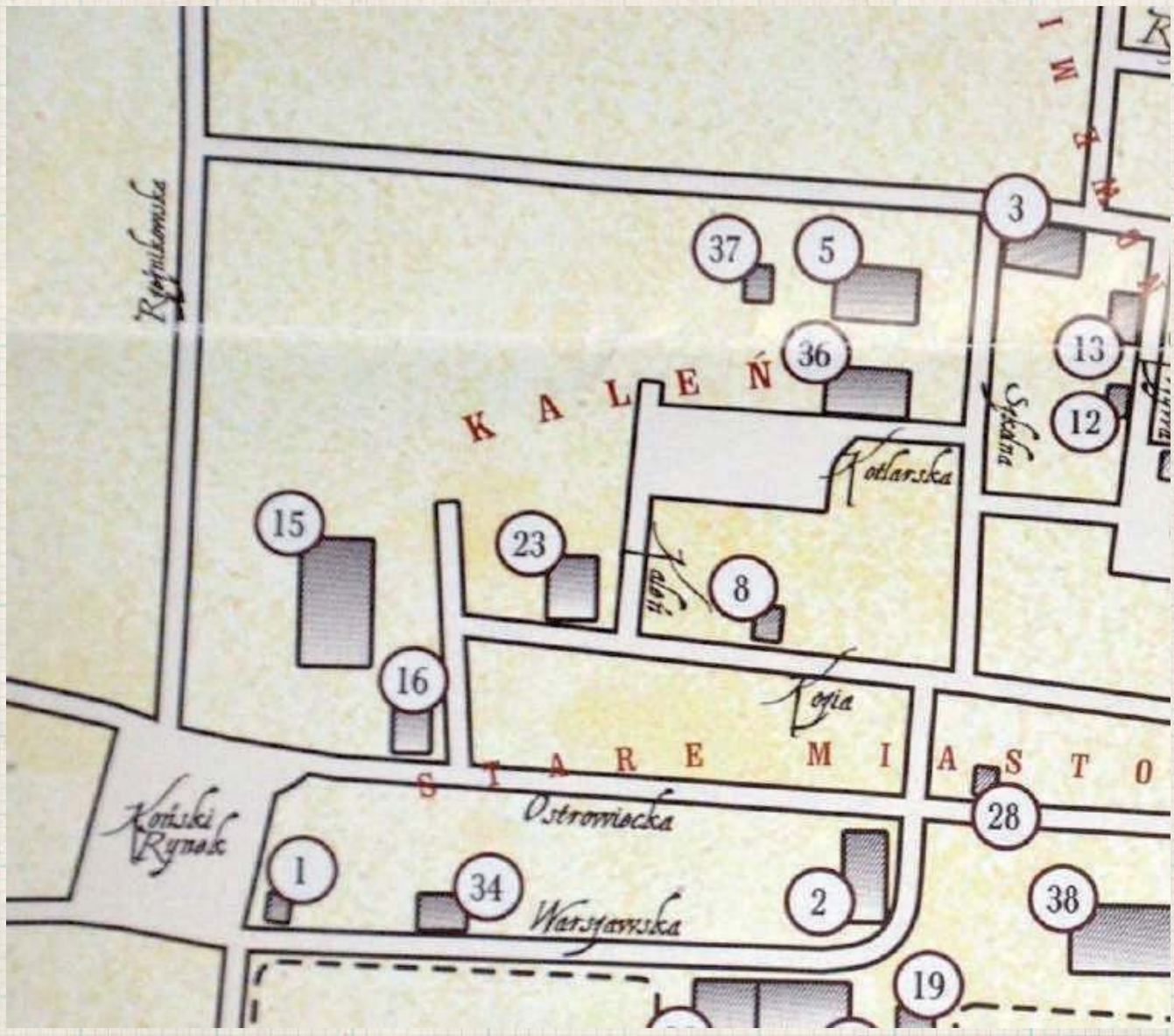

Fragment mapy Radzynia Podlaskiego z książki Dariusza Magiera „Skorowidz do rejestru mieszkańców miasta Radzynia Podlaskiego z lat 1931-1939" z widocznymi przedwojennymi nazwami ulic. Getto zostało umieszczone w rejonie dzielnicy Kaleń, która przed wojną była najliczniej zamieszkiwana przez Żydów. Przesiedlono tam również rodziny mieszkające w rejonie ulic Chomiczewskiego, Warszawskiej i Ostrowieckiej. Na planie zaznaczono m.in. takie obiekty jak młyn i elektrownię (15), kino (16), bożnicę (5), rytualną łaźnię (37), żydowską szkołę (36)

Znacie biblijną opowieść o Esterze? Niby powinniście znać, bo swoje każdy kiedyś w kościele odstał, ale, jak Was znam, to jednak niektórym trzeba przypomnieć - bo nie uważali, a księża jakoś rzadko w kazaniach biorą ją na tapet. Opowiem w skrócie, żeby potem więcej miejsca było na opowiedzenie historii, które wydarzyły się nie w bajecznie bogatej starożytnej Persji, a w rozpaczliwie biednym okupacyjnym Radzyniu Podlaskim. Kiedy inne piękne dziewczyny spotkały innego Hamana. Może tylko mi się wydaje, że to wszystko dosyć podobne. Tylko bez happy endu.

Może ktoś nawet się pooburza. Trudno.

Biblijna Estera

Opowiada o niej starotestamentowa Księga Estery, znajdziemy ją za Księgą Judyty. Czas akcji: mniej więcej 500 lat przed Chrystusem. Opowieść zaczyna się od tego, że król Aswerus, władca połowy świata, przegonił poprzednią żonę, bo nie chciała tańczyć przed jego gośćmi odziana wyłącznie w koronę. Po czym, żeby się pocieszyć i obsadzić wakat po Waszti, nakazał zebrać najpiękniejsze dziewice z całego imperium. Wśród nich była młodziutka Ester, kuzynka żydowskiego doradcy Mardocheusza. Zabronił on dziewczynie mówić władcy, że jest Żydówką. Na zaproszenie do królewskiej łożnicy czekała rok, namaszczając się olejkami i perfumami. Ten, po wspólnej nocy i zapewne intrygującej rozmowie, uczynił z niej królową. Nie było to w smak dostojnikowi imieniem Haman, który widział, że Estera i Mardocheusz odbierają mu wpływy. Udało mu się namotać paskudną intrygę, w efekcie której sam Mardocheusz, a razem z nim jego współwyznawcy, mieli być oznaczonego dnia wymordowani. Królowa, wbrew prawu, które pozwalało jej spotkać się z królem tylko raz, odważyła się złożyć mu wizytę, uwiodła go ponownie i wyjaśniła, że to Haman jest zdrajcą i arcyłotrem. A potem załatwiła całą sprawę: *Przyszedł więc król z Hamanem, aby ucztować z królową Esterą. A król rzekł do Estery także w drugim dniu podczas picia wina: «Jakie jest twoje życzenie, królowo Estero, a będzie ci dane, i co za prośba twoja? Choćby to była połowa królestwa, stanie się». W odpowiedzi rzekła królowa Estera: «Królu, jeśli mnie darzysz życzliwością i jeśli królowi się podoba, to niech będzie darowane mi życie na moją prośbę i lud mój na moje życzenie*! (tł. z Biblii Tysiąclecia). Koniec końców Hamana powieszono, a Żydzi, Mardocheusz, Estera i król Aswerus żyli długo i szczęśliwie. Na pamiątkę całej zaś historii ustanowiono święto Purim, jedno z najradośniejszych świąt w kalendarzu żydowskim.

Inne czasy, inne miejsce

Miejsce akcji: radzyńskie getto. Większość Żydów w Radzyniu pierwotnie mieszkała na tzw. Kaleni - rejon dzisiejszej ulicy Armii Krajowej, Gwardii i na zachód od Międzyrzeckiej (patrz mapa). W końcówce XIX wieku, w związku z powstaniem chasydzkiego dworu cadyków Leinerów w okolicach dzisiejszych Bulwarów i Warszawskiej, wielu starozakonnych osiedliło się też w tamtym rejonie. W roku 1939 szacowano, że stanowią oni ok. 60 procent populacji miasta. Część z nich już w pierwszych miesiącach wywieziono do Sławatycz, jednak w kwietniu 1940 większość wróciła. Dzielnica nie miała charakteru ściśle zamkniętego, wielu ludzi było używanych do prac poza terenem getta, część udawała się też do okolicznych wsi, próbując kupić coś do jedzenia. Zachowując proporcje, wydaje się, że życie w radzyńskim getcie było nieco lżejsze niż np. w Warszawie czy Białymstoku. W maju 1942 przebywało tam 2071 osób.

Radzyńska Ester - opowieść pierwsza

Tę historię już kilka lat temu opisywaliśmy, wyczytaliśmy ją w Radzyner Yizkor Book, księdze spisanej przez wywodzących się z Radzynia Żydów, którzy przeżyli Holocaust albo przed wojną wyjechali do Izraela albo Ameryki. Pochodzi ze wspomnienia Jeszuy Rosenkranza.

Miała 16 lat. Śpiewała i gwizdała przepięknie. Niemcy do niej lgnęli

*Była też pewna liczba dziewcząt, która była w bliskich relacjach z Gestapo. Jest jeden przypadek, który znam bardzo dobrze, bo opowiedziała mi go właśnie taka dziewczyna. Latem 1940 roku dom Turkeltaibów był przeszukiwany. Rodzina tej dziewczyny również mieszkała w tym budynku i tak się złożyło, że była ona obecna przy przeszukiwaniu. Niemcy znaleźli złoto i biżuterię i zaczęli bić mieszkańców. W tym momencie dziewczyna zaczęła śpiewać piękną piosenkę po niemiecku i gwizdać przecudnie. Dowódca zaczął słuchać, uśmiechnął się do niej i rozpoczął konwersację. W efekcie zabrali biżuterię, ale zostawili ludzi. Od tego momentu nawiązały się stosunki (*w oryginale „relationship" - red.*) między szesnastoletnią dziewczyną a gestapowcami. Odwiedzali ją w domu i spędzali z nią czas. Zrobiła dużo dobrego dla wspólnoty. Wiele kar, uwięzień i grzywien było uchylonych na jej prośbę. Spotkałem ją zimą 1943 roku w Międzyrzecu. Była moją przyjaciółką przed wojną i zwierzała mi się ze wszystkiego. Czułem, że to co mówiła o wyrokach, karach itd. to prawda, potwierdzali to tez inni mieszkańcy.*

Radzyńska Ester - opowieść druga

Wątek dziewczyny, w której zakochał się hitlerowiec, a ona wykorzystała to, aby w miarę możliwości pomagać swoim ziomkom i współwyznawcom, pojawia się w jeszcze innej relacji z epoki. Być może jest to wariant opowieści Rosenkranza. Zakończenie jest wprawdzie inne, znacznie smutniejsze, ale to nie jest rzadkie zjawisko w tego typu wspomnieniach, że ktoś coś pokręci albo czegoś nie dopowie. Tym razem opowiada Joseph Schupack w książce „The Dead Years", oryginalnie wydanej po niemiecku w 1984 roku, przetłumaczonej na angielski w 1986 w USA (z tego wydania korzystaliśmy).

Kapitan policji zakochał się w Żydówce

Niemcy mogli z nami zrobić wszystko, wziąć wszystko, co do nas należało. Zdarzyło się, że kapitan policji zakochał się w bardzo ładnej, młodej Żydówce, która ewidentnie skradła mu serce. Dzięki temu związkowi dziewczyna mogła żyć lepiej, wygodniej i bezpieczniej niż pozostali Żydzi. Była przepiękna i szybko poznała innych niemieckich oficerów. Zyskała status Stadlanut, czyli osoby mogącej coś u Niemców wynegocjować. Jak było możliwe, tak pomagała unikać nakazów pracy, ostrzegała przed rozmaitymi akcjami przeciw Żydom i innym szykanom.

Była kimś w rodzaju naszej małej królowej Estery

Wątpię jednakże, żeby wiedziała cokolwiek o ustawach norymberskich. Dumny kapitan, który wcielał w życie zasady rasowego poniżenia, zapominał o nich, kiedy był w jej obecności.

Jednego dnia jeden z jej przyjaciół i protektorów przyszedł do jej mieszkania. Nie wiem, jak długo tam był, ale kiedy wyszedł jej ciało leżało na łóżku w kałuży krwi. Strzelił jej w tą część ciała, z której najpewniej zdarzało mu się korzystać. W ten sposób uniknął oskarżeń o złamanie zasad segregacji rasowej.

Zagłada przyszła jesienią 1942

Biblijna Ester uratowała swój naród, dziewczynom z radzyńskiego getta udało się co najwyżej o kilka tygodni dla kilku osób odwlec to, co było nieuchronne, wróg był znacznie silniejszy od Hamana, nie było nikogo, kto jak Aswerus mógł jednym pociągnięciem ręki odwrócić wyrok losu.

Akcja likwidacji radzyńskiego getta rozpoczęła się wczesną jesienią 1942 roku. W dniu 20 września albo – według innych źródeł – 22 września 1942 r. Gestapo rozstrzelało poza granicami miasta około 200 Żydów, a grupę około 800 osób wywieziono do obozu zagłady w Treblince. Pomiędzy 14 a 16 października 1942 r. miała miejsce akcja wyłapywania Żydów, ukrywających się na terenie miasta. Ujęto wówczas około 1 tys. osób, które następnie wysłano do getta w Międzyrzecu, skąd 27 października 1942 r. także wywieziono ich do obozu zagłady w Treblince. Okupację przeżyła grupa ok. 50 osób, która przetrwała w oddziałach partyzanckich, operujących w lasach między Radzyniem a Kockiem oraz w okolicach Wisznic.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 90223512cc

Zofia z Sieniawskich primo vot Denhoffowa Czartoryska (1699- 1771) - Puławy na drodze do świetności

Nie chciałeś durniu korony...

Ród Czartoryskich herbu Pogoń wywodził się od Giedymina, dziada Władysława Jagiełły. Główną siedzibą był zamek w Klewaniu. W polityce lawirowali dość zgrabnie: popierali wprawdzie Stanisława Leszczyńskiego, kiedy jednak szale przechyliły się na rzecz Sasa, to i oni odwrócili sojusze.

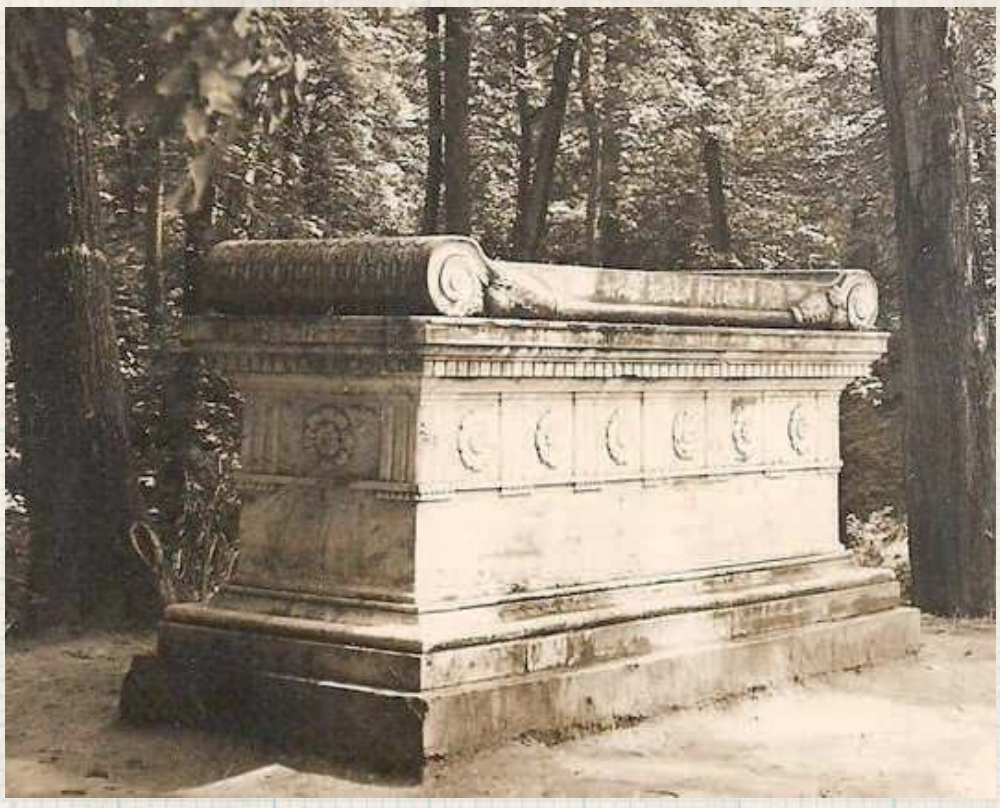

August pochowany został w Warszawie w kościele św. Krzyża. Syn Zofii i Augusta, Adam, ku pamięci rodziców zamówił we Włoszech sarkofag, który ustawił w parku w Puławach

Nie mając wielkiej fortuny, nadrabiać musieli zaletami osobistymi. Tygrysim susem dla całej rodziny okazał się związek Augusta Aleksandra z najatrakcyjniejszą wdową Rzeczypospolitej, Zofią z Sieniawskich Denhoffową. Niestara, niebrzydka, niegłupia, była właścicielką wielkiej fortuny, której dwoma głównymi ośrodkami były Sieniawa i Puławy. Konkurencja do jej ręki była potężna. Wydaje się, że kluczowym momentem, w którym szala przechyliła się w stronę Czartoryskiego, był jego pojedynek z Karolem Tarło. Wyzwany pod błahym powodem stanął z pistoletem w garści, ale wcale nie zamierzał strzelać: pozwolił rywalowi dwa razy wypalić, po czym ukłonił się dwornie i rozstrzygnął starcie słowami: „Czym jeszcze mogę panu służyć?".

Kariera przez łóżko

Zaloty szły mu lepiej niż kariera wojskowa (choć miał szansę służyć pod samym Eugeniuszem Sabaudzkim!), czy prowadzenie interesów zakonu maltańskiego (wystąpił z niego, biorąc ślub z Zofią). Ile znaczył ślub z Sieniawską primo voto Denhoffową? Kilka dni później August otrzymał order Orła Białego, najważniejsze odznaczenie Rzeczypospolitej. Parę miesięcy później został mianowany wojewodą ruskim. Ba, po śmierci Augusta II sam był nawet wymieniany jako kandydat do korony: zwolennicy przedstawiali go jako świetnie wykształconego, bywałego w świecie magnata, rywale jako chciwca i pantoflarza. Rozsądnie natychmiast dementował jakiekolwiek plotki o takich zakusach, uprzejmie wysłuchał Augusta III Sasa, ale poparł Stanisława Leszczyńskiego. Kiedy szale przechyliły się na stronę, oczywiście zgrabnie zmienił front.

Gospodyni imperium

Książę podróżował między warszawskim Wilanowem, Brzeżanami i ulubionymi Puławami. Często wyjeżdżał za granicę, leczyć się u wód, spraw rodziny doglądała wtedy, z najlepszym skądinąd skutkiem, Zofia. Nie tęsknili za sobą za bardzo. Kłócili się zwłaszcza o wychowanie córki Izabeli - późniejszej Lubomirskiej (ta zresztą miała to do siebie, że wokół niej wszyscy się kłócili....). Zarządzać zresztą było czym: zsumowane dobra Sieniawskich, Denhoffów oraz kilka królewszczyzn w ręku Czartoryskich stawiały ich w finansowej pierwszej lidze. Zofia nie grała już pierwszych skrzypiec w polityce, ale organizowała jej finansowe zaplecze. Po śmierci Augusta III odzyskała Wilanów, zaś Puławy weszły na drogę do swojej największej świetności.

Mistrz drugiego planu

Zdaje się, że Augustowi zwyczajnie szkoda było czasu na zabieganie o urzędy i wysiadywanie krzeseł senatorskich. Raz tylko był posłem, za to w połowie XVIII wieku zbudował silne, zwarte stronnictwo, które rozgrywało samodzielne partie na dworze Augusta III. Czego nie był w stanie załatwić August determinacją i żoninymi pieniędzmi, tego był w stanie dopiąć wdziękiem i rozsądkiem jego brat Michał Fryderyk. Acz z wypromowaniem takiej miernoty, jak ich szwagier Stanisław Poniatowski, na króla, niewiele miał wspólnego, w elekcji 1763 roku był tej kandydaturze niechętny. Podobnie jak każdy rozsądny człowiek, musiał wiedzieć, że jeśli ktoś z Familii ma predyspozycje do tronu, to już szybciej jego syn Adam Kazimierz.

Żaden nie chciał być królem. A mogli!

August opłacił ruskiego ambasadora Kayserlinga, dowodził w tym momencie całą armią Rzeczypospolitej, w Końskowoli koło Puław stały całe oddziały zabijaków gotowych na zamach stanu - wszystko za mało, Adam Kazimierz nie dał się przekonać. Nie w smak mu była korona przy kacapskim poparciu. Na wszystkich tych zabiegach skorzystał Stanisław, który nie miał żadnych zahamowań. Pisze Władysław Konopczyński w biogramie Augusta zawartym w Polskim Słowniku Biograficznym, że w dzień po elekcji szwagra „ten dystyngowany, spokojny starzec w przystępie żalu chwycił za pierś ks. Adama i rzekł półgłosem, wskazując na elekta: Nie chciałeś durniu korony, gdy mogłeś ją mieć, zobaczysz, jak mu z nią będzie do twarzy. Teraz za późno!". Zwalczał króla, który bez niego nigdy królem by nie został, był chyba najbardziej konsekwentnie antymoskiewskim politykiem epoki.

Człowiek do końca uprzejmy

Na romans synowej Izabeli z Repninem patrzył z wściekłością, acz był już świadom swojej niemocy. Pewnego listopadowego wieczora w 1782 roku, grając w karty z nuncjuszem papieskim Archettim, uprzejmie przeprosił towarzystwo, że nie może skończyć partii, bo akurat właśnie umiera i w pogodzie ducha, w otoczeniu kolegów i rodziny pożegnał się ze światem. Po początkowej desperacji (pisze Karol Zbyszewski: *Książę Adam, wzorowy syn całujący zawsze ojca w rękę, nieśmiejący usiąść w jego obecności bez wyraźnego zezwolenia, popadł w tak głęboką depresję, że nawet bose po szyję dziewczęta nie mogły go rozerwać)* dzieci szybko się pocieszyły: córka Izabela dostała 45 milionów, Adam Kazimierz 60, które zresztą sprawnie pomnożył, ojcowską metodą żeniąc się z multimilionerką: brzydką jak sto nieszczęść, nierozbudzoną pięknością Izabelą Flemińżanką.

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Dużo różnych stworzeń w herbie Kocka

Niby wszystko było jasne, bo znamy pieczęć Kocka pochodzącą z XVI wieku. Ale na koniec okazało się, że koń nie jest koniem, a łosoś łososiem.

Wedle oficjalnej informacji herb miasta Kock przedstawia na polu czerwonym dwie pojedyncze baszty forteczne koloru białego z czarnymi oknami i dachami koloru niebieskiego w kształcie kopuł, pomiędzy którymi znajduje się wizerunek białego konia w biegu, a w dole wizerunek ryby – łososia, ułożonej w pas. Ojcowie miasta wydawało się, że poszli najbezpieczniejszą drogą: wzięli na warsztat najstarszą znaną sobie pieczęć miejską i na jej wzór i podobieństwo, nie uchybiając specjalnie prawidłom heraldyki, skonstruowali graficzny znak miasta i wspólnoty. Można by co prawda mieć zastrzeżenia co do niespecjalnie udanego naszym zdaniem błękitu, ale to już zaprawdę kwestia gustu i czepialstwo.

Pozornie wszystko było łatwe i układało się w logiczną całość. Czerwony kolor tarczy jest powszechny w heraldyce. Dwie wieże są dobrze widoczne na rysunku najstarszej pieczęci, zaprezentowanym przez Wiktora Wittyga w 1914 roku. Do czasu wojen Chmielnickiego była tu jakaś fortalicja stojąca na brzegu Wieprza, więc warowne baszty były jak najbardziej na miejscu. Z całą resztą poszło już gorzej. Informacja Wittyga o koniu w herbie też pasowała: władający Kockiem w XVIII wieku Wielopolscy byli herbu Starykoń: koń w biegu, przykryty popręgiem, więc jeśli pieczęć z tegoż czasu, to koń byłby w sam raz. Ryba nie budziła też wątpliwości: miasto nad rzeką, rybactwo było na pewno istotnym komponentem gospodarki, stawy rybne działające już od średniowiecza, dodatkowo taki wizerunek w symbolice średniowiecznej i nowożytnej niósł ze sobą mnóstwo dobrych konotacji: symbol Chrystusa, symbol mądrości, milczenia, pokory - żadnych potencjalnie problemów. W takiej wersji herb funkcjonował przez całą niemal drugą połowę XX wieku.

Aż tu nagle w 1995 roku Janusz Łosowski opublikował oryginalną pieczęć, o której pisał i którą przerysowywał Wittyg. Okazało się wtedy, że pochodzi ona z roku 1581, więc nie ma mowy o żadnym Starykoniu, bo miasto należało wtedy do Firlejów. I rzeczywiście: bliższe oględziny rysunku wykazały, że „koń" to nie koń, tylko najpewniej wspięty lampart, Lewart Firlejów! Oczywiście, Starykoń w herbie Kocka może funkcjonować, Wielopolscy mieli poważne zasługi dla miasta, ale nie sposób oprzeć się wrażeniu, że znalazł się on tu niejako przypadkiem.

No i została jeszcze ryba. Nie udało nam się ustalić, kto i kiedy jako pierwszy zidentyfikował ją jako łososia właśnie. Gdybyż to jeszcze karp ze wspomnianych stawów, gdybyż to jeszcze jesiotr z Wieprza, może waleczna szczuka... Ale łosoś? W legendach uważany jest za rybę wyróżniającą się inteligencją, ale to chyba jednak za mało...

Zbigniew Smółko

Kock ma piękne tradycje rybackie, ma też kawaleryjskie (Berek Joselewicz!), ale koń i łosoś znalazły się w herbie na drodze zupełnie innych skojarzeń

Fot.serwis miasta Kock

Rysunek najstarszej pieczęci Kocka zaprezentowany przez Wiktora Wittyga, na którym uczony dopatrzył się konia, a inni po nim łososia. Najpewniej jednak koń to Lewart, a ryba karp albo jesiotr

eprasa.pl 90223512cc

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Debiutancki ligowy gol Lokilo

Górnik wywalczył w niedzielę remis w Niecieczy. Łęcznianie już od czwartej minuty grali w przewadze, ale potem siły się wyrównały. Gola na wagę punktu dla zielonoczarnych strzelił wprowadzony po przerwie Jason Lokilo.

Niedzielny mecz był starciem dwóch ekip z dołu tabeli PKO Ekstraklasy. Faworytem byli gospodarze, m.in. dlatego, że w Niecieczy trener Kamil Kiereś nie mógł wystawić najskuteczniejszego w drużynie Bartosza Śpiączki.

Spotkanie ułożyło się dla „Górników" dobrze, bo już w czwartej minucie z boiska za faul na Damianie Gąsce wyleciał Nemanja Tekijaski.

Pół godziny później siły się wyrównały. Drugą żółtą kartkę obejrzał bowiem Przemysław Banaszak, zastępujący tego dnia Śpiączkę.

Na domiar złego za chwilę Bruk-Bet Termalica miała rzut karny. Jedenastkę wykorzystał Piotr Wlazło. „Górnicy" zdołali wyrównać w 77 minucie. Piłkę przed polem karnym otrzymał wprowadzony po przerwie Jason Lokilo. Belg zszedł z nią do środka, znalazł miejsce na strzał i uderzył zza szesnastki w samo okienko bramki drużyny z Niecieczy.

Skończyło się wynikiem 1:1 i szóstym remisem Górnika w tym sezonie. Więcej - siedem - w PKO Ekstraklasie ma tylko Radomiak Radom. Zielono-czarni wciąż są ostatni w tabeli.

Dominik Smagała

Fot.Górnik Łęczna

To druga bramka Lokilo w barwach Górnika, wcześniej trafił w pucharowym starciu z Miedzią Legnica

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA – GÓRNIK ŁĘCZNA 1:1 (1:0)

Bramki: Wlazło 38`– Lokilo 77`.
Bruk-Bet Termalica: Loska – Grzybek (23` Kukułowicz), Tekijaski, Biedrzycki, Wasielewski (83` Grabowski), Mesanovic (67` Hubinek), Stefanik, Wlazło, Bonecki (83` Zeman), Gergel (46` Putiwcew), Śpiewak.
Górnik: Gostomski – Szcześniak, Midzierski, Pajnowski (60` Dziwniel), Leandro, Mak, Drewniak (46` Serrano), Gol (74` Tymosiak), Gąska (60 Wojciechowski), Krykun (46` Lokilo), Banaszak.
Żółte kartki: Wlazło, Kukułowicz – Banaszak.
Czerwone kartki: Tekijaski 4` (za faul) – Banaszak 34` (za dwie żółte).
Sędziował: Tomasz Wajda (Żywiec).

Kamil Kiereś
trener Górnika Łęczna

Matematyka nam niczego jeszcze nie zamknęła

- Jako trener czuję lekki niedosyt. Możemy założyć, że początkowo przegrywając musimy się cieszyć z osiągnięcia tego remisu i oczywiście cieszymy się, ale z perspektywy całości spotkania, szczególnie z ostatnich 30 minut, musimy ten niedosyt czuć. Niech to będzie taki niedosyt, który będzie sportową złością w kontekście następnego spotkania. Nie poddajemy się, idziemy i myślimy do przodu, jesteśmy mężczyznami. Matematyka nam niczego jeszcze nie zamknęła, także będziemy walczyć

PIŁKA NOŻNA W Bełchatowie powoli zbierali się do radości. Carlos Daniel uratował punkt. W niedzielę przyjadą rezerwy „Kolejorza"

Wisła gra do końca

Podziałem punktów zakończył się mecz podopiecznych Mariusza Pawlaka z GKS-em Bełchatów. W szóstej minucie doliczonego czasu gry piątego gola w sezonie zdobył Carlos Daniel.

Gospodarze przystąpili do starcia z nowym trenerem. Po porażce z Radunią Stężyca z posadą pożegnał się Patryk Rachwał. Jego miejsce na ławce zajął Kamil Socha Kibice z pewnością liczyli na efekt tzw. nowej miotły. W pierwszej połowie goli się jednak nie doczekali. Swoje szanse marnowali m.in. Dawid Flaszka, Sebastian Sołtysiński i Michał Graczyk. Spotkanie było toczone w bardzo żywym tempie, ale żadna ze stron nie potrafiła postawić kropki nad „i". Po naszej stronie próbowali: Dominik Cheba i Carlos Daniel.

W drugiej połowie wciąż długo utrzymywał się bezbramkowy remis, aż nadeszła 67 minuta. Z rzutu wolnego piłkę zagrywał Marcin Ryszka, do główki doszedł Michał Graczyk i wpakował futbolówkę obok bezradnego golkipera Wisły. Wcześniej o lepsze wykończenie akcji mógł pokusić się wprowadzony po przerwie Emil Drozdrowicz, lecz uderzył obok bramki po zagraniu z rzutu wolnego Krystiana Putona. Swoją okazję miał Ednilson Furtado, lecz po wbiegnięciu w pole karne, minimalnie chybił.

Po stracie gola piłkarze beniaminka rzucili się do odrabiania strat. Skutecznie jednak grali defensorzy gospodarzy. Wydawało się, że do ostatniego gwizdka arbitra nie pozwolą rywalom na strzelenie gola. Kibice przy Sportowej liczyli również, że ich ulubieńcy podwyższą wynik. Najbliżej szczęścia, w 90. minucie, był Sołtysiński. Po strzale Mikołaja Gabora golkiper z Puław „wypluł" piłkę tuż pod nogi nadbiegającego zawodnika GKS-u. Ten jednak trafił tylko w poprzeczkę.

Niewykorzystane okazje się mszczą - stare piłkarskie porzekadło po raz kolejny odnalazło miejsce w rzeczywistości. W szóstej doliczonej minucie piłkę do siatki bełchatowian wpakował Carlos Daniel. 27-latek zdobył gola po wrzutce Błażeja Cyferta, przedłużeniu zagrania przez Chebę. Chwilę później arbiter dmuchnął w gwizdek po raz ostatni.

Carlos Daniel w szóstej minucie doliczonego czasu gry zapewnił punkt Wiśle Puławy

GKS BEŁCHATÓW - WISŁA PUŁAWY 1:1 (0:0)

Bramki: Graczyk 67` - Daniel 90+6`.
GKS Bełchatów: Otczenaszenko - Gancarczyk, Klabnik, Kunka, Szymorek, Graczyk, Ryszka, Wroński (66` Gabor), Flaszka, Miarka (82` Miarka), Sołtysiński (90` Dobosz).
Wisła: Owczarzak - Kubań, Pielach, Puton, Kondracki (64` Banach, 78` Lisowski), Ruiz-Diaz (64` Wiech), Ednilson, Cyfert, Cheba, Daniel, Wawszczyk.
Żółte kartki: Wroński, Szymorek, Miarka, Sołtysiński - Wawszczyk, Cyfert.
Sędziował: Marciniak (Kraków).

Przyjeżdża Lech II

W niedzielę puławianie podejmą Lech II Poznań.

Przeciwnicy w miniony weekend ograli 1:0 Radunię po golu Michała Skórasia. Ekipa „Kolejorza" zagrała wzmocniona Thomasem Rogne. Szansę dostał Roko Baturina. Ważną postacią poznanian jest Siergiej Kriwiec. 35-letni Białorusin ma na swoim koncie tytuł mistrzowski wywalczony w biało-niebieskich barwach, jak również najwyższe laury zdobyte w zespołach: BATE Borysow czy Jiangsu Sainty w Chinach.W CV ma również grę w ekipach: FC Metz czy Dynama Brześć.

mp

Mariusz Pawlak
Wisła

Doceniam to, że zespół grał do końca

- Mieliśmy za mało argumentów, żeby wygrać. GKS postawił nam trudne warunki. Na nasze szczęście gospodarze nie wykorzystali „setki" przy swoim prowadzeniu. Po moich zawodnikach widać zmęczenie. Doceniam to, że zespół grał do końca. To, że „Gieksa" nie wygrała to ich zmartwienie

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 15 kolejki:
Termalica - Górnik 1:1
Zabrze - Legia 3:2
Jagiellonia - Wisła 3:1
Lech - Piast 1:0
Pogoń - Śląsk 2:1
Stal - Lechia 3:3
Warta - Płock 1:2
Cracovia - Raków
(po zamknięciu wydania)
Zagłębie - Radomiak
(po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Lech Poznań	15	32	29-8
2.	Lechia Gdańsk	15	30	28-14
3.	Pogoń Szczecin	15	29	24-11
4.	Raków Częstochowa	13	26	24-16
5	Radomiak Radom	14	22	18-13
6.	Śląsk Wrocław	15	21	26-22
7.	Jagiellonia Białystok	15	21	21-22
8.	Stal Mielec	15	21	21-22
9.	Wisła Płock	15	20	24-23
10	Piast Gliwice	15	18	21-21
11	Górnik Zabrze	14	18	17-19
12	Cracovia	14	17	20-22
13	Zagłębie Lubin	13	17	15-20
14	Wisła Kraków	15	17	16-26
15	Bruk-Bet Termalica	14	12	18-23
16	Warta Poznań	15	11	10-19
17	Legia Warszawa	13	9	14-25
18	**Górnik Łęczna**	**15**	**9**	**12-32**

Następna kolejka (26-28.11.):
Lech - Warta, Legia - Jagiellonia, Piast - Termalica, Pogoń - Lechia, Raków - Zagłębie, Śląsk - Stal, Wisła - Radomiak, Płock - Cracovia, Górnik - Zabrze (27.11., g. 12.30)

II LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI
Bełchatów - Wisła 1:1
Olimpia - KKS Kalisz 0:1
Chojnicz. - Wigry 1:0
Pogoń G. - Sokół 1:3
Lech II - Radunia 1:0
Motor - Znicz 1:1
Hutnik - Śląsk II 0:1
Garbarnia - Stal - przeł.
Pogoń S. - Ruch - przeł.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Stal Rzeszów	17	42	36:11
2.	Ruch Chorzów	17	34	27:17
3.	Chojniczanka	18	32	37:18
4.	Radunia Stężyca	18	29	33:26
5.	Lech II Poznań	18	29	18:16
6.	Motor Lublin	18	26	30:19
7.	Wisła Puławy	18	26	33:28
8.	Śląsk II Wrocław	18	26	30:29
9.	Olimpia Elbląg	18	26	16:19
10	Wigry Suwałki	18	25	19:19
11	Garbarnia Kraków	17	24	24:22
12	KKS Kalisz	18	24	20:20
13	Znicz Pruszków	18	22	22:27
14	Pogoń Siedlce	17	20	23:32
15	Pogoń Grodzisk M.	18	18	18:26
16	GKS Bełchatów	18	14	15:31
17	Hutnik Kraków	18	12	14:30
18	Sokół Ostróda	18	9	9:34

NASTĘPNA KOLEJKA (28.11., godz. 16:00): Wisła - Lech II, Hutnik - Olimpia, Śląsk II - Pogoń S., Ruch - Motor, Znicz - GKS Bełchatów, Radunia - Garbarnia, Stal - Pogoń G., Sokół - Chojniczanka, Wigry - KKS Kalisz.

eprasa.pl 90223512cc

PIŁKA NOŻNA Wygrana dla „Mierzwy". Pierwszy triumf w historii bojów z tarnowianami

Ale finisz Podlasia. „Człowiek Tatuaż" z przełamaniem

Trzecią z rzędu wygraną w Białej Podlaskiej odniosło Podlasie. Podopieczni Rafała Borysiuka triumfowali po raz czwarty w sezonie. Biało-zieloni pokonali 3:0 Unię Tarnów. Nasi piłkarze zadedykowali triumf Gabrielowi Mierzwińskiemu.

Wielka radość graczy Podlasia (fot. Cezary Hince)

Po premierowym trafieniu Tomasz Tuttas wykonał „cieszynkę". 37-latek udawał staruszka, który porusza się o lasce. Najwidoczniej chciał pokazać, że mimo zaawansowanego wieku jak na piłkarza, wciąż może dać drużynie jakość (fot. Cezary Hince)

Nasz gracz został pobity

18-letni gracz Podlasia kilka dni temu znalazł się w złym miejscu w nieodpowiedniej porze. Wychowanek TOP-u 54 został uderzony przez mężczyznę w Białej Podlaskiej. Trafił do szpitala z obrażeniami oka. Obecnie przebywa w lubelskiej placówce, gdzie najprawdopodobniej w środę przejdzie operację. Jak udało się nam dowiedzieć, sprawca został zatrzymany. - Jestem bardzo szczęśliwy i wzruszony. Oglądałem mecz i swoją grą oraz zaangażowaniem koledzy poprawili mi humor podczas pobytu w szpitalu, dając jeszcze większe chęci na powrót do treningów. Wiem, że cały czas mogę liczyć na ich wielkie wsparcie i ciepło. Jeszcze raz, gratulacje panowie. Do boju Podlasie - powiedział popularny „Mierzwa".

Zaczął „Zabiel", skończył „Hans"

Gospodarze ostatniego meczu ligowego w tym roku od pierwszych minut byli konkretniejsi od przedstawicieli beniaminka III ligi. Udokumentowaniem tego było gol Pawła Zabielskiego. 28-latek z bliska wepchnął piłkę do siatki po rzucie rożnym Macieja Wojczuka i wyblokowanym strzale Tomasza Andrzejuka. Tuż po zmianie stron przepięknym strzałem z lewej strony pola karnego popisał się Marcin Pigiel. 23-latek huknął nie do obrony w górny róg bramki. Dla „Abla" to trzeci gol w tym sezonie, zdobyty w ciągu czterech ostatnich spotkań. Kropkę nad „i" postawił Tomasz Tuttas. 37-latek dostał szansę w końcówce i ją wykorzystał. „Człowiek Tatuaż" zwany również „Hansem" po zagraniu od Pigiela znalazł się w sytuacji sam na sam i sprytnym lobem ustalił wynik spotkania.

Szkoda, że to koniec

- Zanotowaliśmy pewną wygrana. Wynik świadczy o tym, co się działo na boisku. Unia tylko raz mocno nam zagroziła, kiedy wygrywaliśmy różnicą dwóch goli. Michał Nowak stanął na wysokości zadania. Ponadto nie miał okazji do wielkich interwencji. Zagraliśmy dobry mecz. Aż żal, że runda się kończy. W jej połowie zmieniliśmy ustawienie i musiało minąć trochę czasu, byśmy zaczęli dobrze funkcjonować. To pomysł naszego analityka Grzegorza Nowaka. Jak udowodniliśmy, było to dobre posunięcie - mówi Rafał Borysiuk.

Wreszcie!

Szkoleniowiec był zadowolony z przełamania Tuttasa. 37-latek w 16. występie zdobył premierowego gola dla Podlasia. - Od jakiegoś czasu „Hans" dostawał szansę w końcówkach i miał okazję, lecz brakowało kropki nad „i". Dobrze, że wreszcie strzelił do siatki. Wierzę, że będzie to przełamanie i wiosną jeszcze wielokrotnie pomoże drużynie - dodaje opiekun Podlasia.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - UNIA TARNÓW 3:0 (1:0)

Bramki: Zabielski 29`, Pigiel 47`, Tuttas 87`.
Podlasie: Nowak - Idzikowski, Kot, Nieścieruk, Salak, Wojczuk (88` Kurowski), Andrzejuk, Bahonko (88` Kobyliński), Pigiel, Kocoł (82` Tuttas), Zabielski (66` Kosieradzki).
Unia: Zając - Matyjewicz, Kokoszka, Sierczyński, Węgrzyn (80` Starzyk), Adamski (79` Wardzała), Jacak, Orlik (90` Mida), Kieroński (70` Biś), Biały, Sojda.
Żółte kartki: Andrzejuk, Kot - Sojda, Jacak.
Czerwona kartka: Jacak 90`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Deptuła (Białystok).
Widzów: 200.

Pierwszy raz w historii

Sobotni mecz był szóstym w historii pomiędzy Podlasiem a Unią.

Bialczanie wygrali po raz pierwszy. Wcześniejsze dwa starcia w roli gospodarzy kończyły się porażkami. W sumie nasi do tej pory mieli na koncie trzy przegrane i dwa remisy z tarnowianami.

mp

III LIGA

WYNIKI 18. KOLEJKI
Podlasie - Unia 3:0
Bramki: Zabielski 29`, Pigiel 47`, Tuttas 87`.
Orlęta - Sokół 1:1
Bramki: Maj 13` - Kaczyński 55`.
Cracovia - Tomasovia 5:1
Bramki: Rubio 17`, 19`, 45`, Nowicki 74`, Ogorzały 77` - Słotwiński 57` (k).
ŁKS Łagów - Czarni 3:0
Bramki: Imiela 26`, 50` (k), Ozimek 82`.
Chełmianka - KSZO 1:0
Bramka: Mazurek 72` (k).
Wisła - Korona 1:1
Bramki: Mażysz 44` - Maślany 45`.
Stal - Avia 0:1
Bramka: Białek 71`.
Podhale - Wólczanka 3:0
Bramki: Kapuściński 64`, Furtak 65`, Nowak 90` (k).
Wisłoka - Siarka 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Cracovia II Kraków	18	36	40:21
2.	Siarka Tarnobrzeg	18	35	35:16
3.	Podhale Nowy Targ	18	34	41:26
4.	Chełmianka Chełm	18	34	31:19
5.	ŁKS Łagów	18	33	31:20
6.	Stal Stalowa Wola	18	32	30:21
7.	Avia Świdnik	18	30	26:17
8.	Orlęta Radzyń P.	18	25	29:25
9.	Unia Tarnów	18	25	28:26
10	Wisłoka Dębica	18	24	32:34
11	KSZO Ostrowiec Św.	18	23	21:20
12	Czarni Połaniec	18	22	25:35
13	Podlasie Biała P.	18	21	20:23
14	Korona Rzeszów	18	21	26:30
15	Sokół Sieniawa	18	16	15:36
16	Wisła Sandomierz	18	15	23:41
17	Tomasovia Tom. Lub.	18	9	20:37
18	Wólczanka Wólka P.	18	9	14:40

Piłkarze III ligi zakończyli boje w 2021 roku.

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Sokół Sieniawa 1:1 (1:0) Zmarnowana szansa na zwycięstwo

Zabrakło kropki na „i" w meczu i sezonie

Nie udało się efektownie pożegnać z kibicami. Mimo przewagi w drugiej połowie Orlęta nie zdołały wyszarpać zwycięstwa. Arkadiusz Maj zdobył swojego dziesiątego gola w rozgrywkach.

Orlęta były faworytem rozgrywanego awansem pierwszego meczu rundy wiosennej. W pierwszym spotkaniu tych drużyn biało-zieloni łatwo wygrali na wyjeździe 4:0 i większość kibiców spodziewała się podobnego scenariusza i tym razem.

Trener miał do dyspozycji wszystkich graczy oprócz Macieja Filipowicza. Szymon Kamiński rozpoczął mecz na pozycji stopera, pewnym zaskoczeniem było wystawienie Przemysława Koszela na pozycji ofensywnego środkowego pomocnika.

Pierwsze minuty wydawały się potwierdzać przewidywania: Orlęta rozegrały kilka dobrych akcji, raz wstrzelona z rzutu rożnego przez Patryka Szymalę piłka trafiła w poprzeczkę. W 13. minucie, rozgrywający kolejne dobre zawody Piotr Bryja popisał się świetnym prostopadłym podaniem do wychodzącego na czystą pozycję Arkadiusza Maja i napastnik gospodarzy nie zmarnował okazji.

Kaczyński ich załatwił

Potem jednak kontrola nad meczem zaczęła się biało-zielonym wymykać z rąk. Rywale zapanowali w środkowej strefie, pomocnicy Orląt nie potrafili utrzymać się przy piłce, Arkadiusz Korolczuk i Ernest Skrzyński szybko złapali żółte kartki i musieli grać ostrożniej. W 43. minucie Robert Nowacki w sytuacji sam na sam powstrzymał napastnika rywali.

W przerwie trener Mikołaj Raczyński zareagował zmianami: Kamińskiego przesunął do środka pola, a rozgrywanie piłki powierzył Piotrowi Ćwikowi. W chwili, kiedy Orlęta zaczęły zyskiwać przewagę i zmierzać do zdobycia drugiej bramki, która „zabiłaby" mecz, nadziały się na skuteczną kontrę. Piłkę w środku pola stracił „Kamyk", dobrze na pozycję wyszedł Sebastian Kaczyński i zdobył wyrównanie. Co ciekawe ten napastnik przed sezonem przymierzany był do Orląt właśnie...

Nie wcisnęli

Biało-zieloni zepchnęli rywali do obrony. Najgroźniej było po rzutach rożnych bitych przez Szymalę. Obie drużyny niemal w komplecie ustawiały się przy nich w najbliższych okolicach linii bramkowej i „Szymal" posyłał tam pocisk. Ani razu nie udało się wcisnąć piłki do bramki. Dobrą zmianę dał Jan Bożym, który kilka razy podjął twardą, fizyczną walkę z obrońcami i robił dobry użytek ze swojej szybkości, jednak i jemu nie udało się odmienić wyniku.

Mikołaj Raczyński

Znowu uciekły nam punkty

- To boli, że mieliśmy dużo sytuacji, a mecz zakończył się remisem. Stać było nas w tej rundzie na więcej. Muszę przeanalizować, czy nie popełniłem jakichś błędów w przygotowaniu do meczu. Nawet zmęczenie nas nie usprawiedliwia, taki mecz powinniśmy wygrać. Powinniśmy strzelić drugiego gola i byłoby po meczu, a tak oni zrobili jedną akcję w połówce i to wykorzystali. Teraz przed nami roztrenowanie, dwa tygodnie luźniejszych zajęć, a potem każdy dostanie rozpiskę indywidualnych treningów, żeby w styczniu nie zaczynać od zera

Komentarz

Sokół okazał się być silniejszym i lepiej zorganizowanym rywalem, niż się w Radzyniu spodziewano, niemniej jednak uznać należy, że Orlęta raczej straciły dwa niż zdobyły jedno oczko. Po piłkarzach widać było trudy długiego sezonu i wyraźnie brakowało świeżości. Trochę szkoda, że dość udana runda nie została podsumowana bardziej efektownym akcentem.

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - SOKÓŁ SIENIAWA 1:1 (1:0)

Orlęta: Nowacki – Chaliadka, Chyła, Kamiński, Szymala, Skrzyński (66 Mnatsakanyan), Korolczuk (46 Myszka), Rycaj (69 Bożym), Bryja, Koszel (46 Ćwik), Maj.
Sokół: Pasterczyk – Grasza, Skała, Gdowik (90+1 Rękas), Lis (64 Feret), Majka (64 Kos), Więcek, Wawryszczuk, Oziębło, Kaczyński, Pikiel (82 Tłuczek).
Żółte kartki: Korolczuk, Skrzyński, Maj, na ławce Raczyński – Gdowik, Feret.
Sędziował: Aleksander Kozieł (Kielce).
Widzów: 200.

mp

eprasa.pl 90223512cc

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Od 0:2 do 2:2 Powiślaka. Niedosyt

Gracze z Końskowoli zakończyli rok remisem. To czwarty podział punktów zespołu Radosława Muszyńskiego.

- Nie jesteśmy zadowoleni z takiego rezultatu. Traktujemy go w kategoriach wielkiego niedosytu i porażki. Nie tak to miało wyglądać. Chcieliśmy zbudować sobie solidniejszą przewagę przed przerwą zimową, ale nie udało się - mówi szkoleniowiec.

Powiślak po niespełna pół godzinie gry wygrywał różnicą dwóch goli. Wynik otworzył Damian Bernat. „Berni" przymierzył z rzutu wolnego z 18 metrów. 21-latek uderzył w róg bramki. Golkiper nie miał szans. 10 minut później podwyższył Jakub Pryliński. Równolatek Bernata wykorzystał rzut karny, uderzając w prawy róg bramkarza, kompletnie go myląc.

- Oprócz goli mieliśmy jeszcze dwie „setki" Sebastiana Wrzesińskiego oraz „Pryty", jak również kilka innych klarownych. W końcówce pierwszej części zabrakło nam koncentracji. Przeciwnik niemający wcześniej sytuacji, zdobył dwie bramki. Jedna z nich to lob z 30 metrów. Wszystkim wydawało się, że piłka minie cel, a tu przy zaskoczeniu wszystkich włącznie z Maćkiem Zagórskim, znalazła się w siatce - mówi Radosław Muszyński.

Szkoleniowiec przyznaje, że po przerwie jego ekipa była stroną przeważającą. - Optycznie górowaliśmy, ale biliśmy głową w mur. Mieliśmy sytuacji, ale już „setki". Gospodarze skupili się na kontrach, który były mało groźne. Najgorsze, że my byliśmy bez konkretów. W doliczonym czasie Wrzesiński pomylił się o metr, celując w „okienko" - dodaje.

Mecz trwał ponad 100 minut. - Sędzia przedłużył spotkanie, gdyż rezerwowy bramkarz gospodarzy bardzo długo się przebierał. Później był jeszcze faul na Cezarym Zdunku i czerwona kartka dla gracza miejscowych. Niestety, ale już nic się nie zmieniło - mówi.

Gracze Powiślaka zakończyli rok na piątym miejscu w IV lidze w gr. I. - Przed nami kilka treningów do końca miesiąca, a następnie przerwa. Musimy odpocząć, zregenerować się - kończy.

Sparta Rejowiec Fabryczny - Powiślak Końskowola
2:2 (2:2)

Bramki: 43`, 44` - Bernat 17`, Pryliński 27`.
Powiślak: Zagórski - Misiurek (62` Przychodzień), Gontarz, Łuczkowski (14` Banaszek), Nowak, Zdunek (90+14` Gołąb), Wrzesiński, Gil (79` Kawalec), Olszewski (71` Drzazga), Bernat, Pryliński.
Żółte kartki: Banaszek, Pryliński, Pryliński, Kawalec.
Czerwone kartki: Sparta 90+8`, faul - Pryliński 90+15`, za dwie żółte kartki.

mp

„Kajtek" dał przełamanie

Przełamanie Lewartu. Lubartowianie wygrali pierwszy mecz o punkty od 11 września, kiedy w szóstej kolejce pokonali... Włodawiankę.

Lubartowianie wywieźli komplet punktów z trudnego terenu we Włodawie (fot. Piotr Wołowik)

W sobotę podopieczni Tomasza Mitury powtórzyli wyczyn, notując taki sam wynik 1:0 z ekipą z Włodawy. Jedynego gola tuż po przerwie zdobył Kajetan Kamiński. Akcję lewą stroną przeprowadził Dawid Iskierka i dograł do kolegi, który przełożył piłkę i huknął pod poprzeczkę. Dla „Kajtka" było to pierwsze trafienie w barwach Lewartu. Przed sezonem przyszedł z Lublinianki Lublin.

- W pierwszej części dwukrotnie blisko szczęścia był Filip Michałów, jednak dobrze bronił golkiper, a kolejna próba poszybowała nad bramką. Po przerwie ruszyliśmy z animuszem i zdobyliśmy prowadzenie. Chcieliśmy pójść za ciosem, jednak sprawy pokrzyżowała czerwona kartka dla Jakuba Niewęgłowskiego. To podcięło nam skrzydła i do końca broniliśmy korzystnego rezultatu. Udało się - mówi Tomasz Mitura, szkoleniowiec lubartowian.

Włodawianka Włodawa - Lewart Lubartów
0:1 (0:0)

Bramka: Kamiński 49`.
Lewart: Podleśny - Urban, Niewęgłowski, Kuzioła, Iskierka, Tomasiak, Ciechański, Majewski (80` Lipski), Michałów, Kamiński (75` Bednarczyk), Aftyka (67` Sowa).
Żółte kartki: Kamiński, Sowa, Niewęgłowski, Michałów.
Czerwona kartka: Niewęgłowski 66`, za dwie żółte kartki.

mp

Hat-trick „Fida". Pewny Górnik II

Łęcznianie wygrali jedenasty mecz w sezonie i powiększyli przewagę nad piątą drużyną w tabeli.

Bartosz Fiedeń w ostatnim meczu w tym roku ustrzelił hat-tricka

Bohaterem gospodarzy był Bartosz Fiedeń. 18-latek po nieco ponad pół godzinie miał na koncie trzy bramki. - Cieszy skuteczność i przełamanie „Fida", który zaczął sezon od dubletu, a później nie mógł pójść za ciosem - mówi Daniel Rusek.

Szkoleniowiec Górnika II był zadowolony z postawy swojego zespołu. - Mieliśmy duże posiadanie piłki. Cechowaliśmy się poprawnością w działaniach indywidualnych i grupowych w fazach atakowania i bronienia. Wygraliśmy zasłużenie - dodaje.

Goście mieli okazję do zmniejszenia strat, ale świetnie zachował się Jakub Latała. 17-letni bramkarz pojawił się na boisku pół godziny przed końcem, a w końcówce obronił rzut karny Adama Wiraszki po faulu Marcela Sobiesiaka

Górnik II Łęczna - Lutnia Piszczac
5:0 (3:0)

Bramki: Fiedeń 10`, 18`, 31`, Brzyski 52`, Pluta 87`.
Górnik II: Belka (60` Latała) - Król, Kocyła (70` Sobiesiak), Duda, Pendel (60` Mołodecki), Iwańczuk (82` Świeca), Perdun, Obroślak, Fiedeń, Brzyski (60` Pluta), Szałachowski.
Żółte kartki: Sobiesiak, Duda.

mp

Opolanin bez powera

Gracze Dariusza Bodaka przegrali po raz siódmy w sezonie. Opolanin musiał uznać wyższość łukowskich Orląt, które zbliżyły się w tabeli do naszych na jeden punkt.

Dużo lepiej spotkanie rozpoczęli gospodarze. Zagranie Adriana Siemieniuka za linię obrony przejął Sebastian Sowisz i pokonał Miłosza Szczepańskiego. Nasi zdołali wyrównać w 42. minucie. Bartłomiej Koneczny najlepiej znalazł się w polu karnym miejscowych i w sytuacji sam na sam przechytrzył Dawida Kuźmę. Po chwili Orlęta odpowiedziały. W potwornym zamieszaniu Daniel Goławski trafił w długi róg bramki, zaś w 53. minucie Siemieniuk po rzucie rożnym Radosława Szustka zabawił się z defensywą Opolanina i przerzucił obrońcę i bramkarza.

- Od pierwszej do ostatniej minuty nie mogliśmy nic zdziałać. Męczyliśmy się sami ze sobą. Wyglądaliśmy słabo. W tygodniu pojawiły się przeziębienia. Co ciekawe, chyba nie było zawodnika, który trenowałby więcej niż raz. Tak nas „rozłożyło" - mówi Dariusz Bodak.

Opiekun Opolanina przyznaje, że szkoda straconych punktów. - Szczerze, to na nie nie zasłużyliśmy. Zdobyliśmy gola na remis, ale do szatni dostaliśmy „gonga". To nas dobiło. Musimy odpocząć. Mamy duże zużycie materiału, a od stycznia bierzemy się do pracy. Będziemy trenować do końca miesiąca - kończy.

Orlęta Łuków - Opolanin Opole Lubelskie
3:1 (2:1)

Bramki: Sowisz 9`, Goławski 45`, Siemieniuk 53` - Koneczny 42`.
Opolanin: Szczepański - Leziak, Wszołek, Giza, Pałka, A. Rejmak (65` Drozd), Nieradko (60` Sałasiński), S. Rejmak (46` Duda), Rybak (40` Koneczny), Król, Banach (67` Wesołowski).
Żółta kartka: Sałasiński.

mp

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 18. KOLEJKI
Orlęta - Opolanin 3:1
Włodaw. - Lewart 0:1
Sparta - Powiślak 2:2
Górnik II - Lutnia 5:0
Motor II - Huragan 0:2
POM Iskra - Lublin. - przeł. 27.11

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	18	42	42:21
2.	Motor II Lublin	18	39	52:23
3.	Lublinianka Lublin	17	38	43:15
4.	Górnik II Łęczna	18	35	37:19
5.	Powiślak Końskowola	18	25	35:31
6.	Opolanin Opole Lub.	18	23	23:26
7.	Orlęta Łuków	18	22	26:32
8.	POM Iskra Piotrowice	17	22	20:32
9.	Sparta Rejowiec Fabr.	18	19	15:26
10.	Lewart Lubartów	18	17	16:24
11.	Włodawianka Włodawa	18	13	15:51
12.	Lutnia Piszczac	18	9	15:39

Piłkarze IV ligi - gr. I następna kolejkę rozegrają 19 i 20 marca. Pary: Włodawianka - Lutnia, Motor II - Sparta, Huragan - Górnik II, Lewart - Orlęta, Opolanin - POM Iskra, Lublinianka - Powiślak.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 18. KOLEJKI
Stal - Kłos 2:3
Start - Krystał 1:1
Gryf - Igros 4:1
Grom - Brat 9:1
Huczwa - Świdnicz. 0:3
Hetman - Granit - przeł.
MECZ ZALEGŁY
Kłos - Hetman - 27.11

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Kryształ Werbkowice	18	38	42:26
2.	Stal Kraśnik	18	37	45:21
3.	Świdniczanka Świdnik	18	36	36:21
4.	Start Krasnystaw	18	35	42:13
5.	Granit Bychawa	17	35	44:21
6.	Grom Różaniec	18	33	47:29
7.	Huczwa Tyszowce	18	23	30:32
8.	Gryf Gmina Zamość	18	23	26:23
9.	Kłos Gmina Chełm	17	19	24:37
10.	Igros Krasnobród	18	10	26:56
11.	Hetman Zamość	16	8	16:41
12.	Brat Siennica Nadolna	18	3	17:75

Piłkarze IV ligi - gr. II następna kolejkę rozegrają 19 i 20 marca. Pary: Huczwa - Stal, Świdniczanka - Grom, Brat - Gryf, Igros - Start, Kryształ - Hetman, Granit - Kłos.

mp

eprasa.pl 90223512cc

Z cyklu ludzie z pasją: Wioleta Zalewska, zapalona pszczelarz i lauretka produktu lokalnego LGD

Nawet kolejne ukąszenia nie mają już takiego znaczenia

Kobieta, która kocha pszczoły i z pasją kieruje własną pasieką. Właścicielka 70 rodzin pszczelich. Gospodarstwo przejęła po dziadku, który zaraził ją miłością do pszczół.

Kobieta, która kocha pszczoły i z pasją kieruje własną produkcją miodu. Zarządza wszystkim - od codziennej opieki po sprzedaż. Przy jej boku stoją gotowi do pomocy mąż i ojciec, wykwalifikowany pszczelarz. Gospodarstwo pszczelarskie przejęła po dziadku, który zaraził ja miłością do pszczół

- Od dziecka kocham pszczoły. Dziadek Władysław Małecki był oddanym pszczelarzem i przekazał mi swoją pasję. Dzielił się ze mną wiedzą na temat pszczół, kiedy jeszcze mieściłam się cała w kapelusz pszczelarski – wspomina ze śmiechem.

- Pamiętam, jak pojechaliśmy kiedyś z dziadkiem złapać rój pszczół, który uciekł i znalazł się u kolegi dziadka. To było magiczne doświadczenie, pełne dziecięcej radości, gdy już udało nam się zebrać ten rój do transportówki, a następnie zasiedlić nim ul w przydomowym ogródku. I tak oto miłość do pszczół narodziła się w moim sercu. Dziadek odszedł 10 lat temu, a ja od tego czasu spełniam się w otoczeniu pszczół. Nie chciałam, żeby ta profesja, będąca tradycją w naszej rodzinie, przestała istnieć. Po śmierci dziadka w każdej wolnej chwili wracałam na pasiekę.

- Studiowałam wtedy w Lublinie. W każdy wolny weekend przyjeżdżałam, żeby tylko móc pracować przy pszczołach, a gdy było to niemożliwe, pasieką zajmował się mój tata. Ukończyłam studia z zakresu zarządzania, jednak zamiast zarządzać zasobami ludzkimi w korporacji wybrałam świat pszczół. I wciągnęłam się na dobre.

„Dlatego, że ja kocham pszczoły, i z tej miłości nie zrezygnuję..."

Od dziecka zakochana w pszczelarstwie Wioleta Zalewska z Dębicy przejęła rodzinny interes, zaczynając od niewielkiej produkcji miodu dla bliskich i przyjaciół.

- Po dziadku zostało 8 rodzin pszczelich na ulach warszawskich poszerzanych – wspomina. Pracowałam za granicą, i pieniądze, które przywiozłam inwestowałam w kolejne rodziny pszczele. To był taki ryzyk-fizyk. Dokupiłam 32 rodziny pszczele i stopniowo rozwijałam własne rodziny. Kupowałam matki pszczele i inwestowałam w nowe ule. Z pomocą taty pszczelarza powstawały ule drewniane, część uli styropianowych udało się dokupić. Ule styropianowe są wygodniejszych w pracy pszczelarskiej i transporcie pszczół – wyjaśnia. - W międzyczasie powstała też pracownia pszczelarska z pełnym wyposażeniem. To miejsce, gdzie pozyskujemy nasz miód.

„Dobry produkt sam się obroni"

Zawodu uczyła się z pomocą pszczelarza, lecz nie przestała poszerzać wiedzy.

- Od dziadka miałam podstawy wiedzy na temat pszczelarstwa, ale to był czubek góry lodowej, jak się później okazało. Potrzebowałam profesjonalnej wiedzy, dlatego jeździłam na konferencje, szkolenia, oraz zdobywałam doświadczenie na pasiekach zaprzyjaźnionych kolegów pszczelarzy.W 2019 zdobyłam wykształcenie pszczelarskie na kursie kwalifikacyjnym w szkole w Pszczelej Woli.

- Ważnym punktem w moim życiu była wycieczka pszczelarska do Włoch z profesjonalnymi pszczelarzami, co nie mają hobbystycznie 10-15 rodzin pszczelich, tylko mają po 100, 200, 300, a nawet 1500 rodzin pszczelich. To byli jedni z największych pszczelarzy w Polsce. Dzięki temu doświadczeniu zrozumiałam jak istotna jest organizacja pracy i jakość produktu. Oszukać można człowieka raz, i na tym się nie zbuduje marki, czyli tego, co ja chce zbudować. Dobry produkt sam się obroni - podkreśla.

Aktualnie „Pasieka staropolska" liczy 70 rodzin pszczelich.

- Stacjonujemy w 5 miejscach, oraz wywozimy pszczoły na pożytki, dlatego, że gospodarka stacjonarna jest mniej efektywna niż terenowa - wyjaśnia pszczelarz.

- Prowadzę pasiekę w różnych miejscach ze względu na różnorodność roślin. Zasięg lotu pszczoły po nektar też jest różny, może być to półtora kilometra, najlepiej jednak, jeżeli nektarujące rośliny znajdują się w promieniu pół kilometra, wtedy pszczoły nie spracują się tak, jak przy dłuższym locie, i przyniosą więcej nektaru. Pszczoły nie stoją tylko w jednym miejscu, gdzie są tylko łany rzepaku, a następnie nie ma nic, tylko na przykład kwitnie akacja to jedziemy z tymi pszczołami i pozostawiamy je w bezpiecznym miejscu w pobliżu uprawy akacji. Z każdego miejsca jest inny smak miodu i miód wiosenny, a „wiosenny" mogą się różnić. Co więcej, w każdym roku są różne w smaku w zależności od zmienności przyrody.

W 2018 roku gospodarstwo otrzymało prawo ochronne na nazwę „Pasieka Staropolska".

„Kolejne ukąszenie nie mają takiego znaczenia"

W swojej pracy pszczelarz musi dostosować się do warunków, jakie dyktuje przyroda. Często „po drodze" do produkcji miodu spotyka też inne problemy.

- Są problemy z opryskami, bo rolnicy nie mają świadomości, że pryskając pole w ciągu dnia mogą zagrozić pszczołom nie tylko na uprawach kwitnących, ale też na uprawach zwykłych. Jeśli w locie pszczół znajdzie się taki oprysk, to niestety ta pszczoła dostanie innego zapachu i już jej strażniczki do ula nie wpuszczą. A fundamentem rodziny pszczelej są te zbieraczki, które przynoszą nektar do ula. Występuje też wiele chorób, które zagrażają życiu pszczół, a najgorszą jest warroza, można powiedzieć, że to jest taki „kleszcz pszczeli". W swojej pracy dążę do tego, aby być jak najbardziej wierna naturze. Do walki z warrozą od 3 lat stosuje kwasy organiczne, które odpowiednio zastosowane, są moim zdaniem równie skuteczne, jak chemia. Miód, jaki wytwarzamy to w 100 procentach przetworzony przez pszczoły nektar pszczeli! - podkreśla nasza rozmówczyni.

We wrześniu miód wielokwiatowy z Pasieki Staropolskiej uzyskał certyfikat produktu lokalnego z terenu Doliny Wieprza i leśnym szlakiem LGD.

Prowadząc pasiekę trzeba się liczyć z ukąszeniami.

- Praca w pasiece nie należy do najłatwiejszych, ale jak wykonuje się ją z pasją, to nawet kolejne ukąszenia nie mają takiego znaczenia. Gdy przeglądam ule i pszczoła ukąsi mnie na przykład w rękę to organizm, który już się przyzwyczaił traktuje to bardziej jak użądlenie komara, niż pszczoły. Na wiosnę można podejść do pszczół bez kapelusza i rękawic, pszczoły mają w tym momencie zajęcie, czyli pożytki, które zaczynają kwitnąć, w związku z tym nie interesuje ich nawet, jak ktoś im do ula zagląda. Jesienią są bardziej agresywne, wówczas już zakładam pełne umundurowanie, gdyż pożytki się kończą, a one bronią swojego gniazda i zgromadzonych zapasów.

Wioleta Zalewska prowadzi w Dębicy w gminie Ostrówek hodowlę pszczół. Usprawnić pracę uli i zwiększyć produkcję miodu pomagają jej ojciec i mąż (na zdjęciu)

Kiedy dostałam w prezencie od przyjaciół voucher na tatuaż nie miała wątpliwości, co ma przedstawiać.
- Ten tatuaż to symbol mojego przywiązania i miłości do pszczół. Jest umieszczony na nadgarstku, w miejscu, gdzie są widoczne żyły, przez które płynie życiodajna krew, żeby ta pszczoła „moje życie" była zawsze przy mnie

„Smak miodu pamiętam z dzieciństwa"

Z bogatej oferty miodów na wyróżnienie zasługują m.in. miód wielokwiatowy i leśny.

- Miód wielokwiatowy jest takim miodem, który pamiętam z dzieciństwa. To ten sam miód, barwny smakowo, który dziadek kilkadziesiąt lat temu zbierał z tych obszarów. Miód ten, pozyskiwany jest przez pszczoły z pobliskich lasów, łąk i pól usytuowanych w obrębie wsi Dębica i jej otoczenia. Atutem jest także bliskość występowania obszaru Natura 2000, gdzie kwitnie ogrom ziół, krzewów i drzew. - Miód leśny jest z wyczuwalną domieszką maliny leśnej i ze spadzią, wiosenny jest bardzo delikatny, a gryczany stricte ostry, ale ma swoich zwolenników.

Miodobranie w pasiece odbywa się na przełomie lipca i sierpnia. Miód dojrzewa w odstojnikach, a następnie zostaje przelany do słoików i jest gotowy do spożycia.

- Mówi się, że jak wyginą pszczoły, to wyginą i ludzie. Zgadza się Pani z tym twierdzeniem? - pytamy na zakończenie rozmowy naszej mieszkanki.

- Zgadzam się. Moglibyśmy funkcjonować, tylko jakie to by było funkcjonowanie bez różnego rodzaju owoców, które zawdzięczamy właśnie pszczołom. Jest mała świadomość ludzi, czasem spotykam się ze stwierdzeniem „Komu te pszczoły są potrzebne, niepotrzebnie je pani przywoziła". To błędne myślenie, kiedy ktoś nie widzi, że te jabłka tak pięknie obrodziły, dlatego, że pszczoła przyleciała i ten kwiatek zapyliła.

Magdalena Sych

eprasa.pl 90223512cc

W Firleju planują podwyżkę dla wójta i radnych

W porządku obrad sesji Rady Gminy zwołanej na 26 listopada jest projekt uchwały w sprawie wynagrodzenia dla wójta Dawida Tarnowskiego. Konieczność podwyżki wynika z nowych przepisów, które weszły w życie 1 listopada. Uchwała, o której będą dyskutować w piątek radni z Firleja zakłada, że wójt otrzyma wynagrodzenie zasadnicze w wysokości 8700 zł, dodatek funkcyjny - 2730 zł, dodatek specjalny (30 proc. sumy wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego) - 3429 zł oraz dodatek stażowy (13 proc. wynagrodzenia zasadniczego) - 1131 zł. W sumie to 15 990 zł brutto. Do tej pory zarabiał 9380 zł (brutto).Jako pierwszy samorząd wynagrodzenie wójta według nowych przepisów uchwaliła Rada Gminy Ostrówek. Wójtowi Tomaszowi Piecakowi podniesiono wynagrodzenie z 10180 zł do 15 575 zł brutto.

W Firleju mają się zmienić też diety radnych i sołtysów. Dla radnych ustalono je w 2011 r. Przewodniczący Rady Gminy ma 1100 zł diety, wiceprzewodniczący - 600 zł, przewodniczący komisji - 600 zł, radny będący członkiem co najmniej jednej komisji - 500 zł. Przewidziano też dietę dla radnego, który do żadnej komisji się nie załapie - 150 zł.

Propozycja uchwały wniesiona na sesję 26 listopada zakłada dla przewodniczącego Rady Gminy zryczałtowaną dietę miesięczną w wysokości 1760 zł, dla wiceprzewodniczącego - 1000 zł, dla przewodniczącego komisji - 1000 zł, dla radnego będącego członkiem co najmniej jednej komisji - 800 zł, dla radnego nie będącego członkiem komisji - 200 zł. Sołtysi mieli w 2019 r. ustaloną miesięczną zryczałtowaną dietę w wysokości 200 zł, według propozycji uchwały na najbliższą sesję ma ona wzrosnąć do 300 zł.

Marcin Kusyk

Samochód uderzył w słup energetyczny w Brzostówce

Do zdarzenia doszło 16 listopada po godz. 16. Samochód osobowy uderzył w słup energetyczny w Brzostówce. - Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, odłączeniu instalacji elektrycznej w pojedzie oraz kierowaniu ruchem. Na czas działań droga została częściowo zablokowana, wprowadzono ruch wahadłowy - informuje OSP KSRG Nowa Wola. W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy OSP KSRG Nowa Wola i OSP Brzostówka oraz pogotowie energetyczne i policja

M A T E R I A Ł Z E W N Ę T R Z N Y

W dniu 15 listopada 2021 r. Wójt Gminy Niedźwiada Marek Kubik otrzymał z rąk Ministra Finansów Tadeusza Kościńskiego odznakę honorową **„Za Zasługi dla Finansów Publicznych Rzeczypospolitej Polskiej”.**

W uroczystości uczestniczył między innymi Wiceminister Piotr Patkowski.

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów odznakę otrzymują osoby, które w szczególny sposób przyczyniły się do rozwoju finansów publicznych. Wyróżnione osoby oprócz wzorowego wykonywania swoich obowiązków i długoletniej pracy, angażowały się m.in. we wdrażanie nowych rozwiązań ekonomiczno -finansowych czy usprawniających organizację pracy, a także w działalność naukową i dydaktyczną.

Odznaki honorowe otrzymały osoby z Krajowej Administracji Skarbowej (KAS), specjaliści z zakresu legislacji podatkowej, budżetu, urzędów skarbowych, samorządowcy oraz osoby wskazane przez wojewodów.

Minister Finansów nadał odznaki 39 osobom, które w swojej pracy wykazują się ponadprzeciętną postawą oraz rzetelną pracą na rzecz finansów publicznych.

24 LUBARTOW
24wspolnota.pl

W SKRÓCIE

Z OSTROWA LUB.

Większe opłaty za wodę

Od września br. obowiązują nowe opłaty za wodę i ścieki.

O zatwierdzenie taryfy wystąpił dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Ostrowie Lubelskim.

- W maju przedstawiliśmy Państwowemu Gospodarstwu Wodnemu w Lublinie nowe taryfy za wodę na podstawie naszych kosztów. Otrzymaliśmy decyzję pozytywną - informował dyrektor ZGK w Ostrowie Lub. Robert Powałka.

Od 2018 roku za zatwierdzenie taryfowych cen i stawek opłat za wodę i ścieki odpowiada Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie. Wcześniej leżało to w kompetencjach samorządu.

- Pod koniec czerwca dowiedzieliśmy się o podwyżce za wodę. Mieszkańcy powinni się dowiedzieć, że była to podwyżka zupełnie niezależna od rady - stwierdził przewodniczący RM w Ostrowie Lubelskim Jerzy Sobich na ostatnich obradach rady w Ostrowie Lub.

- Rada Miejska nie ma już nic do powiedzenia, bo zatwierdza to instytucja na podstawie naszej kalkulacji, naszych obliczeń faktycznych i realnych kosztów utrzymania infrastruktury wodnej i kanalizacyjnych w gminie - wyjaśnił dyrektor.

- Żadne przedsiębiorstwo, które zaopatruje w danej miejscowości w wodę i odbiera ścieki napływowe nie ma prawa zarabiać na tego typu dostawach - dodał.

Dotychczasowe 3-letnie taryfy na terenie miasta i gminy Ostrów Lub. obowiązywały od 2012 roku. Dotąd mieszkańcy płacili za wodę 2,40 zł za metr sześcienny. Nowa stawka to - 2,76 zł, po roku wzrośnie do 2,80 zł, po dwóch latach do 2,84 zł. Za ścieki opłata wynosiła 7,50 zł. Nowa stawka to 7,65 zł, po roku wzrośnie do 7,75 zł, po dwóch latach do 7,86 zł.

Zakup autobusu dla Środowiskowego Domu Samopomocy w Jamach

287 tys. zł kosztował autobus do przewozu osób niepełnosprawnych w Środowiskowym Domu Samopomocy w Jamach. 18 tys. zł wyłożył Państwowy Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

29 października gmina Ostrów Lubelski podpisała umowę na zakup autobusu przystosowanego do przewozu osób niepełnosprawnych i starszych.

Droższa energia

O ponad połowę więcej zapłacą za energię lubartowskie gminy. W grupie zakupowej znalazło się 8 gmin - gmina Ostrów Lub. jako lider, oraz gminy: Firlej, Jeziorzany, Kamionka, Michów, Niemce, Ostrówek, Uścimów. W przetargu wybraną ofertę przedstawił PGE Obrót S.A. z siedzibą w Rzeszowie średnia cena 1KWh wynosiła przed przetargiem to ok. 0,28 gr. Po przetargu średnia cena wynosi ok. 0,44 gr. Jednostkowa cena zakupu energii wzrosła o ponad 56 proc. w stosunku do poprzedniej.

MS

Chór Nadzieja w hołdzie dla Niepodległej

Koncertem Dla Niepodległej uczcili tegoroczną 103. rocznicę odzyskania niepodległości 11 listopada członkowie Stowarzyszenia Sympatyków Ziemi Michowskiej, Koła Gospodyń Wiejskich i Chóru Nadzieja z Michowa.

Złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze w miejscach upamiętniających pobyt marszałka Józefa Piłsudskiego w Michowie 13 września 1920 roku, oraz walczących o wolność Ojczyzny.

Po mszy świętej za Ojczyznę w kościele parafialnym zgromadzeni w świetlicy OSP michowianie wspólnie z chórem Nadzieja odśpiewali pieśni patriotyczne i wysłuchali przytoczonych faktów historii Polski i Jej drogi do niepodległości

eprasa.pl 90223512cc

PIŁKA NOŻNA KOBIET - EKSTRALIGA

Zielono-czarne lepsze od mistrzyń Polski!

Wygrana 3:2 i pozycja lidera po rundzie jesiennej - z takim skalpem do Łęcznej z wyjazdu do Sosnowca wracają piłkarki ekstraligowego GKS Górnika Łęczna.

Fot.GKS Górnik Łęczna

Piłkarki Górnika miały się z czego cieszyć po ostatnim gwizdku meczu z Czarnymi

Środowe spotkanie było zaległym meczem dziesiątej kolejki Ekstraligi Kobiet i jednocześnie hitowym starciem mistrzyń Polski - KKS Czarnych Antrans, z trzecią drużyną poprzedniego sezonu - Górnikiem.

Mecz świetnie zaczęły gospodynie - na listę strzelczyń już w pierwszej minucie wpisała się Martyna Wiankowska. Zielono-czarne odpowiedziały w 19. minucie, a wyrównanie swojej drużynie dała Macleans Chinonyerem. Nigeryjka strzeliła swojego drugiego gola siedem minut później, po podaniu od Klaudii Lefeld.

Zaraz po przerwie gospodynie doprowadziły do remisu, za sprawą trafienia Andrei Horvathovej. Ostatnie słowo należało jednak do GKS-u. W 73. minucie hat-tricka skompletowała Macleans, dając łęczniankom wygraną 3:2.

Wcześniej - w 58. minucie - w drugim spotkaniu z rzędu, bramkarka Anna Palińska obroniła rzut karny. Piłki do siatki z jedenastu metrów nie była w stanie skierować Wiankowska.

Podopieczne trenera Roberta Makarewicza mają się z czego cieszyć. „Górniczki" wygrały na wyjeździe z mistrzyniami Polski, co dało im jednocześnie pozycję lidera Ekstraligi Kobiet na czas zimowej przerwy.

KKS CZARNI ANTRANS SOSNOWIEC – GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 2:3 (1:2)

Bramki: Wiankowska 1`, Horvathova 48` – Macleans 19`, 25`, 73`

Czarni: Małysa – Horvathova, Fischerova, Buszewska, Hałatek, Kuciewicz (79` Misztal), Wiankowska, Stanović, Slukova, Kozak, Kaletka.

Górnik: Palińska – Górnicka, Zawadzka, Głąb, Szymczak, Kaczor, Guściora (75` Frontczak), Jezioro (56` Rapacka), Litwiniec (63` Kazanowska), Lefeld (90` Skupień), Macleans (87` Duchnowska).

Żółte kartki: Fischerova, Buszewska, Stanović, Wiankowska - Górnicka, Palińska.

Sędziowała: Ewa Żyła.

Dominik Smagała

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Górnik Łęczna	11	27	37-15
2	UKS SMS Łódź	11	25	25-7
3	Czarni Sosnowiec	10	21	30-5
4	GKS Katowice	10	17	16-14
5	AZS UJ Kraków	11	17	14-14
6	Medyk Konin	11	16	22-18
7	KKP Bydgoszcz	11	15	18-16
8	Śląsk Wrocław	11	13	16-22
9	APLG Gdańsk	10	12	10-18
10	Tarnovia Tarnów	11	9	13-40
11	Olimpia Szczecin	11	8	11-24
12	Rekord Bielsko-Biała	8	3	8-27

Zaginął Patryk Haber z gminy Michów. Szuka go lubartowska policja

Zaginął 20-letni Patryk Haber z gminy Michów.

Mężczyzna w miniony piątek, to jest 12 listopada około godziny 17, wyszedł z domu na spotkanie integracyjne w kierunku miejscowości Młyniska. Do tej pory nie nawiązał kontaktu z rodziną.

Rysopis zaginionego:

173 cm wzrostu, szczupła budowa ciała, oczy niebieskie. W dniu zaginięcia mężczyzna ubrany był w niebieskie jeansy, szarą bluzę z kapturem, szarą kurtkę oraz buty sportowe koloru szarego.

Zaginiony Patryk Haber

Osoby znające miejsce pobytu zaginionego lub mogące przyczynić się do jego odnalezienia proszone są o kontakt z policją w Lubartowie, pod numerem telefonu 47 81 252 90 lub 112.

Marcin Kusyk

Sukces szachistów z II LO

17 listopada w siedzibie Lubartowskiego Ośrodka Kultury odbyły się Mistrzostwa Powiatu w szachach drużynowych. Reprezentacja II LO w składzie: Kacper Łukaszek (III e), Adam Ebert (IIIb), Mateusz Najda (III b) oraz Joanna Żebrowska (IIIg) zdobyła I miejsce

To my! Biedronki-Przedszkolaki

Czarodziejskim ołówkiem niczym dotknięciem magicznej różdżki dyrektor Przedszkola Miejskiego nr 5 w Lubartowie Urszula Szwed – Jednous odebrała uroczyste przyrzeczenie bycia „wzorowym przedszkolakiem" i pasowała maluchy z grupy „Biedronki" na pełnoprawnych przedszkolaków. Dzieci udowodniły, że na to miano w pełni zasługują - z wdzięcznością śpiewały, recytowały wiersze i wesoło się bawiły

Interwencja policji w sklepie? To kontrola

O sobotniej interwencji w jednym ze sklepów spożywczych w Lubartowie poinformował redakcję zaniepokojony czytelnik. Widział funkcjonariuszy policji w sklepie.

Jak się dowiedzieliśmy, była to kontrola policji i sanepidu. Sprawdzane jest przestrzeganie przepisów związanych z pandemią koronawirusa.

- Kontrole są prowadzone przez cały czasz pandemii, są przeprowadzane w sklepach wielkopowierzchniowych i mniejszych, w busach, w miejscach publicznych - wyjaśnia st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Policja nie prowadzi jednak statystyk odnośnie mandatów lub innych środków stosowanych w czasie tych kontroli.

Marcin Kusyk

ZS 2 najlepsze w rejonie w badmintonie

Zawody odbyły się 18 listopada 2021 r. w hali widowiskowo- sportowej ZS nr 2 w Lubartowie. Z powodu ograniczeń oraz nieprzewidzianych sytuacji związanych z pandemią do turnieju zgłosiły się nie wszystkie drużyny reprezentujące cztery sąsiednie powiaty: rycki, puławski, opolski i lubartowski.

Zarówno w kategorii dziewcząt, jak też chłopców bezkonkurencyjni okazali się uczniowie ZS nr 2 w Lubartowie (op. Zbigniew Sajda).

Składy zwycięskich drużyn: dziewczęta - Aleksandra Szumiło, Julia Przysiadła, Oliwia Podleśna, chłopcy- Adam Pożarowszczyk, Aleksander Pęksa.

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Miasta Kock

informuję, że w dniu 23.11.2021 r. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do wynajęcia na rzecz wnioskodawcy na okres do 3 lat: lokal o pow. 65 m2 ul. 1 Maja 22/1 działka ewidencyjna nr 930 obręb ewidencyjny Kock Miasto, lokal o pow. 64 m2 ul. Plac A.Jabłonowskiej 36 działka nr 969 Kock-Miasto.

eprasa.pl 90223512cc

- Ja tego człowieka będę bronić jak niepodległości - deklaruje wicestarosta

Wojenka o stołek dyrektora szpitala. A tam pada instalacja dostarczająca tlen dla chorych na covid

Czy starosta Ewa Zybała pod nieobecność wicestarosty Lucjana Mileszczyka proponowała pozostałym członkom Zarządu Powiatu odwołanie Mirosława Makarewicza ze stanowiska szefa SP ZOZ? - Jeśli to wszystko prawda, to jestem ogromnie zaskoczony, że wykorzystując moją niedyspozycję, starosta posunęła się takiego bardzo nieładnego zachowania - kwituje wicestarosta Mileszczyk. - Ja się do tego nie odnoszę - zaznacza starosta Zybała pytana o zdarzenie.

Mirosław Makarewicz
p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie
Jest osoba, która publicznie mówi, że wspiera szpital, a jednocześnie robi co innego. Ludzie powinni się o tym dowiedzieć

Ewa Zybała
starosta powiatu lubartowskiego
Czy doszło do próby odwołania dyrektora szpitala? Żadnych oficjalnych informacji na ten temat nie mam. Nie potwierdzam, nie zaprzeczam

Jan Zaworski
członek Zarządu Powiatu
W tym momencie nie widzę podstaw do odwoływania p.o. dyrektora

Lucjan Mileszczyk
wicestarosta powiatu lubartowskiego
Jeżeli to jest świadome działanie, to jest to po prostu nikczemne

Dyrektor: chciano mnie odwołać

W Lubartowie znowu gorąco wokół szpitala. Według nieoficjalnych informacji, które dotarły do redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej", w ubiegłym tygodniu starosta Ewa Zybała miała proponować pozostałym członkom Zarządu Powiatu Lubartowskiego, któremu podlega szpital, odwołanie z funkcji p.o. dyrektora Mirosława Makarewicza. Stanowisko to objął on w sierpniu, po rezygnacji Sylwii Domagały. Powierzył mu je Zarząd Powiatu, ze starostą na czele.

- W zamian za to, co robię w szpitalu, pani starosta chciała mnie odwołać. To wydarzyło się w środę, 17 listopada - potwierdza Mirosław Makarewicz, p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie. - Mądrość dwóch członków Zarządu Powiatu, którzy powiedzieli, że ręki za tym nie podniosą, spowodowała, że pomysł starosty legł w gruzach - dodaje.

Zarząd Powiatu ma pięcioosobowy skład. Oprócz starosty i wicestarosty Lucjana Mileszczyka są w nim także trzej członkowie: etatowy - Jarosław Budka i dwóch nieetatowych: Ryszard Wójcik i Jan Zaworski. Wszyscy, poza tym ostatnim, który startował z list Koalicji Obywatelskiej, to członkowie klubu Prawa i Sprawiedliwości. Na środowym posiedzeniu zarządu, z przyczyn zdrowotnych nie było Lucjana Mileszczyka, który odpowiada za służbę zdrowia.

Brak informacji

Czy taki wniosek ze strony starosty Ewy Zybały padł na posiedzeniu Zarządu Powiatu oficjalnie? Czy ewentualnie była to propozycja nieoficjalna obliczona na wysondowanie reakcji? O to zapytaliśmy samą zainteresowaną.

- Żadnych oficjalnych informacji na ten temat nie mam. Nie potwierdzam, nie zaprzeczam. Trudno mi się odnieść do tego – odpowiedziała starosta.

- A nieoficjalnie jest u pani taki pomysł? - dopytywaliśmy.

- Ja się do tego nie odnoszę. Tym bardziej że pan starosta jest odpowiedzialny za szpital, a w tym momencie go nie ma - ucina Ewa Zybała.

O sprawę zapytaliśmy także dwóch członków Zarządu Powiatu, którzy, według naszych informacji, mieli nie zgodzić się na propozycję starosty.

- W tym momencie nie widzę podstaw do odwoływania p.o. dyrektora - krótko komentuje Jan Zaworski, członek Zarządu Powiatu. - Swoje stanowisko w tej sprawie wyrażę dopiero wtedy, gdy ewentualnie sprawa zostanie postawiona ponownie. Aktualnie uważam, że nie ma sprawy - ucina, proszony o szerszy komentarz.

Ryszard Wójcik także odmówił komentarza.

„Tego człowieka będę bronić jak niepodległości"

W ostatnich tygodniach z pracy z powodu problemów zdrowotnych wyłączony był wicestarosta Lucjan Mileszczyk. Warto pamiętać, że tuż po sierpniowej rezygnacji Sylwii Domagały ze stanowiska dyrektor szpitala, doszło w Zarządzie Powiatu do istotnego przetasowania. Od starosty Ewy Zybały nadzorowanie SPZOZ-u przejął właśnie wicestarosta.

Co wie o przymiarkach do odwołania dyrektora w dniu posiedzenia zarządu?

- Ja oczywiście o tym słyszałem. Jeśli to wszystko prawda, to jestem ogromnie zaskoczony, że wykorzystując moją niedyspozycję, starosta posunęła się takiego bardzo nieładnego zachowania. Mam nadzieję, że to jedynie incydent spowodowany brakiem jakiegoś logicznego przemyślenia zagadnienia. Jeżeli to jest świadome działanie, to jest to po prostu nikczemne - mówi wprost Lucjan Mileszczyk. - Mieszkańcy powiatu muszą mieć zabezpieczenie w postaci szpitala, sam wiem, jak jest to ważne. I to, że dziś jakieś dziwne zachowania i przemyślenia miałyby prowadzić do odwołania p.o. dyrektora, to jest skandal - dodaje.

To z inicjatywy wicestarosty funkcję p.o. dyrektora powierzono właśnie Mirosławowi Makarewiczowi, który niedługo wcześniej przeprowadzał audyt w szpitalu na zlecenie Zarządu Powiatu.

- Jestem szczęśliwy, że przy moim sporym udziale Mirosław Makarewicz jest dyrektorem szpitala. Widzę w nim ogromny potencjał, widzę jego ogromne zaangażowanie. Robi wspaniałą robotę, potrafi rozmawiać z ludźmi. Ma świetne relacje z personelem, jest szanowany i lubiany. Czuje problemy szpitala, zna się na swojej pracy. W życiu bym nie poparł wniosku o odwołanie go ze stanowiska. Bardzo mocno, stanowczo bym protestował - podkreśla wicestarosta. - Tego człowieka będę bronić jak niepodległości - deklaruje.

Jak wicestarosta widzi dalszą współpracę ze starostą?

- Trudne pytanie. Należy przekonywać starostę, że nie należy podcinać gałęzi, na której się siedzi. Żeby dawała wsparcie ze swojej strony, a nie dziwne pomysły mające zdezawuować poczynań p.o. dyrektora - mówi Lucjan Mileszczyk.

Syria, Liban, Lubartów

Zdaniem Mirosława Makarewicza starosta ma zastrzeżenia do jego kwalifikacji.

- Jak starosta uzasadniała swój pomysł? Podważając moje kompetencje i wykształcenie. Okazało się więc, że dwa i pół miesiąca temu miałem kwalifikacje, a teraz już nagle nie mam - mówi szef szpitala. - Dla mnie to jest śmieszne, wręcz żałosne, jako byłego żołnierza. Prawie 20 lat spędziłem w mundurze, byłem szefem kadr, kierowałem żołnierzami. Uczestniczyłem w misjach wojskowych w Syrii, Libanie, Izraelu, Jordanii. Jestem po studiach podyplomowych z kontroli i audytu, ukończyłem pięcioletnie studia ekonomiczne z rachunkowości i finansów. Przez 15 lat byłem audytorem, przeprowadzałem kontrole drugiego stopnia państwowego. Kontrolowałem szpitale. Aktualnie jestem na kolejnych studiach podyplomowych z rachunkowości zarządczej na Politechnice Lubelskiej - wylicza.

I kontynuuje: - Starosta często wytyka, że w rozmowach ze „Wspólnotą" przywołuję, czego w szpitalu nie zrobiono przez ostatnie trzy lata. Ale ja przepraszam, ja musiałem zrobić bilans otwarcia. Myślę, że to jest dla niej bolesne. Trzeba jednak umieć przyznać się do błędu. Trzeba też umieć przyjąć krytykę, bo ona potrafi wzmacniać - uważa Mirosław Makarewicz.

Szef szpitala zapowiada, że jest zdeterminowany do dalszej pracy w lubartowskim SPZOZ-ie.

- Środowa sytuacja jeszcze bardziej mnie podbudowała. Poparcie od członków Zarządu Powiatu, poparcie od radnych Rady Powiatu Lubartowskiego, pozytywne głosy od mieszkańców i pacjentów. Ja tego nie oczekuję, ale to jeszcze mnie wzmacnia - deklaruje, choć jednocześnie mówi wprost: - Jest natomiast jedna osoba, która publicznie mówi, że wspiera szpital, a jednocześnie robi co innego. Ludzie powinni się o tym dowiedzieć.

Tlen potrzebny jak... tlen

Tymczasem z relacji p.o. dyrektora wynika, że personel szpitala boryka się aktualnie z poważnymi kłopotami - przeciążeniem instalacji do dostarczania tlenu medycznego. Z samą substancją problemu nie ma - jest w zbiornikach. Ale nie ma na tyle odpowiedniego ciśnienia, by tlen był dostarczany pacjentom w szpitalnych salach na odpowiednim poziomie. To teraz kluczowa sprawa, bo tlenoterapia jest ważnym elementem hospitalizacji pacjentów zmagających się z COVID-19. Obecnie w SPZOZ w Lubartowie są 54 łóżka na oddziale covidowym, który ma niemal pełne obłożenie. Sytuacja jest trudna - według informacji z ubiegłego czwartku w przeciągu ostatnich dwóch tygodni zmarło tam 12 osób.

Co ciekawe, w grudniu ub.r. Starostwo Powiatowe w Lubartowie, a właściwie szpital dostał w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych 2,34 mln zł m.in. właśnie na modernizację instalacji tlenowej.

- Do tej pory nie zrobiono w tej kwestii nic. A było na to mnóstwo czasu. Wychodzą grzechy zaniechania. Po trzeciej fali władze szpitala wiedziały, że instalacja tlenowa nie daje rady. Można było się domyślić, że kolejna fala może mieć tragiczne skutki - rozkłada ręce Mirosław Makarewicz. - Robię wszystko, by przeprowadzić remont tej instalacji, a konkretnie tzw. rampy tlenowej. Urządzenie to odpowiada za pompowanie tlenu ze zbiornika na szpital. Ja tego remontu dokonam. Tylko w tej sytuacji moim wrogiem jest czas - alarmuje p.o. dyrektora.

Tymczasowym rozwiązaniem ma być wydzierżawienie przez szpital specjalnego urządzenia od firmy zajmującej się dostarczaniem tlenu medycznego, które wspomoże dostarczanie tlenu ze zbiornika do szpitalnej instalacji.

- W nocy z niedzieli na poniedziałek musiałem wydać polecenie zakupu butli z tlenem, które jechały z Warszawy. Na wszelki wypadek, musimy być zabezpieczeni - zaznacza Mirosław Makarewicz. - Obsługa instalacji tlenowej jest obstawiona dyżurami. Pracownicy 24 godziny na dobę pilnują ciśnienia tlenu. Muszę o to drżeć non stop każdego dnia. Nie ma innego wyjścia, dopóki nie zostanie przeprowadzony remont instalacji. Elementy instalacji są stare, niesprawne. Tego nawet nie ma na rynku - alarmuje p.o. dyrektora.

Dyrektorskie zmiany

Do zmiany na stanowisku dyrektora SPZOZ w Lubartowie doszło niedługo po jesiennych wyborach samorządowych 2018 roku. Władzę w powiecie od samorządowców z Polskiego Stronnictwa Ludowego przejęli przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości. Dyrektorem był wówczas Łukasz Semeniuk. Poprzednie lata pod względem finansowym szpital kończył na plusie. Rok 2018 był pierwszym od kilku lat, który szpital zakończył z nieznaczną stratą, rzędu 200 tys. zł.

Zarząd Powiatu postanowił dokonać zmiany dyrektora. Powołano osobę na stanowisko pełniącej obowiązki dyrektora. Wiosną 2019 roku posadę dostała Sylwia Domagała. Niedługo potem część radnych z Rady Powiatu zarzuciła, że nie ma ona odpowiednich kwalifikacji do objęcia tej funkcji. Pomimo tego jesienią 2020 roku wygrała konkurs na pełnoprawną dyrektor. Wkrótce dostała też podwyżkę wynagrodzenia, co ujawniła „Wspólnota" - do łącznej kwoty 20,4 tys. zł brutto miesięcznie. Wywołało to spore kontrowersje.

Tymczasem od 2019 roku sytuacja finansowa szpitala zaczęła się wyraźnie pogarszać, m.in. z powodu rządowego polecenia podniesienia wynagrodzeń medyków. Tamten rok SPZOZ zamknął ze stratą 5,9 mln zł. Ubiegły rok to już strata 12 mln zł. W pierwszym kwartale br. jednostka zanotowała stratę na poziomie 4 mln zł. Dyrektor Domagałę coraz głośniej krytykowali radni nie tylko opozycji, ale również z PiS, na czele z Tomaszem Marzędą, przewodniczącym Rady Powiatu i Antonim Bielskim, przewodniczącym komisji rewizyjnej.

Sam wicestarosta Lucjan Mileszczyk stwierdził, że jeśli nic się nie zmieni, na koniec roku można się spodziewać straty 16 mln zł. Sytuację szpitala określił jako katastrofalną. Domagała przygotowała program restrukturyzacji, ale radni go nie przyjęli. Rezygnację złożyła 6 sierpnia br.

Od grudnia szpital uruchamia, zawieszony przez poprzednią dyrekcję, oddziała pediatryczny. Przestał również, jak podkreśla dyrektor Makarewicz, zaciągać comiesięczne pożyczki od starostwa, aby płacić pensje pracownikom.

Dominik Smagała

eprasa.pl 90223512cc

- Oddział dziecięcy w takim szpitali musi być - podkreśla nowy szef lubartowskiej pediatrii

Tworzymy oddział z prawdziwego zdarzenia. Z wysokiej klasy specjalistami i wysokiej klasy sprzętem

- Po dawnym Oddziale Pediatrycznym w Lubartowie został jeden lekarz - dr Jerzy Dziduch oraz dziesięć pielęgniarek. Poza tym musiałem skompletować cały zespół. Skontaktowałem się w sumie z 52 specjalistami pediatrii. Zajęło mi to prawie trzy miesiące - opowiada lek. med. Jacek Kępa, kierownik Oddziału Pediatrycznego z Dziecięcą Izbą Przyjęć SPZOZ w Lubartowie.

W Dlaczego zdecydował się Pan podjąć pracę ordynatora Oddziału Pediatrycznego w SPZOZ w Lubartowie?

- Wcześniej pracowałem w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym przy al. Kraśnickiej w Lublinie, w Oddziale Pediatrycznym, gdzie byłem zastępcą ordynatora. Potem przeniosłem się do szpitala w Garwolinie. Do szpitala w Lubartowie trafiłem przypadkowo. Kilka miesięcy temu zaproszono mnie na niezobowiązującą rozmowę z dyrektorem, panem Mirosławem Makarewiczem w sprawie ewentualnego tworzenia Oddziału Pediatrii. Zaproponowano mi funkcję ordynatora oddziału, a ja wyraziłem zgodę. Mam wizję, jak ten oddział miałby funkcjonować. Zależy mi na tym, by podnieść jakość opieki nad małymi pacjentami. Jednym z pomysłów było stworzenie pracowni ultrasonograficznej, w której moglibyśmy wykonywać USG płuc. Kolejny to utworzenie Poradni Pediatrycznej dla pacjentów, których wypisujemy z oddziału, by kontrolować ich stan zdrowia po wypisie. Dzięki temu pacjenci mogliby wychodzić ze szpitala możliwie jak najszybciej do domu, jeżeli tylko ich stan na to by pozwalał. To z kolei dawałoby możliwość przyjęcia większej ilości pacjentów i poprawiło komfort opieki medycznej. Pan dyrektor zgodził się z moją wizją. Tym bardziej, że pracownia USG i Poradnia Pediatryczna mogą dawać szpitalowi dodatkowe zyski z Narodowego Funduszu Zdrowia.

W Jak wyglądało kompletowanie zespołu Oddziału Pediatrycznego?

- Po dawnym Oddziale Pediatrycznym w Lubartowie został jeden lekarz dr Jerzy Dziduch oraz dziesięć pielęgniarek. Poza tym musiałem skompletować cały zespół. Ogromne wsparcie okazała również pani dr Kijewska, której dobro dzieci w Lubartowie szczególnie leży na sercu. Zgodziła się także dyżurować w oddziale. Rozmawiałem w sumie z 52 specjalistami pediatrii. Zajęło mi to trzy miesiące. Nadal szukamy jeszcze jednego specjalisty do pracy.

W Czyli znalezienie gotowego do pracy pediatry łatwe nie jest...

- Jest to prawie nieosiągalne. Ale ostatecznie się udało. W zespole jest trzech specjalistów plus ja. W tym jeden lekarz ze specjalizacją z pulmonologii i jeden z dodatkową specjalizacją z alergologii. Do tego jedna rezydentka. Ponadto skompletowaliśmy obsadę dyżurów dzięki lekarzom, którzy zostaną zatrudnieni na kontraktach. To pediatrzy głównie z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. W miesiącu jest do obstawienia średnio trzydzieści dyżurów. Nie da się tego wykonać w cztery osoby. Staramy się jeszcze o rozszerzenie miejsc szkoleniowych dla rezydentów z dwóch do czterech.

W Personel skompletowany. Co dalej?

- Konieczne są szkolenia z personelem, należy skompletować sprzęt. Należy też dostosować odpowiednio pomieszczenia m.in. na gabinet lekarski, gdyż dotychczasowy gabinet jest przekształcany w salę udarową dla Oddziału Neurologii. Musimy opracować procedury. Nasz zespół zajmuje się już tym po kilka godzin codziennie od dwóch miesięcy. Organizacja takiego oddziału to wielkie przedsięwzięcie. Pracownicy szpitala przygotowujący ten oddział pracują na podwójnych obrotach, bardzo zaangażowany jest również dyrektor szpitala. Potrafi on wypracować rozwiązania, które wraz ze wzrostem jakości opieki przynoszą dodatkowe przychody. Mamy duże wsparcie ze strony dyrektora medycznego i lekarzy z innych oddziałów, pielęgniarki naczelnej, pracowników administracyjnych. Tworzymy oddział z prawdziwego zdarzenia, z wysokiej klasy specjalistami i wysokiej klasy sprzętem. Do dyspozycji będziemy mieli choćby wysokoprzepływową terapię tlenową. Coś takiego w województwie ze szpitali powiatowych, z tego co wiem, ma tylko szpital w Puławach. Oprócz tego będziemy mieć pracownię USG płuc, jako pionierzy wśród szpitali powiatowych naszego województwa. Ograniczy to ilość wykonywanych zdjęć rentgenowskich, przez co zmniejszy narażenie na promieniowanie naszych pacjentów i obniży koszty, jednocześnie podnosząc wycenę procedur. Będziemy mieli lampę do fototerapii, używaną do leczenia np. żółtaczki noworodkowej, przez co lubartowskie noworodki nie będą musiały już leczyć się w Lublinie. Ponadto kardiomonitory, pulsoksymetry, pompy infuzyjne, komory inhalacyjne, wkłucia doszpikowe, aparaty EKG i wiele innych. Wraz z panem dyrektorem rozesłaliśmy do lokalnych firm pisma z prośbą o wsparcie finansowe na zakupy sprzętu. Pieniądze przysłała już firma Solbet.

lek. med. Jacek Kępa,
kierownik Oddziału Pediatrycznego z Dziecięcą Izbą Przyjęć SPZOZ w Lubartowie

- Dołożę wszelkich starań, żeby oddział był wyjątkowy. Położę nacisk na jakość opieki, by nasz oddział miał ludzkie oblicze

NOWE OTWARCIE PEDIATRII

W szpitalu w Lubartowie 1 grudnia rusza Oddział Pediatryczny. Taki oddział funkcjonował do jesieni 2020 roku. Ówczesna dyrektor SPZOZ podjęła decyzję o zawieszeniu jego działalności. Powodem miały być trudności w znalezieniu nowego ordynatora, w miejsce dotychczasowego, który odszedł na emeryturę. Część 17-łóżkowego oddziału zajęły miejsca przygotowane do dorosłych chorych na COVID-19. Jedną z pierwszych decyzji p.o. dyrektora szpitala Mirosława Makarewicza, który stanowisko objął w sierpniu br., było przywrócenie Oddziału Pediatrycznego

Będziemy mieć pracownię USG płuc, jako pionierzy wśród szpitali powiatowych naszego województwa

W Dużo się ostatnio mówi w naszym regionie o trudnej sytuacji w kwestii oddziałów pediatrycznych. Jak duże jest zapotrzebowanie na oddziały dziecięce w województwie lubelskim?

- Wiele oddziałów dziecięcych w naszym województwie zostało zawieszonych lub zamkniętych, głównie ze względu na brak pediatrów. Podobnie jest w innych województwach. Jedynie w szpitalu we Włodawie reaktywował się Oddział Pediatryczny, no i my ruszamy z pediatrią w Lubartowie. Oddziałów dziecięcych jest zbyt mało, zwłaszcza uwidacznia się to w sezonie jesienno-zimowym, bo pediatria to specjalizacja sezonowa. Inaczej jest w lecie, gdy zachorowań wśród dzieci jest mniej. Aktualnie nie ma miejsc w szpitalach. Z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie dzieci są odsyłane do Krasnegostawu czy Hrubieszowa, a z tego co donoszą mi rodzice, na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym w Lublinie na przyjęcie dzieci czekają po kilka godzin.

W Wynika z tego, że tym bardziej potrzebna jest pediatria w szpitalu na poziomie powiatowym.

- Oddział dziecięcy w takim szpitalu jest niezbędny. Zasadniczo Szpital Uniwersytecki powinien przyjmować wyłącznie pacjentów z zakresu wąskich specjalizacji z pediatrii. Szpitale powiatowe i wojewódzkie powinny posiadać w swym składzie oddziały pediatryczne, które powinny zajmować się leczeniem pacjentów pediatrycznych. Jednak pediatrów pracujących w szpitalach w województwie jest niewielu, a około 50-60 proc. z nich jest w wieku emerytalnym.

W I ci lekarze mogą w każdej chwili przejść na emeryturę, jeżeli będą mieli taką wolę...

- Jeśli oni odejdą, to pediatria szpitalna w ogóle w województwie przestanie istnieć, poza Uniwersyteckim Szpitalem w Lublinie. Jeżeli o połowę obetniemy kadrę, to nie będzie szans na powiązanie dyżurów. To byłby koniec. Kolejna sprawa: z powodu zamykania oddziałów pediatrycznych, m.in. w szpitalach powiatowych, nie ma gdzie szkolić młodych lekarzy. Szkolenie specjalisty pediatrii od początku studiów do uzyskania dyplomu specjalisty to 12 lat. Pilną potrzebą na szczeblu krajowym jest też wzrost wyceny procedur pediatrycznych, są one często zaniżone 2,5-krotnie. Jeśli tego nie zmienimy, to będziemy obserwować dalsze zamykanie oddziałów, ograniczenie miejsc szkoleniowych, zmniejszenie ilości pediatrów, pogorszenie jakości opieki i na końcu ludzkie tragedie. Dziś jest już ostatni moment na zmiany. I to też jest powód mojej misji w Lubartowie.

W Jaki będzie zakres leczenia w Oddziale Pediatrycznym w Lubartowie?

- Dołożę wszelkich starań, żeby oddział był wyjątkowy. Chciałbym położyć nacisk przede wszystkim na jakość opieki i sprawić, by nasz oddział miał ludzkie oblicze. Chciałbym, aby dzieci czuły się w nim komfortowo, a ich, często zestresowani rodzice i opiekunowie znaleźli w naszym zespole oparcie i prawdziwą pomoc. Będziemy leczyć pacjentów ze wszystkimi chorobami z zakresu specjalizacji pediatrii. Chorych wymagających opieki wysokospecjalistycznej, z urazami, wymagającymi opieki chirurgicznej, bądź intensywnej terapii będziemy przekierowywać do Szpitala Uniwersyteckiego w Lublinie. Będziemy też prowadzić leczenie noworodków po wypisie z Oddziału Neonatologii.

W Otwarcie Oddziału Pediatrycznego jest mocno wyczekiwane przez mieszkańców powiatu lubartowskiego.

- Cieszę się, że możemy pomóc. Dzieci są przyszłością narodu. Dla każdego rodzica są cenniejsze niż wszystkie skarby świata. Te skarby będą w najtrudniejszych dla nich chwilach powierzone nam, to wielka odpowiedzialność. I to jest to, co my pediatrzy możemy dać. Za każdym razem jak ze szpitala wypisujemy zdrowe dziecko, zwłaszcza jeśli uratujemy mu życie, myślę sobie: warto było wszystkich wysiłków. Oby jak najwięcej takich chwil. Z naszego oddziału skorzystają nie tylko mieszkańcy samego Lubartowa i okolic. Z pewnością będziemy współpracować z USzD w Lublinie. Więc oprócz pacjentów z powiatu lubartowskiego, na naszym oddziale zapewne będą też leczone dzieci z Lublina.

Rozmawiał Dominik Smagała

eprasa.pl 90223512cc

Dostali nagrody z okazji imienin Lubartowa

Laureaci nagród burmistrza

Grzegorz Poznański
prezes PSS Lubartów

- Nagroda to uznanie dla naszych pracownic, bo 80 proc. pracowników PSS Lubartów to kobiety. Walczą z epidemią, stojąc za ladą i obsługując naszych klientów. To one są najbliżej ludzi, są narażone na niebezpieczeństwo związane z epidemią, boją się, ale pracują dla klientów

Nagrody burmistrza powędrowały do osób zasłużonych w działalności społecznej, gospodarczej, pracy z dziećmi i młodzieżą, sporcie, kulturze i promocji miasta. Nagrody otrzymali wyróżniający się studenci.

22 listopada Lubartów obchodzi imieniny. W tym dniu w 1744 r. król August III Sas wyraził zgodę na zmianę nazwy z Lewartowa na Lubartów. Dlatego miasto świętuje tę datę. Główne obchody odbyły się w niedzielę w sali kinowej Lubartowskiego Ośrodka Kultury.

Do pamiątkowej księgi „Pamięć i Zobowiązanie" wpisano Stanisława Latka, autora hymnu Lubartowa.

Imieniny Lubartowa były okazją do wręczenia nagród burmistrza. Były przyznane w kilku kategoriach:

Działalność społeczna:
Krystyna Jeziorska, Edyta Lewtak, Janusz Mitura, Klub Abstynenta Nadzieja

Promocja Miasta:
Janusz Kobyłka, Stowarzyszenie Sąsiedzi

Praca z dziećmi i młodzieżą:
Katarzyna Płaszczewska, Waldemar Bednarczyk, Fundacja Stella im. Agaty Orłowskiej

Działalność gospodarcza:
Społem Lubartów, Autoserwis Jublewscy, piekarnia Szczygiełek

Działalność kulturalna:
Maria Kozioł, Agnieszka Karpińska, Orkiestra Dęta OSP

Burmistrz Krzysztof Paśnik i prowadząca kolejną już miejską imprezę Magdalena Wyrobek

Działalność sportowa:
Jakub Sagan, Aleks Aftyka, Krzysztof Skomra, Jakub Niewęgłowski, Filip Michałów, Paweł Staszczak, Anna Lipska

Studenci:
Aleksandra Drabik, Aleksandra Kanar, Adrian Borzęcki

Marcin Kusyk

Sławomir Dudziak
prezes stowarzyszenia Sąsiedzi

- To podsumowanie naszej trzynastoletniej działalności dla tego miasta. To też uznanie dla naszych rodzin, bo to one są poszkodowane. Kiedy my się angażujemy w działalność społeczną, nasze rodziny są bardziej obarczone obowiązkami codziennymi

Maria Kozioł
regionalistka, była prezes LTR

- Nagroda burmistrza była dla mnie wielką niespodzianką. Nie zawsze się zdarza, że swoi doceniają, czasem ktoś z zewnątrz lepiej ocenia działalność społeczną. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy się przyczynili do przyznania mi tej nagrody, bardzo się cieszę

Przedszkolaki z „Czwórki" na imieninach Lubartowa

JEŻYKI i ich popisowa laurka ze specjalną dedykacją dla Lubartowa w dniu imienin

BIEDRONKI ubrane tego dnia obowiązkowo w czerwono-niebieskie stroje - barwy miasta

Pocztówka z wizerunkiem miasta, kapsuła czasu z pamiątkami, a także odpowiednio dobrane w barwach miasta stroje i laurki w prezencie. Tak przedszkolaki Przedszkola Miejskiego nr 4 w Lubartowie uczciły obchodzone od 2015 roku imieniny Lubartowa.

MS

WRÓBELKI i ich zamiłowanie do flagi ukochanego miasta

Sówki uczciły imieniny miasta na ludowo

eprasa.pl 90223512cc